

Rzecznik praw ucznia pojawi się mimo weta – oświadczyła minister edukacji. Chce pominąć drogę ustawową

A4-5

Jak się przygotować na kontrolę PIP? Sam przegląd umów nie wystarczy, liczy się sposób współpracy

B9

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK
16 LIPCA 2026
DGP.pl

NR 136 (6805) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Projekt „Czarnek” na wyczerpaniu

POLITYKA

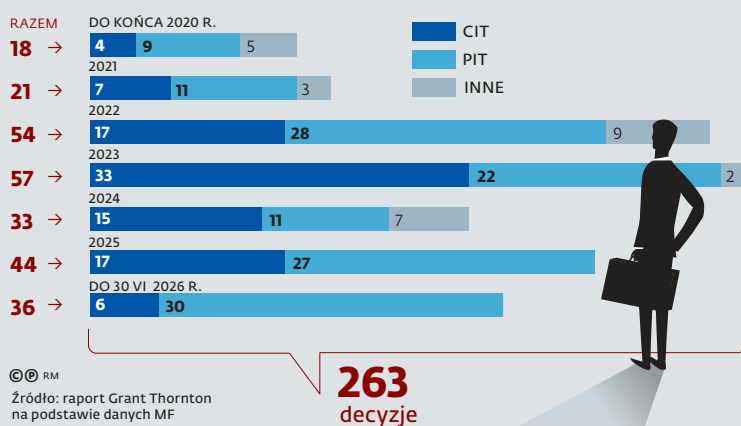
Joanna Miziołek
joanna.miziolek@infor.pl

Jak ustalił DGP, w kierownictwie Prawa i Sprawiedliwości jest poważnie rozważana wymiana kandydata na premiera. – Na jesieni projekt „Czarnek” out. Coraz mniej osób w kierownictwie partii go broni. Przy Czarnku upiera się Jarosław Kaczyński, bo to jego decyzją, ale ona może nas doprowadzić do przegranej w wyborach – mówi znany polityk PiS. We wtorek prezes partii publicznie odżegnał się od stanowiska Przemysław Czarnka w sprawie Ukrainy.

Według naszych informacji największe szanse na jego zastąpienie ma szef Kancelarii Prezy-

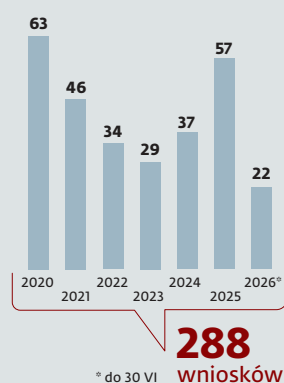
denta Zbigniew Bogucki. – Karol Nawrocki pół roku temu nie zgodził się na to, żeby Bogucki został kandydatem PiS na premiera, ale może na innych zasadach, bliżej wyborów, dojdzie do porozumienia w tej sprawie. Prezydent na pewno odegra dużą rolę w przyszłorocznych wyborach. Spodziewamy się jego patronatu w koalicji PiS z Konfederacją – mówi nasz rozmówca. Politycy PiS są zmartwieni nie tylko spadającym poparciem, lecz także brakiem skutecznych działań w budowaniu szerokiego bloku senackiego. – Jesteśmy o krok od zatopienia paktu senackiego, ośmieszenia jego idei i samego Kaczyńskiego – słyszymy. ©P A4-5

Liczba decyzji wymiarowych wydanych przez szefa KAS w I instancji w sprawie klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania



Opinie zabezpieczające szefa KAS

złożone wnioski



Chętniej unikamy podwójnego podatku

PODATKI Do połowy 2026 r. szef Krajowej Administracji Skarbowej wydał 263 decyzje wymiarowe dotyczące zastosowania klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania – wynika z raportu Grant Thornton na podstawie danych z Ministerstwa Finansów. Co zaskakujące, najwięcej decyzji dotyczyło PIT, a nie CIT, z którym klauzula jest najczęściej kojarzona. Dane pokazują też, że podatnicy coraz częściej próbują zabezpieczyć planowane działania, występując o opinie zabezpieczające. W ostatnich dwóch latach dotyczyły one przede wszystkim fundacji rodzinnych, ale też połączeń i pomocy publicznej. ©P B2

Kto nam zapłaci za stare słupy

ENERGETYKA

Infrastruktura energetyczna, która powstawała w czasach PRL, nierzadko stoi na prywatnych działkach. Po wyroku TK z 2025 r. ich właściciele zaczęli się interesować wynagrodzeniem

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Po transformacji ustrojowej powstała wykładnia,

zgodnie z którą spółki korzystały ze służebności przesyłu. W grudniu 2025 r. Trybunał Konstytucyjny zakwestionował tę praktykę.

– Coraz częściej sądy przyznają rację właścicielom nieruchomości, uznając ich prawo do wynagrodzenia za korzystanie z gruntu, nawet jeśli infrastruktura została wybudowana kilkadziesiąt lat temu. Obserwujemy wyraźną zmianę trendu – mówi DGP Bartosz Bański z kancelarii specjalizującej się w reprezentowaniu właścicieli nieruchomości w sporach dotyczących infrastruktury przesyłowej. – Tylko do naszej kancelarii zgłosiło się już ok. 3800 potencjalnych klientów. Nie

każda sprawa kwalifikuje się jednak do dochodzenia roszczeń – przyznaje. Przypomina jednak o skali. W 2018 r. w odpowiedzi na interpelację poselską minister energii wskazał, że problem prawnego uregulowania nieruchomości, które były i są wykorzystywane przez przedsiębiorstwa energetyczne, może dotyczyć nawet 20 mln działek. Operatorzy systemów dystrybucyjnych przyznają, że po decyzji TK zaobserwowali znaczący wzrost liczby pism. Według nich są one często „inspirowane aktywnością kancelarii odszkodowawczych”, a realna wartość wynagrodzenia, gdyby nawet zostało uznane za zasadne, znacząco od-

biegałaby od oczekiwań wnioskodawcy i szacunków kancelarii.

Aleksandra Lindner z Kancelarii HWW zauważa, że linia orzecznicza nie jest jeszcze jednolita, a samemu wyrokowi TK towarzyszyły zdania odrębne kwestionujące dopuszczalność takiej kontroli konstytucyjnej. – Największą niepewność dotyczy skutków braku publikacji w Dzienniku Ustaw – dodaje. Zauważa jednak, że spółki sygnalizują w raportach, iż problem jest realny, i tworzą rezerwy na już zgłoszone roszczenia finansowe. Polska Grupa Energetyczna w sprawozdaniu finansowym za 2025 r. zauważa, że wyrok TK „może

mieć wpływ na działalność dystrybucyjną w latach kolejnych”, a „grupa będzie prowadzić dalsze analizy w zakresie skutków wskazanego orzeczenia w kolejnych okresach sprawozdawczych”.

Ministerstwo Sprawiedliwości nie prowadzi ani nie planuje prowadzić prac legislacyjnych dotyczących wzmocnienia ochrony właścicieli nieruchomości obciążonych infrastrukturą przesyłową. Powołuje się przy tym na opinię Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, która w lutym stwierdziła, że „nie rekomenduje obecnie podjęcia prac legislacyjnych w związku z rozstrzygnięciem w sprawie P 10/16 (wyrok TK – red.),

zastrzegając, że potrzeba taka może ujawnić się na późniejszym etapie, w następstwie kształtowania się określonej praktyki orzeczniczej”. Zauważyła, że wiązałoby się to z „bardzo poważnymi kosztami, obciążającymi albo przedsiębiorców przesyłowych, z oczywistym uszczerbkiem dla ich zdolności inwestycyjnych, istotnych m.in. w kontekście zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego, albo Skarb Państwa”. ©P A7



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**



9 772080 674044 29

Doktryna Ewy Kopacz wiecznie żywa



Michał Potocki
szef działu
ekonomia
i społeczeństwo

Polska nie przystąpiła do zainicjowanej przez Ukrainę koalicji antybalistycznej, ponieważ – jak przekonywał premier Donald Tusk – o członkostwie decydował potencjał technologiczny i gotowość do udziału w projekcie poszczególnych przemysłów zbrojeniowych. Szkoda, że nie uzgodnił przekazu z rzeczonym przemysłem. Polska Grupa Zbrojeniowa przesłała „Faktowi” oświadczenie, w którym zapewniła, że „posiada kompetencje technologiczne i przemysłowe, aby wspólnie z innymi podmiotami włączyć się w prace koalicji antybalistycznej”.

Dla porządku wymieńmy założycieli: to Dania, Francja, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Norwegia, Szwecja, Ukraina, Wielka Brytania i Włochy. Tusk siedział w Paryżu przy jednym stole z przywódcami tych państw, ale podpisu nie złożył. Polska jest tym samym największą europejską gospodarką i największym krajem wschodniej flanki NATO, który tego nie zrobił. Pomimo że – jeśli wierzyć słowom tego samego Tuska – jesteśmy zagrożeni zbrojnymi prowokacjami ze strony Rosji. – Właśnie dlatego się szybko dozbrajamy – wyjaśniał również szef dyplomacji Radosław Sikorski (to akurat cytaty z lutowego wywiadu dla Lb.ua).

Teraz wicepremier mówi, że „gdy tylko polskie firmy zaproponują projekty, które są potrzebne, będą mogły przystąpić do koalicji”. Tyle że w Paryżu nie podpisywano kontraktów ani nie uzgadniano, która firma

jakie podzespół do projektu Freyja wyprodukuje. Podpisano deklarację polityczną, która zobowiązuje jedynie do „dołożenia wysiłków na rzecz wsparcia działalności naukowo-badawczej” i „sprzyjania poszerzonej wymianie danych i informacji”. Nic, co zobowiązywałoby Polskę do natychmiastowego przedstawiania założeń rodzimej obrony powietrznej, która faktycznie opiera się dziś na rozwiązaniach amerykańskich.

W tej sytuacji trudno nie uznać tłumaczeń kierownictwa rządu za coś więcej niż mydlenie oczu. Wszystko wskazuje na to, że rząd Tuska, mając do wyboru udział w międzynarodowych formatach okołoukraińskich, wzmacniających pozycję Polski w regionie, albo spokój na twitterkach, wybrał to ostatnie. Powód jest zapewne ten sam, co wtedy, kiedy kategorycznie podkreślał, że pod żadnym pozorem noga polskiego żołnierza nie stanie na ukraińskiej ziemi w ramach rozwiązania rozejmowego. Albo kiedy praktycznie wyzerował wojskowe wsparcie dla Ukrainy. Albo gdy podkreślał zalety nieobecności podczas tych czy innych przymiarek do rozmów o zawieszeniu broni, przekonując, że lepiej nie firmować złych rozwiązań.

Najlepiej jednak być przy stole, gdy podejmowane są decyzje mające bezpośrednie przełożenie na bezpieczeństwo nasze i kolejnych pokoleń. Nie można w jednej telewizji sprzedawać propagandy sukcesu o Polsce jako 20. gospodarce świata i wschodzącej potęgę regionalnej, a w drugiej telewizji czerpać pełnymi garściami z doktryny Ewy Kopacz z 2014 r. („wpadam do domu, zamykam drzwi i opiekuję się własnymi dziećmi”). Chyba że ważniejsza jest troska o to, by brzydko nie pomyślał sobie o rządzie tamten zatrzymany 54-latek z Bielska-Białej i jego mentalni koledzy. Skoro tak, to faktycznie, wszystko się zgadza, puzzle pasują.

Kilka refleksji po reformie PIP



Jan Czarzasty
ekonomista,
SGH

Mimo styczniowego falstartu, kiedy to nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy została zablokowana przez premiera, wydaje się, że kolejna próba reformy zakończyła się sukcesem. Dopełniliśmy swoich zobowiązań wobec UE, a ponadto udało się kompromisowo załatwić sprawę na poziomie krajowym. A jednak wielkiego entuzjazmu nie widać.

Zwolennicy pierwotnej wersji regulacji są rozczarowani jej rozmiękczeniem i pozbawieniem PIP narzędzi umożliwiających „szybkie reagowanie”, m.in. przez wprowadzenie dwuetapowości postępowania, w którym ostateczna decyzja należy do okręgowego inspektora pracy (OIP). Pracownicy zaś wciąż są niezadowoleni, podnosząc, że rynek pracy „nie może być regulowany strachem”.

Tymczasem kiedy przyjrzeć się przepisom ustawy, nie widać w nich nic, co powinno niepokoić. Kto zatrudnia zgodnie z prawem, nie powinien zaprzętać sobie głowy zmianą. Nie każda umowa cywilnoprawna stanie się przedmiotem interwencji, bo jeśli strony umowy są zadowolone z formalnoprawnych ram łączącej ich relacji, to państwo też deklaruje, że nikogo siłą uszczęśliwiać nie będzie.

W sytuacjach wątpliwych przewidziana jest dwuetapowość postępowania. Po pierwsze, inspektor ma zacząć od wydania zaleceń i dać stronom możliwość modyfikacji umowy. Po drugie, niezastosowanie się do nich oznacza, że sprawa wędruje wyżej, do decyzji wspomniane-

go OIP. Po trzecie, nawet jego decyzja o stwierdzeniu stosunku pracy nie zamyka sporu, bo ten można przenieść na płaszczyznę sądową.

Firmy będą mieć problem w sytuacjach ewidentnych, kiedy umowa łącząca rzekomo dwóch przedsiębiorców kryje w sobie sytuację podporządkowania, w której osoba fizyczna prowadząca JDC operuje osobiście, w miejscu i czasie określonym przez drugą stronę i pod jej kierownictwem, a do tego ta jest jedynym klientem.

Reforma już przyniosła skutki; właśnie toczy się proces „czyszczenia umów” B2B za pomocą usuwania z nich postanowień, które nadają im cechy umów o pracę (np. zapisy o szkoleniach czy de facto urlopach) lub zachęcania do „dywersyfikacji” portfolio klientów, co w gruncie rzeczy jest zjawiskiem pozytywnym.

Jeśli chodzi o szybką ścieżkę w sądzie pracy, może się ona okazać trudna. Mając w pamięci niedawny przypadek szefa organizacji związkowej zwolnionego dyscyplinarnie z jednej z sieci handlowych i oczekującego na rozprawę przez ponad rok, jestem w tej kwestii sceptyczny.

Przed wejściem reformy w życie pojawiły się głosy o podkopywaniu przez nią konkurencyjności polskiej gospodarki. Przestrzegano, że wyższe koszty działalności mogą spowodować, iż usługi np. z branży IT „wyemigrują” np. do Indii. Taka retoryka zdradza, po pierwsze, że nadal upatrujemy źródła naszej przewagi konkurencyjnej w „taniej pracy” (mimo że już jej u nas nie ma). Po drugie, że niechęć do „państwa z kartonu” spowodowała się głównie od deklaracji. Niekartonowe państwo kosztuje, a PIP i sądy pracy, by skutecznie podołać obowiązkom, jakie ustawa przynosi, powinny zostać doinwestowane. Przy obecnym stanie finansów publicznych i rosnącym zadłużeniu państwa to mglista perspektywa.

©P

Czytaj na B9

Płytkie groby, wysokie panteony



Anna Kwiatkowska
Ośrodek Studiów
Wschodnich,
współautorka
podcastu
„Niemcy w ruinie?”

Historia jest zakopana w płytkich grobach. Zawsze leży bliżej powierzchni, niż nam się wydaje. Wystarczy ustawa, głupie przemówienie lub pomnik (albo jego brak), by spod warstwy bieżących wydarzeń wydobyły się kości i gniew. Reguła jest niezmienna; niezałatwione sprawy zawsze wypłyną, a trupów w szafie nie da się przykryć „myśleniem o przyszłości”.

Kolejną odśłoną polsko-ukraińskiego sporu, który daleko wykracza poza historię, jest uchwalenie ustawy o panteonie narodowym. Ma on powstać w Kijowie, pokazywać ciągłość państwowości „od Rusi do dziś” i scalać społeczeństwo wokół wspólnej historii. A tak naprawdę wokół rządzących Ukrainą polityków. Widać wyraźnie, że historia jest tutaj jedynie wykorzystywana do antagonizowania. Celem jest osiągnięcie wewnętrznych korzyści, takich jak wzrost poparcia m.in. wśród wojskowych czy nacjonalistów, co w rezultacie ma skonsolidować społeczeństwo wokół prezydenta Wołodymyra Zełenskigo i jego środowiska szykujących się do wyborów. Nie dać się zinstrumentalizować, ale i nie pozostać bezczynnym, jest bardzo trudno.

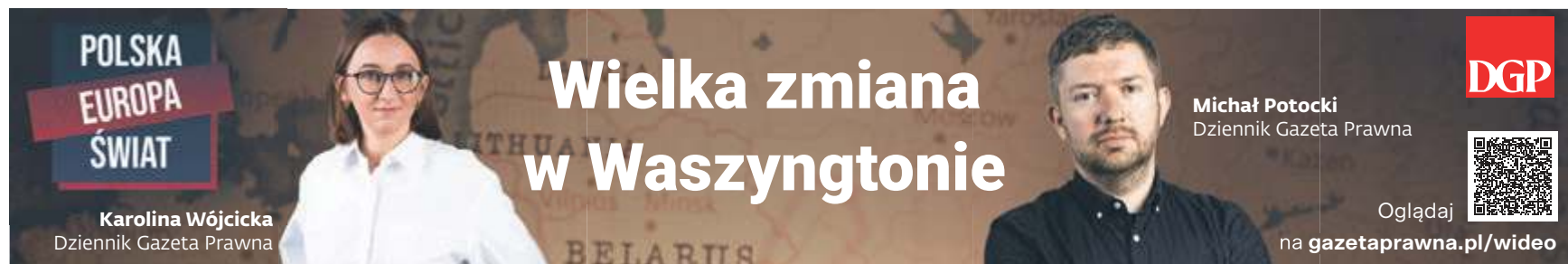
Panteon nigdy nie jest zwykłym zbiorem nagrobków i tablic. Ten ukraiński ma być miejscem pochówków, państwowych ceremonii i wizyt zagranicznych delegacji, a wśród uhonorowanych znajdują się m.in. dowódcy wojskowi, z pewnością także ci z UPA. Ukraina ma oczywiście prawo budować własną pamięć. Zwłaszcza dziś, gdy walczy o istnienie i szuka swojej opowieści, która połączy krótkie epizody suwerenności i współczesny opór przeciwko Rosji. Problem zaczyna się wtedy, gdy pamięć narodowa zostaje zbudowana jak mur: po jednej stronie pozostają wyłącznie bohaterowie, po drugiej znikają ich ofiary.

W tym miejscu, jako że mamy czas urlopowy, pozwolę sobie na kolejną rekomendację (po tej z poprzedniego felietonu, by złożyć wizytę w Dessau i Weimarze). Polecam nie tylko obejrzeć w wolnej chwili dokument „Amerykański eksperyment”, serial o powstawaniu państwowości USA, z którego pochodzi pierwsze zdanie tego tekstu (problem jest, jak widać, uniwersalny), ale także udać się nad Dunaj, kilka kilometrów od Ratyzbony. Na wzgórzu stoi tam Walhalla – niemiecka świątynia o greckiej architekturze i nordyckiej nazwie, wzniesiona przez króla Bawarii Ludwika I. Walhalla to także panteon, w dodatku wiąże się z tym ukraińskim, bo pokazuje mechanizm charakterystyczny dla nacjonalizmów, które, posługując się historią, próbują stworzyć własną tożsamość polityczną. Najpierw wybiera się z przeszłości odpowiednie postacie, potem układa z nich kanon bohaterów, a następnie ogłasza, że opisuje on naród odwieczny i jednolity.

Ten niemiecki panteon powstał, zanim zaistniało zjednoczone państwo niemieckie, po upokorzeniach epoki napoleońskiej i miał odpowiedzieć na pytanie: kim są Niemcy, skoro nie mają jednego państwa, jednej stolicy ani nawet oczywistych granic? Ludwik zebrał więc w marmurze wyobrażony naród: władców, poetów, filozofów, kompozytorów, uczonych i dowódców. Kryterium nie było obywatelstwo, lecz język i udział w szeroko rozumianej niemieckości (znajdą się tam i Wolfgang Amadeus Mozart, i Maria Teresa, i Karol Wielki, a nawet Mikołaj Kopernik, co ze względu na ich pochodzenie wywoływało gorące nieraz spory międzynarodowe).

Przywołanie Walhali nie ma służyć prostemu porównaniu dzisiejszej Ukrainy z XIX-w. Niemcami. Ale zwróćmy uwagę, że każdy panteon mówi wiele nie tylko o tym, kogo umieszcza na piedestale, ale też kogo z pamięci usuwa. Np. zbrodniarzy. Ukraina ma pełne prawo czcić ludzi walczących o jej wolność. Nie ma natomiast prawa oczekiwać, że Polska spokojnie będzie się przyglądać namaszczaniu przez państwo na bohaterów tych, którzy pozostają sprawcami ludobójstwa. A poza tym, czy narody nie powinny się pochylić nad płytkimi grobami, zanim zaczną wznosić wysokie panteony? Ofiary czekają już ponad 80 lat. Tak właśnie powinna się zaczynać polityka pojednania: od wydobywania szczątków, ustalania imion i oddawania rodzinom ich zmarłych. Skala i ciągłość ekshumacji niemieckich żołnierzy w Ukrainie sugerują, że ukraińska administracja wie, jak to jest być przyzwyczajonym.

©P



Wielka zmiana w Waszyngtonie

Michał Potocki
Dziennik Gazeta Prawna

DGP



Oglądaj

na gazetaprawna.pl/video

Przemysł zdziwiony absencją w koalicji

BEZPIECZEŃSTWO Polska nie znalazła

się w składzie europejskiej koalicji antybalistycznej, która w ciągu roku ma opracować nowe, tańsze od amerykańskich patriotów pociski rakietowe. Zdaniem premiera nasz przemysł nie jest na to gotowy. Innego zdania są przedsiębiorcy

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Powstanie nowej inicjatywy antybalistycznej ogłoszono podczas paryskiego spotkania koalicji chętnych z prezydentem Wołodzimierzem Zeleńskim. Jej celem jest szybkie opracowanie taniego systemu przechwytywania rakiet balistycznych, mogącego uzupełnić lub zastąpić amerykańskie patrioty.

Trzonem projektu ma się stać ukraiński system Freja z pociskiem FP-7X, nad którym pracuje firma Fire Point. Jego niewątpliwą zaletą ma być cena. Jednostkowy koszt pocisku szacują w Kijowie na 700 tys. dol., gdy rakieta PAC-3 do patriotów to wydatek ponad 4 mln dol.

Atrakcyjnie brzmiąca ukraińska oferta współpracy spotkała się w Paryżu z ciepłym przyjęciem. Przedstawiciele dziewięciu europejskich państw podpisali deklarację, w której wyjaśniali, iż

ich celem jest stworzenie „wspólnego potencjału antyrakietowego dla Europy”. Chcą to osiągnąć, łącząc „bazę przemysłową w dziedzinie obronności, badania naukowe i doświadczenie operacyjne”, a efekt mamy poznać już za rok. Do prac zasiedliły grupy robocze z Danii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Ukrainy, Wielkiej Brytanii i Włoch.

O brak Polski w tym gronie, kraju przyfrontowego, pytany był po powrocie z Paryża premier Donald Tusk. Szef rządu uznał, iż koalicja ta ma charakter przemysłowy i skupia firmy, „które są gotowe wnieść swój potencjał do tej koalicji”. – Jeśli będzie gotowa oferta przemysłowa ze strony polskich firm, to przystąpimy do tej koalicji – zadeklarował Tusk. Wskazanie, że to po stronie przemysłu leży odpowiedzialność za naszą absencję, dziwi Marka



Kancelarz Niemiec Friedrich Merz, prezydenci Ukrainy Wołodzimierz Zeleński i Francji Emmanuel Macron oraz premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer w Paryżu

Kowalskiego, przewodniczącego Federacji Przedsiębiorców Polskich.

– Z tego, co wiem, sprawa pojawiła się dość gwałtownie i jako przedsiębiorcy nie wiedzieliśmy zbyt wiele na ten temat. A skoro nie wiedzieliśmy, to zakładam, że nie dokonano jakiegось researchu między przedsiębiorstwami, by sprawdzić, czy jesteśmy w stanie się zaangażować – mówi DGP Marek Kowalski. Dodaje, że wiele polskich przedsiębiorstw dostosowało się już do realiów państwa przyfrontowego, a oddelegowanie firm do prac nad takim projektem mogłoby im pomóc zdobyć dodatkowe kompetencje. – W moim

odczuciu bardzo źle się stało, że jako Polska zostaliśmy pominięci – dodaje Kowalski.

Dziwić może też uznanie, że nasze firmy nie mają doświadczenia w produkowaniu systemów mogących zwalczać pociski przeciwnika. Wśród doświadczonych w tej materii przedsiębiorstw są choćby należące do PGZ Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1. To właśnie one produkują w Dęblinie kontenery startowe do amerykańskich Patriotów (PAC-3 MSE). Inne spółki PGZ biorą aktywny udział w produkcji rakiet CAMM do systemu Pilica+ czy elementów systemu Wisła.

Nawet gdyby uznać, że zachodni partnerzy wyprzedzają polskie firmy pod względem zaawansowanych technologii, w ocenie Mariusza Cielmy, redaktora naczelnego „Nowej Techniki Wojskowej”, dla Polski też powinno znaleźć się miejsce.

– W koalicjach chętnych chodzi o to, aby wśród wielu partnerów każdy znalazł dla siebie coś, co może od siebie dołożyć. To jest cały system, od logistyki zaczynając, a na zabezpieczeniu go kończąc. Trzeba stawiać ambitne cele i wspierać przemysł, a temu służy współpraca międzynarodowa – mówi ekspert.

Ogłoszona szumnie koalicja antybalistyczna nie jest w Europie pierwszym tego typu projektem. W 2022 r. z inicjatywy Niemiec zapowiedziano Europejską Inicjatywę Tarcza Nieba (ESSI), do której w 2024 r. dołączyła Polska. Jej trzonem jest kupowany obecnie przez Niemcy izraelski system antyrakietowy Arrow 3. Powstał kolejny projekt, opierający się tym razem na pocisku projektowanym poza NATO, rodzi pytania o standaryzację obrony Sojuszu. Jak uważa Tomasz Szatkowski, były ambasador Pol-

ski przy NATO, tego typu koalicje chętnych nie są w Sojuszu czymś nowym, ale gdy rozpoczynają się prace nad jakimś projektem, są one zazwyczaj koordynowane przez Kwaterę Główną.

– W praktyce niestety wyglądało to różnie. Mimo że standardy powinny być jedną z silnych stron NATO, często było tak, że koalicje robiły swoje, a państwa rozwijały własne zdolności. Na pewno w ramach tej koalicji państwa będą ze sobą o wiele bardziej kompatybilne, ale to jeszcze nie gwarantuje, że pozostałe systemy będą z nimi współpracować. Jeśli w takiej koalicji nie ma Amerykanów, to może być problem z integracją np. z IBCS (Zintegrowany System Dowodzenia Walką), który jest obecnie wdrażany w Polsce – mówi DGP Szatkowski.

Podczas paryskiego spotkania podpisano też list intencyjny o powołaniu do życia projektu Blikiem EXO. W jego ramach opracowany ma być pocisk do niszczenia rakiet przeciwnika poza atmosferą ziemską. Porozumienie zawarły firmy: Airbus Defence and Space, Destinus, MBDA Deutschland, Safran Electronics & Defense oraz Thales.

BRUKSELA

Różnice zdań doprowadziły do tego, że negocjacje w sprawie pułapu cenowego na rosyjską ropę toczyły się do „za pięć dwunasta”

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

21. pakiet unijnych sankcji był jednym z punktów agendy poniedziałkowych obrad Rady ds. Zagranicznych UE. Szefowie dyplomacji państw członkowskich nie doszli wtedy jednak do porozumienia w sprawie utrzymania restrykcji nałożonych na gospodarkę agresora. Rozmowy wciąż trwa-

Sankcje na ostatnią chwilę

ją na szczepie ambasadorów. Pod naciskiem części stolic Komisja Europejska rozważała pierwotne propozycje. Mowa m.in. o oprotetowanym przez Niemcy zakazie importu rosyjskich ryb oraz ograniczeniach wizowych i zakazie wjazdu do UE, które miałyby objąć byłych rosyjskich żołnierzy.

Na drodze do przyjęcia 21. pakietu stanęły ponadto sprzeciw Bułgarii wobec umieszczenia na imiennej liście sankcyjnej rosyjskiego patriarchy Cyryla oraz postawa Austrii, która uzależnia kompromis od zgody pozostałych państw na zabezpieczenie interesów banku Raiffeisen, funkcjonującego w Rosji mimo wojny. Wiedeń

domaga się odmrożenia części rosyjskich aktywów i przekazania ich bankowi w ramach rekompensaty za grzywnę w wysokości 2 mld euro nałożoną przez rosyjski sąd.

13 lipca ministrowie obradowali pod presją czasu, ponieważ w środę upływał termin obowiązywania unijnego pułapu cenowego na rosyjską ropę naftową. Wprowadzony jeszcze w 2022 r. mechanizm uniemożliwia podmiotom z UE świadczenie usług transportowych lub ubezpieczeniowych na potrzeby transportu surowca wycenionego powyżej ustalonego progu.

Gdyby nie udało się dojść do porozumienia, limit wynoszący obecnie

44 dol. za baryłkę wzrósłby do 58 dol., dając rosyjskiej gospodarce, przestawionej na tryby wojenne, dodatkowy zastrzyk finansowy. Wymagający cyklicznej prolongaty unijny pułap cenowy pomyślano tak, by zawsze był o 15 proc. niższy od średniej ceny rynkowej surowej ropy marki Urals w okresie wcześniejszych sześciu miesięcy. Eskalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie najpewniej doprowadzi do dalszego wzrostu cen rosyjskich węglowodorów. Tylko w ciągu ostatnich pięciu dni cena ropy Urals wzrosła z 52 do 66 dol. za baryłkę.

Sceptyczne stanowiska wobec dalszego mrożenia limitu miały zająć Cypr,

Grecja i Malta, powołując się na kondycję krajowych firm żeglugowych, które nadal transportują rosyjski surowiec. Po fiasku negocjacji toczonych w poniedziałek do tematu ropy powrócili we wtorek i w środę ambasadorowie państw członkowskich. Do chwili zamknięcia tego numeru DGP ustalenia Komitetu Stałych Przedstawicieli Rządów Państw Członkowskich nie zostały podane do wiadomości.

„Sankcje UE są omawiane i przyjmowane jednomyślnie przez 27 państw członkowskich. Dyskusje na ich temat są poufne i pozostają w gestii państw członkowskich. UE nie może komentować ich publicznie, dotyczy to zarówno trwających, planowanych, jak i potencjalnych dyskusji związanych z sankcjami”

– poinformowało nas biuro prasowe KE. Przedstawiciele irlandzkiej prezydencji nie odpowiedzieli na nasze pytania.

Równoległe państwa przystąpiły w poniedziałek na dodanie do listy sankcyjnej kolejnych 250 osób i podmiotów z Rosji. Środki ograniczające nałożono m.in. na funkcjonariuszy wywiadu wojskowego, prywatne przedsiębiorstwa, cyberprzestępców, hakerów odpowiedzialnych za cyberataki na państwa należące do Wspólnoty, w tym Polskę. Rada UE zdecydowała też o nałożeniu sankcji na osoby i podmioty dopuszczające się poważnych naruszeń praw człowieka, w tym tortur oraz okrutnego i poniżającego traktowania ukraińskich jeńców wojennych i cywilnych.

Czarnek wygaszany

POLITYKA Przemysław Czarnek na jesieni przestanie być kandydatem PiS na premiera? – Coraz mniej osób w kierownictwie partii broni polityka – mówi nam znany polityk tej partii

Joanna Miziołek
joanna.miziolek@infor.pl

Jak ustalił DGP, w kierownictwie Prawa i Sprawiedliwości poważnie rozważana jest wymiana kandydata na premiera. Przemysław Czarnek nie dość, że nie zatrzymał odpływu elektoratu w stronę Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna i Konfederacji, to jeszcze zaczął szkodzić wizerunkowi partii swoimi wypowiedziami na temat wstrzymania pomocy militarnej dla Ukrainy.

– Na jesieni projekt „Czarnek” – out. Coraz mniej osób w kierownictwie partii broni polityka. Przy Czarnku upiera się sam Jarosław Kaczyński, bo to jego decyzja, ale ona może nas doprowadzić do przegranej w wybo-

rach – opowiada znany polityk PiS. Partia wciąż nie ma jednak nowego kandydata na premiera. Według naszych informacji nadal największe szanse na zastąpienie Czarnka ma człowiek prezydenta, szef jego kancelarii Zbigniew Bogucki. – Karol Nawrocki nie zgodził się na to, żeby Bogucki został kandydatem PiS na prezydenta pół roku temu, ale być może na innych zasadach, bliżej do wyborów, dojdzie do porozumienia z pałacem. Prezydent na pewno odegra dużą rolę w przyszłorocznych wyborach. Spodziewamy się jego patronatu w koalicji PiS z Konfederacją – mówi nasz rozmówca.

Ostatni sondaż CBOS, w którym PiS miało 19,1 proc., a Konfederacja 15,2 proc., sprawił, że krytycy kan-

dydatury Czarnka się uaktywnili. 4 pkt proc. między partią Kaczyńskiego a ugrupowaniem Sławomira Mentzena i Krzysztofa Bosaka wywołały poruszenie w PiS. – Będzie mijanka Konfederacji i PiS przed wyborami. Ludzie w partii są przerażeni – twierdzi polityk PiS. Jego zdaniem ich kandydat na premiera wywołał efekt przeciwny do zamierzonego.

Czarnek został twarzą przyszłorocznych wyborów po to, żeby odzyskać prawicowy elektorat, który zniechęcił się do partii Kaczyńskiego. Z wewnętrznych badań PiS wynika, że wyborcy wciąż odpływają na rzecz nowych partii, deklarując brak nowej oferty ze strony Prawa i Sprawiedliwości. Coraz gorsza sytuacja PiS ośmieliła byłego pre-

miera w krytykowaniu Czarnka. – Niektórzy nasi koledzy rzeczywistość, można powiedzieć, próbują zająć Grzegorza Brauna od prawej strony. No to jeśli niektórzy z nas mówią językiem Konfederacji, to otwieramy bramy dla naszych wyborców, żeby zrezygnowali z poparcia dla Prawa i Sprawiedliwości. I to mnie bardzo martwi – stwierdził Mateusz Morawiecki w programie „Graffiti” na antenie Polsat News, nawiązując do ostatniej wypowiedzi Czarnka na temat odebrania Ukrainie pomocy militarnej. Kandydat na premiera stwierdził, że Unia Europejska powinna wstrzymać finansowanie zbrojeń i odbudowy Ukrainy. Według polityka PiS Polska powinna wykorzystać swoją pozycję między-



Wiceprezes PiS Przemysław Czarnek podczas uroczystości na terenie państwa.

narodową i zablokować pomoc, aby wymóc na Kijowie zmianę polityki historycznej (w tym wobec rzezi wołyńskiej). Według naszego informatora, po wypowiedzi Przemysława Czarnka w PiS zawrzało. – Marszałcy (frakcja sprzyjająca Czarnkowi – red.) byli przerażeni, namawiali go do wpisu na portalu

X, w którym wycofałby się ze swoich słów. Czarnek się nie zgodził – opowiada nasz rozmówca. Jarosław Kaczyński odciął się od jego słów. Podkreślił we wpisie na X, że pomoc militarna dla Ukrainy jest bezwzględnie potrzebna, a kwestia wypowiedzi partyjnego kolegi zostanie wyjaśnio-

PANORAMA GOSPODARCZA

Niezwykłe rozwiązania Wydziału Inżynierii

Materiałowej i Fizyki Politechniki Krakowskiej

Wydział Politechniki Krakowskiej każdego dnia pracuje nad innowacyjnymi rozwiązaniami, które będą służyć nie tylko rozwojowi nauki, ale przede wszystkim poprawie jakości życia pacjentów. Inżynieria materiałowa coraz mocniej przenika do medycyny, czego przykładem są projekty realizowane przez dr inż. Agnieszkę Tomalę oraz dr inż. Dagmarę Słotę, dotyczące nowej generacji inteligentnych implantów ortopedycznych i doczaszkowych.

Nowa generacja bioaktywnych implantów Ti/HAp teksturowanych laserem – kierownik dr inż. Agnieszka Tomala

Starzenie się społeczeństwa oznacza rosnącą liczbę endoprotez biodra, kolana czy kręgosłupa – a każda operacja wymiany implantu to dziesiątki tysięcy złotych i miesiące wyłączonego z pracy pacjenta. BiLaTex odpowiada na ten problem, projektując implanty tytanowo-ceramiczne Ti/HAp, które nie tylko „trzymają” mechanicznie, ale aktywnie współpracują z kością, by ograniczyć ryzyko poluzowania wszczepu i stanu zapalnego. Rdzeń ze stopu Ti6Al4V zapewni odpowiednią wytrzymałość, a porowata warstwa z hydroksyapatytem – minerałem, który buduje kość – tworzy dla komórek kostnych rusztowanie do odbudowy tkanki. Powierzchnia jest strukturyzowana laserem, dzięki czemu powstaje sieć mikrokieszeni, poprawiających dopływ płynów ustrojowych i zasiedlanie implantu przez komórki. Działają one jak magazyny substancji aktywnych i leków, uwalnianych tam, gdzie implant „pracuje” w organizmie. Oznacza to mniejszą liczbę operacji rewizyjnych, krótsze pobyty w szpitalu, szybszy powrót pacjentów do aktywności i bardziej przewidywalne koszty dla systemu ochrony zdrowia.

Bioaktywny, kompozytowy granulat o potencjale do biodruku 3D – kierownik dr inż. Dagmara Słota

Wykorzystanie druku 3D do wytwarzania implantów przeznaczonych do rekonstrukcji ubytków kostnych stanowi realną szansę na poprawę

jakości życia oraz skuteczne leczenie pacjentów. Celem projektu OsteoKomp jest opracowanie granulatu kompozytowego o potencjale do druku 3D implantów kości czaszki oraz technologii jego wytwarzania. Opracowany materiał będzie bazować na biokompatybilnym polimerze pełniącym funkcję osnowy oraz fosforanach wapnia stanowiących fazę wzmacniającą, których obecność podniesie bioaktywność poprzez stymulację komórek i wspomaganie procesów regeneracji tkanki. Wytworzony materiał charakteryzować się będzie szeregiem cech, nowych lub ulepszonych w stosunku do dostępnych na rynku komercyjnie oferowanych rozwiązań klasy medycznej. Będzie wykazywał właściwości biomimetyczne, bioaktywność, zdolność do integracji z otaczającymi tkankami oraz porowatość, która umożliwia wstąpienie naczyń krwionośnych, co zapewnia lepsze mocowanie implantu. Dodatkową zaletą będzie trwałość, wynikająca z zastosowania inertnego biologicznie polimeru, który nie ulega degradacji w środowisku organizmu.

Projekty realizowane w ramach programów:

- LIDER14/0266/2023 Bioaktywny, kompozytowy granulat o potencjale do biodruku 3D – kierownik dr inż. Dagmara Słota
- ERA.NET3/2022/48/BiLaTex/2023 Nowa generacja bioaktywnych implantów Ti/HAp teksturowanych laserem – kierownik dr inż. Agnieszka Tomala

Martyna Papiernik

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>



Politechnika Krakowska
Wydział Inżynierii
Materiałowej i Fizyki

Po wecie Nawrockiego MEN

EDUKACJA Rzecznik praw ucznia będzie działał mimo prezydenckiego weta – oświadczyła minister edukacji. Zapowiedź cieszy organizacje uczniowskie i społeczne, ale już budzi wątpliwości nauczycieli oraz dyrektorów szkół

Karina Strzebińska
karina.strzebinska@infor.pl

Minister Barbara Nowacka zapowiedziała, że Ministerstwo Edukacji Narodowej wdraża plan B w sprawie powołania rzecznika praw ucznia. Jak oznajmiła szefowa MEN, funkcja zostanie utworzona z pominięciem ścieżki ustawowej.

– Przygotujemy to w taki sposób, żeby to było skuteczne i żeby rzecznicy realnie funkcjonowali (...). Myślę, że do 1 września wyrobimy się z całymi procedurami – poinformowała na antenie Radia Gdańsk. Rozwiązanie przygotowywane przez MEN zakłada utworzenie funkcji krajowego RPU oraz rzeczników działających przy kuratoriach oświaty.

Plan B, który uruchamia MEN, to pokłosie decyzji prezydenta. Przypomnijmy, że na początku lipca Karol Nawrocki zażądał ustawy o prawach i obowiązkach ucznia. Przewidywała ona m.in. przeniesienie katalogu praw i obowiązków ucznia na poziom usta-

wowy oraz utworzenie wielopoziomowego systemu rzeczników (szkolnych, wojewódzkich oraz krajowego, a także – fakultatywnie – gminnych i powiatowych). Uzasadniając swoją decyzję, prezydent odwołał się do argumentów podnoszonych przez krytyków (m.in. Związek Nauczycielstwa Polskiego, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty i Krajową Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”).

– Minister Nowacka od początku swojego urzędowania zapowiadała, że prawa uczniów będą jednym z jej priorytetów, i wielokrotnie wracała do tego tematu podczas debat o reformie edukacji. Niezależnie od kontrowersji i obaw części środowiska oświatowego będzie chciała zrealizować swój plan. Pozostaje tylko pytanie, w jakiej formule – mówi DGP Iga Kazimierczyk, badaczka oświaty związana z Uczelnią Korczaka.



MEN nie poddaje się w kwestii rzecznika praw ucznia. Zostanie



Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Chełmie

na przez kierownictwo. Komitet polityczny PiS zbiera się w środę wieczorem, kiedy oddajemy tekst do druku.

Politycy PiS są zmartwieni nie tylko spadającym poparciem, ale też brakiem skutecznych działań w budowaniu szerokiego bloku senackiego. Kaczyński, chcąc go konstruować,

zdaniem naszych rozmówców zaliczył falstart. – Porozumieliśmy się z Markiem Wochem w tej sprawie, że będziemy współdziałać w celu wspólnego wystąpienia formacji prawicowych w Senacie – ogłosił podczas prasowej Jarosław Kaczyński. Prezes PiS tłu-

maczył, że trzeba „się zjednoczyć, żeby Senat przestał być miejscem, gdzie dominuje lewica”. – Jesteśmy o krok od zatopienia paktu senackiego, ośmieszeniem jego idei i samego Jarosława Kaczyńskiego. Prezes stanął na konferencji z samym Markiem Wochem. To jest jakaś porażka! Albo stajesz na konferencji z całą plejadą liderów różnych środowisk, albo wcale – grzmi polityk PiS. Na portalu X prezesa PiS skrytykował też Sławomir Mentzen. „Kaczyński załatwił PiS-owi pakt senacki z Markiem Wochem. To fantastyczna wiadomość, widać, że PiS jest w stanie przyciągnąć bardzo wpływowych ludzi. W kolejnym kroku Kaczyński załatwi PiS-owi używaną oponę do Stara. Albo choinkę o zapachu kokosowym do malucha” – napisał. ©P



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

wdroży plan B

Prawna strona planu B

Deklaracja szefowej MEN spotkała się z pozytywnym odbiorem organizacji pozarządowych działających na rzecz praw uczniów.

– To bardzo dobry krok. Decyzja o zablokowaniu ustawy była dla nas i całej społeczności uczniowskiej bardzo przykra. Dlatego będziemy wspierać każde rozwiązanie, które pozwoli osiągnąć ten sam cel – mówi DGP Łukasz Korzeniowski, prawnik i przedstawiciel Stowarzyszenia na rzecz Praworządności w Szkolach „Stowarzyszenie Umrzłych Statutów”.

Jak zaznacza, ustawowe powołanie RPU zapewniłoby tej funkcji silniejsze umocowanie, także w wymiarze symbolicznym. Dodaje jednak, że obecne przepisy dotyczące nadzoru pedagogicznego pozostawiają jednak ministrowi edukacji i kuratorom oświaty przestrzeń do powołania rzecznika również poza ustawą.

– Oczywiście taki rzecznik nie będzie miał wszystkich uprawnień, jakie dawałaby ustawa – będzie działał w granicach kompetencji ministra i kuratora – ale i tak będzie to rozwiązanie korzystne dla uczniów – zaznacza.

Minister Nowacka ma swoją wizję

Środowisko oświatowe nadal krytykuje to rozwiązanie. Marek Pleśniar, szef biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, podchodzi do sprawy z rezerwą. Przypomina, że samo utworzenie tej funkcji nie było głównym przedmiotem zastrzeżeń środowiska wobec zawetowanych regulacji. – Minister Barbara Nowacka ma swoją wizję rozwiązania tej sprawy i ma prawo ją realizować – mówi DGP.

Zdaniem Pleśniara nie ma potrzeby tworzenia nowej instytucji. – Kuratoria mają już doświadczenie w prowadzeniu spraw dotyczących praw uczniów. Wystarczyłoby wyznaczyć pracowników odpowiedzialnych za te zadania i wrócić do rozwiązania, które wcześniej funkcjonowało z pozytywnym skutkiem i było akceptowane przez środowisko – wskazuje. – To wciąż byłoby mnożenie bytów, bo przecież funkcjonują już RPD i RPO – podsumowuje.

Wątpliwości dotyczące powoływania kolejnego organu i potencjalnego dublowania kompetencji innych podzieliła Urszula Woźniak, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP. Zwraca uwagę na to, że nauczyciele nie mają własnego rzecznika, mimo że coraz częściej stają się stroną szkolnych sporów.

Związek nieprzychylnie ocenia więc plan B dotyczący RPU. – Nasze stanowisko w tej sprawie się nie zmieniło – mówi. – Teraz pozostaje poczekać na konkluzję. – Naszym priorytetem zawsze będzie bezpieczeństwo energetyczne – podkreśla, prezentując pięcioletnią strategię szef Narodowej Agencji Ener-

Nadszedł koniec transformacyjnego konsensusu

ANALIZA Najwięksi światowi emitenci korygują kurs

polityki klimatycznej, stawiając na pierwszym miejscu swoje bezpieczeństwo. Rzecz w tym, że dla każdego z nich oznacza ono co innego

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Nowe cele klimatyczne i zwiększenie udziału niskoemisyjnych źródeł w energetyce zakłada przedstawiony pod koniec zeszłego tygodnia nowy plan pięcioletni Chin. Do końca dekady przewidziano w nim redukcję emisyjności krajowej gospodarki (emisji na jednostkę PKB) o 17 proc. w stosunku do poziomu z szacunka z 2025 r. Zaplanowano także osiągnięcie 25 proc. udziału źródeł niekopalnych w ostatecznym zużyciu energii oraz pogodzenie długoterminowych celów klimatycznych z szybkim rozwojem gospodarki cyfrowej.

Chiny w stroju klimatycznego lidera

Ten ostatni element strategii wiązać się będzie z koniecznością zaspokojenia szybko rosnących potrzeb energochłonnych centrów danych w przeważającej mierze ze źródeł niskoemisyjnych, co umożliwić ma zintegrowane planowanie infrastruktury cyfrowej i mocy wytwórczych. Łącznie do 2030 r. w kraju powstać powinny – według wyliczeń władz ChRL – moce wiatrowe i słoneczne rzędu ok. 1000 GW, 30 GW w hydroelektrowniach oraz prawie 50 GW w energetyce jądrowej. Jednym z instrumentów osiągnięcia tych aspiracji ma być stopniowe wdrażanie norm minimalnego wykorzystania OZE dla przedsiębiorstw energochłonnych.

Władze Chin nie pozostawiają wątpliwości. – Naszym priorytetem zawsze będzie bezpieczeństwo energetyczne – podkreśla, prezentując pięcioletnią strategię szef Narodowej Agencji Ener-

getycznej Wang Hongzi. Dlatego też deklaracyjny nacisk na klimat nie idzie w parze z perspektywami bezwzględnej redukcji emisji (cele wyznaczono w ramach, które dopuszczają ich dalszy wzrost pod warunkiem, że jego dynamika będzie niższa niż wzrostu PKB).

Z tego samego powodu mniej konkretnie plan odnosi się do kwestii węgla, choć stwierdzono, że jego użycie ma być „kontrolowane i ograniczane” (pułap maksimum wykorzystania surowca ma zostać osiągnięty w ciągu najbliższych pięciu lat), a rozbudowa mocy węglowych w energetyce utrzymana w „racjonalnych ramach”. Pekin nie ukrywa przy tym, że wydobywany w kraju węgiel pozostaje dla niego głównym narzędziem uzupełniania OZE i, zarazem, źródłem bezpieczeństwa.

Chińskie podejście wyraźnie kontrastuje ze strategią realizowaną przez administrację Donalda Trumpa w USA, która nie tylko wycofała się z międzynarodowych zobowiązań w zakresie polityki klimatycznej, ale też sukcesywnie ogranicza jej rolę wewnątrz kraju. Część tego procesu odbywa się narządami ustawowymi, ale jego ludzie dążą też do korekty poprzez akty wykonawcze, decyzje administracyjne, a także politykę kadrową i finansową w urzędach federalnych. To konsekwencja diagnozy, która wiąże interesy bezpieczeństwa USA z ich atutami w zakresie bogactw naturalnych i rolą jako wielkiego producenta paliw kopalnych. Przejawem odmienności ścieżki przyjętej przez Waszyngton jest też kwestia zasilania amerykańskich centrów danych, które – według dostępnych danych – w dominującej mierze opiera się na kopalnym gazie.

Tylko ostatnie dni przyniosły m.in. nominację Matthew Wielickiego, byłego pracownika naukowego i publicystę znanego z walki z „alarmizmem klimatycznym”, do pokierowania federalnym Programem Badań nad Zmianami Globalnymi (USGCRP). Administracja podjęła też kroki w kierunku bezprecedensowej liberalizacji amerykańskich regulacji środo-

wiskowych, kwestionując obowiązującą od dekad definicję szkody dla zagrożonych gatunków. W lutym podobny akt „deregulacji” nastąpił w polityce klimatycznej. Chodzi o uchylene zarządzenia Agencji Ochrony Środowiska USA (EPA) o tzw. stwierdzeniu zagrożenia (ang. endangerment finding) – formalnego dokumentu Agencji potwierdzającego, że koncentracja w atmosferze sześciu gazów cieplarnianych, w tym CO₂ i metanu, stanowi źródło ryzyka dla zdrowia publicznego oraz dobrobytu przyszłych pokoleń. Na jego podstawie kwestie emisyjności normowało wiele federalnych ciał i urzędów.

UE na rozdrożu

Swojej wspólnej definicji bezpieczeństwa energetycznego nadal szuka podzielona pod tym względem Unia Europejska. Większość państw nie chce rezygnować z celów klimatycznych, które – podobnie jak Chiny – postrzega jako jeden z instrumentów ograniczania zależności od importu paliw, choć coraz częściej wyraża je w kategoriach elektryfikacji gospodarki. Mimo pozornych zbieżności coraz boleśniej odczuwana presja ekonomiczna z tego kierunku sprawia zaryzą, że głębsza koordynacja w zakresie polityki klimatycznej jest trudniejsza do pomyślenia niż kiedykolwiek.

W gronie stolic coraz liczniejsze są głosy wzywające do lepszego zabezpieczenia w ramach skorygowanej polityki energetyczno-klimatycznej interesów przemysłu. Kolejnym krokiem w tym kierunku miała być oczekiwana w piątek propozycja Komisji Europejskiej w zakresie rewizji dyrektywy ETS, która objąć miała m.in. zwiększenie puli darmowych uprawnień do emisji oraz zwiększenie wolumenu dostępnych uprawnień po 2030 r. (ma to ustabilizować ceny CO₂ dla przemysłu). Nowo zaproponowane elementy dyrektywy mogą odnieść się także do kwestii korzystania firm z instrumentów tzw. offsetu emisji, czyli realizacji kompensacji lub ograniczenia śladu węglowego na rynku (udokumentowanej odpowiednim certyfikatem). ©P



powołany rozporządzeniem

DGP Dziennik
Gazeta PrawnaSkorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie

Rynek private equity rozwija się wolniej, niż mogłoby

ROZMOWA **Bartos:** Barierą rozwoju krajowego rynku private equity nie jest brak odpowiedniej jakości spółek, ale nieobecność na nim lokalnych inwestorów instytucjonalnych

W ramach przyjętego przez Radę Ministrów projektu zmian w ustawie o funduszach inwestycyjnych ma powstać Kwalifikowany Fundusz Inwestycyjny (KFI). Co to za narzędzie i jakie ma znaczenie dla rynku private equity?

W dużym uproszczeniu ma to być osoba prawna, która nadaje się do tworzenia funduszy typu venture capital, private equity czy private debt i wszystkich innych konstrukcji typowych dla rynku kapitału prywatnego. KFI ma w praktyce zastąpić ASI, czyli Alternatywną Spółkę Inwestycyjną (to jedna z podstawowych form prawnych wykorzystywanych przez fundusze venture capital i niektóre fundusze private equity – red.). ASI to spółka handlowa, w której fundusze buduje się przez uzgodnienia kontraktowe, co rodzi pewne komplikacje.

Natomiast KFI jest rodzajem osobowości prawnej, w którą pojęcie funduszu jest już wbudowane. Mamy tutaj commitment, czyli mechanizm, zgodnie z którym inwestor nie wpłaca od razu całej deklarowanej kwoty do funduszu, ale wpłaca kapitał na żądanie zarządzających, gdy jest on potrzebny. KFI będzie też strukturą zamkniętą, czyli inwestor nie będzie mógł się domagać umorzenia swoich udziałów. Wpłaty kapitału będą skorelowane ze sprzedażą udziałów w spółkach portfelowych. To wszystko rozwiązania ułatwiające funkcjonowanie funduszy kapitału prywatnego.

Z ostatniego raportu Invest Europe, branżowej organizacji środowiska private equity, wynika, że w 2025 r. inwestycje kapitału prywatnego w Polsce miały równowartość

niespełna 0,1 proc. PKB przy wyniku na poziomie 0,5 proc. PKB dla całej Europy. Skąd ta różnica?

Główną przyczyną jest brak lokalnego kapitału instytucjonalnego. Kapitał zbierany przez fundusze w Europie Zachodniej jest w dużej części lokalnego pochodzenia. Oczywiście są różnice między poszczególnymi państwami czy regionami, ale można z grubsza założyć, że połowa kapitału jest pozyskiwana na miejscu. W Polsce udział kapitału od krajowych inwestorów instytucjonalnych w poszczególnych latach to najwyżej kilkanaście procent, a często mniej. Bez udziału tej grupy inwestorów nasz rynek będzie się rozwijał wolniej, niż mogłoby.

Barierą nie jest ani liczba potencjalnych projektów inwestycyjnych, ani jakość rodzimych spółek. Polska gospodarka rozwija się szybko, a przedsiębiorcy pokazali, że są w stanie dobrze sobie radzić w zmieniających się warunkach. Pomysłów na rozwój nie brakuje, natomiast barierą jest często brak kapitału. Projekty takie jak akwizycje, rozwój nowych technologii czy inwestycje w nowe rynki są zbyt ryzykowne, aby finansować je kredytem bankowym.

Jak przez ostatnie 30 lat zmienił się rynek private equity w Polsce? Czy można powiedzieć, że jesteście chętniej przyjmowani przez krajowych przedsiębiorców, którzy co do zasady niechętnie korzystają z finansowania zewnętrznego?

Podaż spółek systematycznie się zwiększa. Nie zgodzę się też z twierdzeniem, że jest jakieś negatywne nastawienie przedsiębiorców do inwestorów finansowych.

Obserwujemy na rynku falę transakcji sukcesyjnych. Wiele firm prywatnych powstało z grubsza 30 lat temu, więc ich założyciele są dziś często w wieku powyżej 60 lat i zaczynają się zastanawiać nad sukcesją. Dla większości z nich wejście na giełdę, choćby ze względu na barierę związaną z wielkością firmy, nie jest dostępnym rozwiązaniem. Różnego rodzaju badania pokazują, że w większości przypadków nie mają oni sukcesorów w rodzinie. I ta fala transakcji sukcesyjnych się wzmacnia.

Innym fenomenem, który widzimy w ostatnich 10 latach, jest poszukiwanie przez przedsiębiorców partnerów, którzy pomogą im zrealizować projekty ryzykowne lub takie, do których przeprowadzenia nie mają oni kompetencji. Mowa przede wszystkim o przejmowaniu innych firm i wejściu na rynki międzynarodowe. Ten trend również narasta w ostatnich latach.

Bardzo wiele polskich przedsiębiorstw jest konkurencyjnych w skali międzynarodowej. Ich właściciele szukają partnerów, którzy mają już doświadczenie w zagranicznej ekspansji zarówno na drodze przejęć, jak i organicznego rozwoju. I tutaj fundusze private equity mają ważną rolę do odegrania. W Innova Capital pomoc w rozwoju na rynkach zagranicznych jest jednym z głównych elementów strategii. W naszym ostatnim funduszu większość transakcji M&A przeprowadzanych przez spółki portfelowe dotyczy właśnie rynków zagranicznych. I to są bardzo różnicowane lokalizacje: od naszego regionu przez państwa Beneluksu, Danię, Hiszpanię po Stany Zjednoczone.



Andrzej Bartos, prezes Polskiego Stowarzyszenia Inwestorów Kapitałowych (PSiK) i senior partner w firmie Innova Capital

W przeszłości często przewijała się taka opinia, że nie mamy zbyt wielu firm rozpoznawalnych na świecie, bo krajowi przedsiębiorcy nie myślą o zagranicznej ekspansji. Z tego, co pan mówi, wynika, że ten pogląd nie jest już prawdziwy.

Nie jest. Swoją pierwszą zagraniczną inwestycję w ramach pracy w Innova Capital realizowałem w 2005 r. w Hiszpanii. I to było wtedy postrzegane jako działanie dość egzotyczne. Obecnie jesteśmy częścią globalnego ekosystemu i nikt już się nie dziwi, że polskie firmy i fundusze dokonują przejęć za granicą. To jest możliwe także dzięki temu, że krajowe przedsiębiorstwa bardzo się zmieniły. W przeszłości ich konkurencyjność opierała się głównie na niższych kosztach pracy. Owszem, ten czynnik wciąż ma znaczenie, tyle że coraz mniejsze. W wielu branżach płace w Polsce już niemal się zrównały z płacami za granicą.

W ostatnich latach w wielu państwach dominiuje pogląd, że strategiczne przedsiębiorstwa

powinny pozostawać w krajowych rękach. Czy na poziomie private equity kapitał również ma narodowość?

Rzeczywiście kapitał podróżuje po świecie. Bardzo często się mówi o wielkich inwestorach amerykańskich, bez których nawet w Europie nie da się rozwijać. Statystyki są jednak nieco inne. Europa jest eksporterem netto kapitału.

Kapitał lokalny jest jednak bardziej stabilny. Jest mniej podatny na ryzyko geopolityczne. Po ataku Rosji na Ukrainę na początku 2022 r. wielu amerykańskich inwestorów wstrzymywało się z inwestycjami w Polsce czy Rumunii. Przewidywalność w pozyskiwaniu kapitału ma duże znaczenie, więc lokalne źródła będą miały przewagę nad zagranicznymi. Jeśli mówimy o przyciąganiu nowych inwestorów, najłatwiej ich przekonać do inwestycji blisko domu.

Nie szedłbym tak daleko, żeby twierdzić, że kapitał ma narodowość, ale na pewno zgodziłbym się z tym, że lokalny kapitał zawsze będzie wzmacniał rozwój danego ryn-

ku. A dzięki temu, że ten kapitał się zwiększa, wiele wspieranych przedsiębiorstw pozostanie tu, na miejscu. Można podać przykład takich firm, jak ICEYE czy ElevenLabs, które z tych czy innych powodów nie zebrały kapitału w Polsce. Bardzo się nimi szczeniemy, ale de facto trudno o nich powiedzieć, że to polskie firmy. Mamy zdolnych ludzi, którzy wyjechali za granicę, założyli tam firmy i tam pozyskali kapitał na rozwój. Musimy mieć silniejszy rynek VC oraz private equity, żeby zapobiec temu zjawisku.

Czy w wyścigu na polu sztucznej inteligencji, w którym wydaje się przewodzić Ameryka, ścigana przez Chiny, Europa jest skazana na porażkę? Roczne inwestycje private equity w ostatnich latach w Europie to kwoty rzędu 120–150 mld euro. To jedna, dwie porządne rundy finansowania amerykańskich liderów AI.

Na pewno czołowe amerykańskie firmy mają lepszy dostęp do kapitału niż spółki europejskie. To bez wątpienia przewaga. Nie uważam jednak, że wyścig w obszarze sztucznej inteligencji skończy się na tym, która firma zbuduje najbardziej zaawansowany i najpopularniejszy model AI. Poza tym jest całe spektrum obszarów związanych z zastosowaniem sztucznej inteligencji. To jest duże pole do popisu dla spółek europejskich. Jest też segment specjalistycznych modeli AI, które nie są modelami typu LLM. Idealnym przykładem jest ElevenLabs. Firma specjalizuje się w rozpoznawaniu głosu i wybiła się w tej dziedzinie na czołową pozycję na świecie. Sztuczna inteligencja to wielowymiarowy temat. Jest zdecydowanie za wcześnie, żeby stwierdzić, że Europa tę rywalizację przegrała. ©

Rozmawiał Tomasz Józwiak

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Upomnieli się o pieniądze za słupy

NIERUCHOMOŚCI Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z grudnia 2025 r. sprawił, że właściciele nieruchomości mają większe nadzieje na otrzymanie wynagrodzenia za infrastrukturę postawioną na ich działkach. **Przedsiębiorstwa energetyczne już widzą zalew pism** w tego rodzaju sprawach

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Przedsiębiorstwa energetyczne stawiające na prywatnym terenie infrastrukturę techniczną, np. słupy energetyczne, od 2008 r. korzystają ze służebności przesyłu. Właściciele mogą za to otrzymać wynagrodzenie. Wcześniej takie przepisy nie istniały.

– Przez wiele lat właściciele nieruchomości mieli ograniczone możliwości dochodzenia wynagrodzenia za korzystanie z ich gruntów przez przedsiębiorstwa przesyłowe. Problem wynikał z tego, że znaczna część infrastruktury powstała w okresie PRL bez pełnego uregulowania stanu prawnego nieruchomości

– mówi DGP Bartosz Bański, dyrektor departamentu ds. roszczeń przesyłowych w Kancelarii Łebek, Majej i Wspólnicy.

Przedsiębiorstwa przesyłowe powoływały się na zasiedzenie prawa do korzystania z gruntu. Sytuacja zaczęła się zmieniać w latach 2021–2023, gdy pojawiły się orzeczenia Sądu Najwyższego kwestionujące tę możliwość. Kluczowe znaczenie miał jednak wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2 grudnia 2025 r.

Aleksandra Lindner, partner w Kancelarii HWW, zauważa, że wyrok uderzył w podstawę linii Sądu Najwyższego zapoczątkowanej uchwałą z 17 stycznia 2003 r. – Ta linia dopuszczała zasie-

dzenie prawa o treści służebności przesyłu jeszcze przed jej ustawowym uregulowaniem. Trybunał przypominał, że tak daleko idące ograniczenie własności wymaga wyrażonej podstawy ustawowej, nie samej wykładni sądowniej – wskazuje prawniczka. Zauważa, że kierunek ten potwierdziły już inne orzeczenia, m.in. postanowienie Sądu Najwyższego z 19 marca 2026 r. oraz orzeczenie Sądu Okręgowego w Rzeszowie z 17 marca 2026 r., w którym sąd oddalił zarzut zasiedzenia i przyznał właścicielce wynagrodzenie za ustanowienie służebności, powołując się wprost na wyrok TK.

– Trzeba jednak zastrzec, że linia orzecznicza

nie jest jeszcze jednolita, a samemu wyrokowi towarzyszyły zdania odrębne kwestionujące dopuszczalność takiej kontroli konstytucyjnej. Największą niepewność dotyczy dziś skutków braku publikacji w Dzienniku Ustaw oraz losu spraw już prawomocnie zakończonych przed grudniem 2025 r. – wskazuje Lindner. Podkreśla, że nie każdemu właścicielowi przysługuje automatycznie roszczenie w określonej wysokości, a ocena wymaga w każdym przypadku indywidualnej analizy.

„Operatorzy systemów dystrybucyjnych (OSD) zaobserwowali znaczący wzrost liczby pism kierowanych w związku z wydaniem przez TK wyroku z dnia 2 grudnia 2025 r.” – przyznaje Polskie Towarzystwo Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej (PTPiREE), które odpowiedziało na nasze pytania w imieniu OSD. Według nich pisma te „w przeważającej części

są inspirowane aktywnością kancelarii odszkodowawczych deklarujących możliwość uzyskania wysokiego wynagrodzenia bez wcześniejszej analizy stanu faktycznego urządzeń. Istotną część korespondencji dotyczy wzdług nich gruntów rolnych i nieużytków, a w skrajnych przypadkach nawet urządzeń służących do przyłączenia osoby wnioskującej” – wskazuje PTPiREE.

Zdaniem Macieja Wapińskiego, rzecznika Polskich Sieci Elektroenergetycznych, po wydaniu wyroku przez Trybunał Konstytucyjny w orzecznictwie sądów powszechnych nie wykształciło się jednolite stanowisko co do jego skutków prawnych. – Skutki wyroku pozostają nadal przedmiotem sporów i rozbieżności interpretacyjnych, a linia orzecznicza w tym zakresie jest niejednolita. Średni czas trwania jednej sprawy sądowej wynosi

od trzech do pięciu lat. Dopiero po upływie takiego okresu oraz po uzyskaniu odpowiednio ukształtowanej linii orzeczniczej możliwe jest wiążące określenie kierunków, w jakich zmierza orzecznictwo sądów powszechnych w tego typu sprawach – wskazuje.

Ministerstwo Sprawiedliwości przekazuje nam, że w następstwie wystąpienia rzecznika praw obywatelskich z 2 lutego 2026 r. minister sprawiedliwości zwrócił się do Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego (KKPC) o przedstawienie opinii. Chodziło przede wszystkim o ocenę zasadności ewentualnej ingerencji ustawodawcy w regulację dotyczącą zasiedzenia służebności przesyłu. „KKPC nie rekomendowała podjęcia obecnie prac legislacyjnych (...), zastrzegając, że taka potrzeba może pojawić się w następstwie kształtowania się określonej praktyki orzeczniczej” – wskazuje resort. ☹☹

PALIWA Rząd analizuje scenariusze na wypadek wzrostu cen ropy. Decydujące mają być najbliższe tygodnie. Powrót pakietu CPN nie jest jedyną rozważaną opcją. Na stole są również **tańsze rozwiązania fiskalne**

Daria Al-Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Program „Ceny paliw niżej” wygasł 30 czerwca. Obowiązywał od marca, gdy wojna Stanów Zjednoczonych i Izraela z Iranem podbiła notowania ropy, a wraz z nimi ceny paliw. Rząd obniżył wówczas VAT i wprowadził maksymalne ceny na stacjach. Według ministra energii całość kosztowała budżet 5 mld zł. Ostateczna decyzja co do

CPN odłożony do szuflady

przyszłości programu będzie zależała od rozwoju sytuacji na Bliskim Wschodzie, a także od tego, czy Ministerstwo Finansów zgodzi się na kolejny wielomiliardowy rachunek.

Po kolejnych amerykańskich atakach na Iran ropa zaczęła drożeć, a pytanie o reaktywację programu wróciło szybciej, niż rząd mógł się spodziewać. Minister energii Miłosz Motyka studzi jednak oczekiwania wobec natychmiastowej interwencji. – Mam konkretny plan, natomiast dzisiaj go nie używamy. Donald Trump mówi teraz, że nie ma wojny, ale są pojedyncze ataki, dlatego najbliższe tygodnie będą decydujące – powiedział w TVN24.

W jego ocenie program pozwolił utrzymać inflację w ryzach i zatrzymać więcej pie-

niędzy w portfelach kierowców. W koalicji nie ma jednak pewności, czy w razie kolejnego skoku cen należałoby odtworzyć CPN w pełnym kształcie. – Pakiet zdał egzamin, ale są także inne narzędzia fiskalne, które można wykorzystywać, żeby dać obywatelom ulgę – mówi DGP Jakub Stefaniak, wiceszef KPRM.

Stefaniak potwierdza, że analizowanych jest kilka scenariuszy. Nie chce jednak wskazywać konkretnych instrumentów. – Sytuacja jest monitorowana i różne scenariusze są rozważane. Jeżeli będzie możliwość dania oddechu tym, którzy tankują paliwo i korzystają z transportu, to na pewno to zrobimy – zapewnia.

Najbardziej kuszący dla rządu może być wariant pośredni: bez od-

twarzania całego programu, ale z zastosowaniem wybranych mechanizmów fiskalnych, które przynajmniej częściowo zamortyzowałyby podwyżki. Obecnie nie wiadomo jednak, czy chodziłoby o VAT, akcyzę, opłatę paliwową czy jeszcze inne rozwiązanie.

Ostrożność zachowuje również sama Koalicja Obywatelska. Poseł Adrian Witczak zapewnia w rozmowie z DGP, że w razie realnego zagrożenia wysokimi cenami rząd będzie reagował. Zaraz jednak dodaje, że każda tarcza kosztuje. – Uruchomienie takiego programu wiąże się z gigantycznymi kosztami dla polskiego budżetu. Te decyzje muszą być niezwykle odpowiedzialne i przemyślane – podkreśla poseł KO. A jako najważniejszego decydenta wskazuje mi-

nistra finansów Andrzeja Domańskiego.

Największy spokój zachowuje za to Dariusz Wiecek z Lewicy. Jego zdaniem nie ma sensu odpowiadać miliardowym programem na każdy gwałtowny ruch rynku. – Każdego typu regulacje, które wpływają na rynek, nie są dobre. Dzisiaj trzeba obserwować to, co będzie się działo z cenami ropy i gazu – mówi DGP. – Zakładam, że za tydzień ceny będą niższe – przekonuje.

Polityk Lewicy liczy przy tym na interwencję Waszyngtonu. – Ufam, że Donald Trump za panuje nad sytuacją, bo dba o swój interes. Wie, że ceny paliw są kluczowe dla mieszkańców Stanów Zjednoczonych i amerykańskiej gospodarki – mówi.

PiS dopuszcza z kolei powrót CPN, ale najpierw chce, by ciężar rozmowy podwyżek wziął na siebie Orlen. – Trzeba dopilnować,

żeby nasz główny producent paliw rzeczywiście wziął sobie tę sprawę do serca. Jeżeli spółka nie będzie potrafiła sobie z tym poradzić, powrót do CPN będzie konieczny – mówi DGP.

Marek Suski idzie o krok dalej i odpowiedzialność przerzuca na rząd. – Uznali, że trochę dali, ale dalej dawać nie będą, bo budżet się sypie. To jest prezent od Donalda Tuska na wakacje – ironizuje poseł PiS. Jego zdaniem droższe paliwo szybko przełoży się na wzrost innych cen.

Powrotu CPN nie chce Konfederacja. – Wystarczy zmniejszyć ogromne narzuty podatkowe, akcyzę i inne podatki nakładane przez kolejne rządy – mówi Krzysztof Mulawa. Gdy jednak pytamy o koszt takiej operacji dla budżetu, konkretnych wyliczeń nie ma. – To jest zadanie rządu. My rządu nie będziemy wyręczać – odpowiada. ☹☹

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkiewicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:
Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:
Agata Eichler, Joanna Pierkżykowska-Rybacz (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:
Cezary Cichocki

Fotoreporter:
Łukasz Milej

Centrum Reklamy
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:
Marcin Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:
Krystyna Wiecekiewicz

Wiceprezes Zarządu:
Marcin Krawczak

Biuro Opielkunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309

Produkcja:
Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pierkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter, Guilford Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumera

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

☹ – znak zastrzeżenia praw autorskich; ☹ – znak odpłatności; ☹☹ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Szczyt do spraw walki z Antifą

WASZYNGTON USA organizują szczyt poświęcony „skrajnie lewicowemu terroryzmowi”. **Polska przyjęła zaproszenie**, choć dystansuje się do amerykańskiego stanowiska na ten temat

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Sekretarz stanu Marco Rubio będzie w czwartek gospodarzem międzynarodowego szczytu poświęconego „odrodzeniu politycznego terroryzmu”, którego głównym tematem ma być przemoc motywowana skrajnie lewicową ideologią. Według Departamentu Stanu do stolicy USA przyjadą ministrowie i urzędnicy z ponad 60 państw Europy, Azji i Ameryki Łacińskiej, aby rozmawiać o wzmocnieniu współpracy państw przy wymianie informacji wywiadowczych, działaniach organów ścigania i zwalczaniu organizacji, które wykorzystują przemoc do realizacji celów politycznych.

Zaproszenie na szczyt spotkało się z chłodnym przyjęciem części europejskich sojuszników USA. Jak opisał w ubiegłym tygodniu „Washington Post”, niektórzy europejscy dyplomaci byli zdziwieni tym, że ich kraje zostały w ogóle zaproszone, skoro lewicowy terroryzm nie jest u nich uznawany za istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa. – Nie mamy Antify – mówił jeden z rozmówców dziennika. Inni zwracali uwagę na niejasno określone cele spotkania oraz późno wysłane zaproszenia. Kilka państw sygnalizowało, że zamiast ministrów spraw zagranicznych lub wewnętrznych wyśle do Waszyngtonu przedstawicieli niższego szczebla.

Jak ustalił DGP, po konsultacjach z europejskimi partnerami Polska przyjęła zaproszenie, a nasz kraj będzie reprezentował wiceminister spraw zagranicznych Robert Kupiecki. Z odpowiedzi przekazanej DGP przez MSZ wynika, że udział Polski ma przede wszystkim charakter rozpoznawczy. „Ze względu na to, że USA są jedynym z naszych kluczowych sojuszników, zależy nam na poznaniu opinii władz amerykańskich na temat zagadnień, które będą przedmiotem spotkania” – przekazał resort. „Strona polska potępia

wszelkie przejawy działalności terrorystycznej, niezależnie od jej motywacji ideologicznej, politycznej czy religijnej” – dodał.

We Włoszech szczyt stał się przedmiotem politycznego sporu. Jak podała agencja Ansa, początkowo włoskie MSZ nie planowało przyjąć zaproszenia. Ostatecznie jednak z inicjatywy premierki Giorgii Meloni rząd zmienił decyzję i do Waszyngtonu pojedzie wiceminister spraw wewnętrznych. Opozycja zarzuca polityczce, że w ten sposób uwiarygadnia narrację administracji USA dotyczącą środowisk lewicowych, a jej decyzja o udziale Rzymu służy jedynie temu, by przypodobać się Donaldowi Trumpowi. – To desperacka próba powrotu w łaski ame-

głoby otworzyć służbom dostęp do dodatkowych narzędzi śledczych.

Z dostępnych danych wynika jednak, że skala zjawiska, na które zwraca uwagę administracja Trumpa, jest niewielka. Jak wynika z analizy waszyngtońskiego think tanku Center for Strategic and International Studies, przemoc motywowana skrajnie lewicową ideologią w USA w ostatniej dekadzie wprawdzie wzrosła, ale „z bardzo niskiego poziomu”. W ostatnich latach liczba takich ataków nie przekraczała ośmiu rocznie i „pozostaje znacznie niższa od historycznych poziomów przemocy dokonywanej przez sprawców skrajnie prawicowych i dżihadystycznych” – podkreślają autorzy raportu. Ostrzegają jednocześnie, że przemoc skrajnej prawicy może ponownie się nasilić przed wyborami prezydenckimi w 2028 r., jeśli powrócą hasła o „skradzionych wyborach”.

Wątek walki z lewicowym terroryzmem splata się z coraz twardszym kursem Waszyngtonu wobec Kuby. Skrajnie prawicowy portal Breitbart, powołując się na źródła w Departamencie Stanu, poinformował, że amerykańska dyplomacja przygotowała raport dotyczący domniemanych powiązań części amerykańskich środowisk radykalnej lewicy z Hawaną. Dokument opisuje m.in. działalność organizacji Forum Ludowe, której lider Manolo de los Santos wielokrotnie odwiedzał Kubę i wyrażał uznanie dla reżimu Castro. Według autorów raportu organizacja była zaangażowana w proalestyńskie protesty na Uniwersytecie Columbia wiosną 2024 r. Rozmówca Breitbart nie sprecyzował jednak, czy dokument zostanie zaprezentowany podczas czwartkowego szczytu. ©

Do stolicy USA mają przyjechać przedstawiciele 60 państw

rykańskiego prezydenta, nawet za cenę promowania faszystowskiego modelu – oceniła senatorka Ruchu 5 Gwiazd Alessandra Maiorino.

Skupianie się na lewicy wpisuje się w nową strategię antyterrorystyczną administracji USA. Opublikowany w maju dokument jako trzy główne kategorie zagrożeń wskazuje narkoterroryzm i gangi transnarodowe, terroryzm islamistyczny oraz „brutalnych lewicowych ekstremistów”, w tym środowiska anarchistyczne i antyfaszystowskie. Po zabójstwie prawicowego komentatora Charliego Kirka we wrześniu 2025 r. administracja zaostrzyła również działania wymierzone w Antifę, którą Trump na mocy rozporządzenia wykonawczego uznał za „krajową organizację terrorystyczną”. Według źródeł „Washington Post” w administracji trwają rozmowy o zastosowaniu wobec Antify kwalifikacji związanej z „zagranicznym terroryzmem”, co mo-



Fot. Apydin Alain/ABACA/Abaca Press Forum

Luksusowe choroby

Nie zabija nas to, czego się boimy – upały, szaleni kierowcy albo imigranci – tylko to, co zaniedbujemy



Fot. Jose Perez/Bauer Griffin/Getty Images

Lewica nie może się bać konfliktów

Żeby nie dopuścić do powrotu faszyzmu, liberałowie i lewica muszą wspólnie stworzyć alternatywę – tak jak zrobili to po II wojnie światowej – przekonuje politolog David Ost

Wilki czują zmianę

Jeden z rosyjskich ultranacjonalistów, pisząc o obecnej sytuacji kraju, użył słowa „Cuszima”. Trudno o ostrzejszą i więcej mówiącą metaforę. Bo kiedy Rosjanin słyszy „Cuszima”, myśli „klęska”. I to taka, której nie da się nazwać inaczej



Fot. Associated Press/East News

Ośrodki ostatniej nadziei

W II RP chronicznie brakowało: pieniędzy, lekarzy i szpitali. Jedynie, czego nie brakowało, to ambicji, aby zapewnić obywatelom dostęp do opieki medycznej. A osiągnąć to postanowiono po amerykańsku



Fot. Materiały prasowe



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**

SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

16 lipca 2026 nr 136 (6805)

DGP.pl

Jak przetrwać upały i zaoszczędzić na podatku • RAPORT SPECJALNY

DGP

Podatki i księgowość

STATYSTYKI 10 lat klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania. Jak fiskus ją stosuje? Firma Grant Thornton przygotowała raport w tej sprawie

B2

Firma i prawo

KONKURENCJA Nowy projekt ma wprowadzić narzędzia ochrony firm przed wykorzystywaniem przewagi kontraktowej przez silniejsze podmioty

B4

Prawnik

WYWIAD Andrzej Kompa: Sześć Rady Ławniczej powinien w przyszłości wchodzić w skład kolegium Sądu Najwyższego, a sami ławnicy – w skład Zgromadzenia Ogólnego Sędziów SN

B6

Samorząd i administracja

WYWIAD Bartłomiej Chmielowiec: Człowiek w obliczu najcięższej choroby chwytą się każdej możliwości, co bezwzględnie wykorzystują manipulatorzy

B7

Kadry i płace

KONTROLE Od 8 lipca 2026 r. PIP zyskała nowe uprawnienia do kwestionowania umów cywilnoprawnych. Jak firmy powinny się do tego przygotować?

B9

Praca dla specjalistów z bogatych krajów

ZATRUDNIENIE Rząd chce skrócić procedury w zakresie zatrudniania cudzoziemców dla kluczowych inwestorów. Droga do tego ma być zniesienie obowiązku posiadania zezwoleń na pracę dla obywateli wybranych państw wysoko rozwiniętych, m.in. USA, Japonii, Wielkiej Brytanii czy Korei Południowej

Patrycja Otto

Patrycja.otto@infor.pl

Impulsem do wdrożenia nowych regulacji jest konieczność obsługi napływających do Polski nowych, zaawansowanych technologicznie projektów inwestycyjnych. Generuje to zapotrzebowanie na kadry o unikalnych, specjalistycznych kompetencjach. Tymczasem dotychczasowe, sformalizowane procedury administracyjne często opóźniały realizację strategicznych przedsięwzięć. Dodatkowym czynnikiem jest perspektywa wygaszania czasowych rozwiązań wprowadzonych w związku z konfliktem w Ukrainie, co może skutkować pogłębieniem się deficytów kadrowych w wielu sektorach.

By zapewnić sprawną realizację kolejnych projektów, rząd chce wdrożyć ułatwienia dla zatrudniania obywateli państw wysoko rozwiniętych, którzy są istotni z punktu widzenia powodzenia przedsięwzięcia. Przewidywany jest projekt nowelizacji ustawy z 20 marca 2025 r. o warunkach dopuszczalności powierzenia pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz innych ustaw (Dz.U. z 2025 r. poz. 621), datowany na 10 lipca 2026 r., zyskał już aprobatę międzyresortowego zespołu ds. migracji, rekomendującego różnicowanie instrumentów dostępu do rynku pracy w zależności od kraju pochodzenia cudzoziemców i promowanie kierunków o niskim ryzyku

migracyjnym. To zdaniem ekspertów sygnał, że rząd zamierza dostosować krajową politykę migracyjną do zmieniających się realiów gospodarczych.

Dla wybranych państw

Głównym założeniem nowelizacji jest możliwość fakultatywnego zwolnienia obywateli wybranych państw z obowiązku posiadania zezwoleń na pracę na mocy rozporządzenia Rady Ministrów. Wstępna lista obejmuje 10 krajów wysoko rozwiniętych: Australię, Kanadę, Japonię, Republikę Korei, Nową Zelandię, Singapur, Izrael, Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię oraz Tajwan. Brak konieczności ubiegania się o zezwolenie oznacza w praktyce możliwość natychmiastowego podjęcia przez pracowników z tych krajów zatrudnienia. Jest to szczególnie ważne w sytuacjach nagłych i terminowych, takich jak montaż czy serwis specjalistycznych maszyn zakupionych przez polskie firmy bądź też przeprowadzenie szybkich szkoleń dla personelu w zakresie obsługi zakupionych urządzeń.

Dobór krajów nie jest przypadkowy. Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że obywatele ci nie stanowią zagrożenia dla krajowego rynku pracy. W 2025 r. wydano dla nich łącznie 2254 zezwoleń, co stanowiło zaledwie ok. 1 proc. wszystkich wydanych dokumentów. Najwięcej zezwoleń dotyczyło obywateli Korei Południowej (856), USA

(466) oraz Wielkiej Brytanii (416). Do tego ich profil zawodowy różni się od profilu ogółu migrantów zarobkowych. Ponad 70 proc. zezwoleń wydanych w ubiegłym roku dla tej grupy cudzoziemców dotyczyło stanowisk specjalistycznych i menedżerskich, podczas gdy dla ogółu cudzoziemców wskaźnik ten wynosi zaledwie 3 proc. Resort zwraca też uwagę na wysoki poziom przestrzegania prawa przez tych imigrantów i ich pracodawców. W 2025 r. odnotowano jedynie 19 decyzji odmownych dla obywateli wskazanych państw. Oznacza to, że wojewodowie odrzucali wnioski w tej grupie aż sześciokrotnie rzadziej niż w przypadku ogółu obcokrajowców.

Nowe obowiązki dla firm

Projekt wprowadza też jednak nowe obowiązki dla pracodawców.

– Rozszerza przypadki, w których zatrudniający będą zobowiązani do składania do powiatowych urzędów pracy powiadomienia o powierzeniu pracy cudzoziemcowi w ciągu siedmiu dni od dnia rozpoczęcia przez niego pracy. Na liście znajdują się bowiem cudzoziemcy zwolnieni z zezwoleń na pracę – wyjaśnia Nadia Winiarska, zastępca dyrektora departamentu rynku pracy Konfederacji Lewiatan. Poza tym, jak dodaje, projekt ustawy przewiduje wdrożenie limitu godzin dla umów cywilnoprawnych. Ma on wynosić

od 40 do maksymalnie 184 godzin w miesiącu, co ma przeciwdziałać przypadkom wykonywania pracy przez obcokrajowców nawet w wymiarze ponad 300 godzin miesięcznie. Pracodawcy nie ukrywają, że to rozwiązanie jest dla nich zaskoczeniem. Jak zauważa Michał Wysłoki, senior manager zespołu Immigration EY Polska oraz ekspert Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych (ABSL), nie było bowiem przewidziane w założeniach do projektu, gdy ten trafił do wykazu prac.

– A jego wdrożenie również oznacza dodatkowe obowiązki dla pracodawców. W razie jakiegokolwiek odstępstwa w tym zakresie względem dokumentu legalizującego pracę cudzoziemca firma będzie musiała uzyskać nowy dokument. Nie wystarczy bowiem złożyć powiadomienia w tej sprawie – sygnalizuje Nadia Winiarska, dodając, że czasem firmom bardzo trudno określić liczbę godzin zlecenia przed zatrudnieniem cudzoziemca.

Projekt wprowadza też przemodelowanie listy przedsiębiorców uprzywilejowanych, czyli podmiotów o istotnym znaczeniu dla gospodarki narodowej, których wnioski są rozpatrywane poza kolejnością. A to dlatego, że dotychczasowy system okazał się niewydolny. W wykazie figurowało ok. 2,5 tys. podmiotów, w tym firmy o charakterze lokalnym. Powodowało to paraliż urzędów i faktyczną nieskuteczność

Na kogo nowe przepisy mogą mieć wpływ (wg OSR projektu)



16 wojewodów 341 powiatowych urzędów pracy

pierwszeństwa, a także dyskryminację innych – nieuprzywilejowanych – przedsiębiorstw. Nowelizacja zakłada ograniczenie tej listy do ok. 400 podmiotów. Status ten zachowają wyłącznie przedsiębiorcy strategiczni, korzystający ze wsparcia nowych inwestycji, na których ciąży obowiązek poniesienia kosztów kwalifikowanych w wysokości przekraczającej 100 mln zł. Zmniejszenie liczby podmiotów ma pozwolić urzędnikom na sprawne rozpatrywanie ich wniosków.

Pozostałe korekty i uszczelnienia systemu

Nowe przepisy wprowadzają też wiele usprawnień proceduralnych i uszczelniających. Doprecyzowano m.in. definicję „miejsc pobytu stałego”, utożsamianego od teraz z zameldowaniem na pobyt stały, uregulowano procedury zwrotu opłat za niezłożone wnioski oraz wprowadzono siedmiodniowy termin na poinformowanie cudzoziemca o prawie do wstę-

powania do związków zawodowych.

Jak zauważa Nadia Winiarska, to krok w dobrą stronę, bo pracodawcy od dawna zwracali uwagę na nieostre pojęcia w przepisach.

W ustawie określono też termin dotyczący rozstrzygania spraw wydawania zezwoleń na pracę przez organ odwoławczy. Organem wyższego stopnia jest minister właściwy ds. pracy. Przyjęto, że rozstrzygnięcia powinny być przez niego wydawane w terminie nie dłuższym niż 60 dni. Tym samym nastąpi wydłużenie 30-dniowego terminu przewidzianego w kodeksie postępowania administracyjnego. To odpowiedź na obciążenie organu odwoławczego dużą liczbą spraw o dużym stopniu skomplikowania, które są przesyłane z urzędów w całej Polsce, co uniemożliwia dochowanie ustawowych terminów w zakresie rozpatrywania środków zaskarżenia.

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do konsultacji

10 lat klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania. Jak fiskus ją stosuje?

STATYSTYKI Od wprowadzenia klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania do połowy 2026 r. szef KAS wydał **263 decyzje wymiarowe** w tym zakresie w I instancji. Wydał też 313 decyzji jako organ odwoławczy. Takie dane wynikają z raportu przygotowanego przez firmę Grant Thornton

Agnieszka Pokojaska
agnieszka.pokojaska@infor.pl

Do połowy 2026 r. podatnicy otrzymali też 162 opinie zabezpieczające przed zastosowaniem klauzuli i 56 odmów wydania takiej opinii. Chociaż liczby te mogą się wydawać niewielkie, to eksperci przypominają, że klauzula przeciwko unikaniu opodatkowania (art. 119a ordynacji podatkowej) przede wszystkim działa prewencyjnie.

Przypomnijmy, że została ona wprowadzona do polskiego prawa już 15 lipca 2016 r. Jednak zyskała na znaczeniu dopiero po nowelizacji przepisów, która obowiązuje od początku 2019 r. Wówczas bowiem m.in. zlikwidowano limit 100 tys. zł i objęto nią też płatników.

Przypomnijmy, że głównym skutkiem zastosowania klauzuli jest pozbawienie podatnika korzyści podatkowej (wraz z odsetkami) uzyskanej poprzez sztuczne lub nieuzasadnione gospodarczo działania. Pojawia się też wówczas dodatkowe zobowiązanie podatkowe.

W tym celu szef Krajowej Administracji Skarbowej wydaje decyzje wymiarowe.

Decyzje w I instancji

Z danych przedstawionych w raporcie Grant Thornton (pozyskanych ze strony resortu finansów) wynika, że największe nasilenie aktywności szefa KAS przypadło

na lata 2022–2023. Organ wydał w nich łącznie 111 decyzji wymiarowych w I instancji, czyli ponad 42 proc. wszystkich decyzji ujętych w zestawieniu.

Z podanych danych wynika też, że najwięcej decyzji, bo 138, szef KAS wydał odnośnie do PIT. Dla porównania – decyzji dotyczących CIT było 99, a pozostałych podatków – tylko 26. To, jak podkreślają eksperci z GT, może wskazywać na to, że klauzula nie jest narzędziem stosowanym wyłącznie w odniesieniu do struktur korporacyjnych i rozliczeń CIT, z którymi głównie jest kojarzona.

Decyzje w II instancji

Z kolei w II instancji zostało wydanych w sumie 313 decyzji. Były to zarówno merytoryczne kontrole decyzji wydanych w I instancji (274), jak i rozstrzygnięcia procesowe, tj. umorzenia (39).

Łączna liczba przewyższa liczbę decyzji wymiarowych w I instancji. Jednak, jak podkreślają eksperci z GT, dane te nie są bezpośrednio porównywalne, ponieważ statystyka II instancji obejmuje również rozstrzygnięcia formalne oraz decyzje wydane po ponownym rozpoznaniu sprawy.

Opinie rady

Jeżeli podatnik odwołuje się od decyzji szefa KAS, może złożyć wniosek o opinię rady ds. przeciwdziałania unikaniu opodatkowania (o opinię w trakcie postępowania odwoławczego może też

poprosić sam szef KAS). Wypowiada się ona wówczas co do tego, czy wystąpiły przesłanki unikania opodatkowania. Przypomnijmy, że rada jest niezależnym organem eksperckim powoływanym przez ministra finansów. Chociaż jej opinie stanowią silny głos, to jednak nie są wiążące dla organu.

Z danych podanych w raporcie GT wynika, że do końca 2025 r. wydano w sumie 63 opinie odnośnie do klauzuli. W 2025 r. było ich 14, w 2024 r. – 7, a w 2023 r. – 16.

Zadaniem rady jest też opiniowanie projektów ustaw podatkowych i zmian w przepisach prawa podatkowego zawartych w innych aktach związanych z przeciwdziałaniem unikaniu opodatkowania. Z danych podanych w raporcie GT wynika, że od 2016 r. wydała ona w sumie zaledwie osiem takich opinii, z czego pięć w latach 2016–2019.

Opinie zabezpieczające

Podatnicy mogą się też zabezpieczyć przed zastosowaniem klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania, występując do szefa KAS o opinię. Do połowy 2026 r. podatnicy złożyli 288 wniosków w tym zakresie. Jaki był tego rezultat? Szef KAS wydał 162 opinie zabezpieczające, 56 razy odmówił ich wydania (czyli w ponad 25 proc. rozstrzygnięć), a 47 spraw zostało nierozpatrzonych.

Przypomnijmy, że szef KAS, zanim wyda rozstrzygnięcie, bada, jakie korzyści podatkowe są związane z opisywanymi czynnościami, czy są one głównym lub jednym z głównych celów. Pozytywna odpowiedź na to pytanie nie przesądza jeszcze o odmowie wydania opinii zabezpieczającej. Ważna jest też odpowiedź na pytania:

- czy zidentyfikowane korzyści podatkowe są zgodne z celem przepisu lub ustawy,
- czy przedstawionym czynnościom przyświecał cel ekonomiczny lub gospodarczy,
- czy działania nie są sztucznie dzielone.

Wszystkie te przesłanki muszą być spełnione łącznie.

Informacje o wydanych opiniach zabezpieczających i odmowach są publikowane w ministerialnej bazie EUREKA. Na tej podstawie wiadomo, że występują o nie fundacje rodzinne, np. w zakresie sprzedaży wniesionych do nich udziałów, grupy kapitałowe, które chcą się dowiedzieć, czy podział, połączenie i różnego rodzaju restrukturyzacje nie zostaną uznane za niedozwoloną optymalizację.

Z analizy ekspertów GT wynika, że najczęściej opinii zabezpieczających dotyczy połączeń, pomocy publicznej, fundacji rodzinnych i umorzeń bez wynagrodzenia.

Fundacje rodzinne

Eksperti z GT zauważyli w raporcie, że w ostatnich dwóch latach najczęstszą tematyką poruszaną w ramach opinii zabezpieczających były operacje, w które zaangażowane są fundacje rodzinne. Zostało ich bowiem wydanych 16 (do tego trzy odmowy wydania takich opinii).

– Jest to pochodna wysokiej popularności fundacji, krótkiego, nieco ponad trzyletniego okresu funkcjonowania tej instytucji oraz preferencyjnego modelu opodatkowania, który został przyjęty przez ustawodawcę – mówi Marcin Szufiak, senior menedżer, prawnik w Grant Thornton. Dodaje, że wie-

Liczba decyzji wymiarowych wydanych przez szefa KAS w I instancji

Dane na 30 czerwca 2026 r.

Rok	CIT	PIT	Inne	Razem
Do końca 2020	4	9	5	18
2021	7	11	3	21
2022	17	28	9	54
2023	33	22	2	57
2024	15	11	7	33
2025	17	27	0	44
do 30 czerwca 2026	6	30	0	36
Razem	99	138	26	263

Liczba decyzji wydanych przez szefa KAS w II instancji

Dane na 30 czerwca 2026 r.

Rok	Decyzje umarzające postępowania (dobrowolna korekta)	Decyzje merytoryczne w II instancji
Do końca 2020	8 (3)	3
2021	4 (2)	23
2022	6 (4)	54
2023	6 (6)	70
2024	6 (3)	55
2025	3 (1)	38
do 30 czerwca 2026	6 (1)	31
Razem	39 (20)	274

Odmowy wydania interpretacji

Na podstawie art. 14b par. 5b ordynacji podatkowej (tj. m.in. ze względu na uzasadnione przypuszczenie, że może być zastosowana klauzula przeciwko unikaniu opodatkowania)

Rok	Liczba odmów
2025	554
2024	610
2023	569
2022	275
2021	130
2020	138
2019	209
2018	331
2017	650

Źródło: Opracowanie Grant Thornton na podstawie Informacji o działalności Krajowej Informacji Skarbowej – za lata 2017–2025.

lu przedsiębiorców i doradców bardzo uważnie śledzi stanowiska prezentowane przez szefa KAS. Na podstawie publikowanych opinii bądź odmów próbują oni wyznaczyć granice wykozystania fundacji w dozwolony sposób.

– Granica ta jest niezwykle trudna do uchwycenia. Wynika to z tego, że istotą działań będących przedmiotem rozstrzygnięć pozostają szeroko rozumiane procesy sukcesyjne, mające za każdym razem indywidualny charakter, przez

Opinie zabezpieczające szefa KAS

Rok	Złożone wnioski	Wydane opinie	Wydane odmowy wydania opinii	Sprawy nierozpatrzone
Do końca 2020	63	29	10	16
2021	46	22	2	4
2022	34	26	10	6
2023	29	14	7	5
2024	37	18	10	4
2025	57	37	11	4
Do 30 czerwca 2026	22	16	6	8
Razem	288	162	56	47

Źródło: Ministerstwo Finansów, Stan spraw prowadzonych przez szefa Krajowej Administracji Skarbowej w przedmiocie klauzuli ogólnej przeciwko unikaniu opodatkowania (wg danych na 30 czerwca 2026 r.)

Deregulacja wkracza do akcyzy.

Nie wszystkie zmiany będą korzystne

PROJEKT

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

co trudno o ich porównywalność – mówi ekspert.

Warto jednak zauważyć, że rząd pracuje nad likwidacją części korzyści podatkowych dla fundacji rodzinnych – pisaliśmy o tym w tekście „Będzie kolejna próba zmiany przepisów o fundacji rodzinnej. Rząd ujawnia, ile ucieka podatku” (DGP nr 113/2026).

Odmowa wydania interpretacji

Szef KAS może odmówić wydania opinii zabezpieczającej, a dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej – wydania interpretacji, jeżeli opisany stan faktyczny lub zdarzenie przyszłe budzi uzasadnione przypuszczenie, że może stanowić czynność abuzywną (art. 14b par. 5b ordynacji podatkowej). Chodzi zarówno o czynności, o których mowa w przepisach o klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania, jak i o takie, które mogą być przedmiotem decyzji wydanej z zastosowaniem środków ograniczających umowne korzyści albo stanowić nadużycie prawa w VAT.

Eksperti GT na podstawie corocznych raportów publikowanych przez KIS za lata 2017–2025 zebrali ogólną liczbę odmów wydania interpretacji na podstawie art. 14b par. 5b ordynacji podatkowej. Wskazali, że w 2025 r. było ich 554, w 2024 r. – 610, a w 2023 r. – 596 (pełne dane w tabeli).

Jak wskazano w raporcie, z jednej strony wydaje się, że liczba ta nie jest znacząca w porównaniu do liczby wydawanych rokrocznie interpretacji indywidualnych (powyżej 20 tys.). Z drugiej strony ich doświadczenie pokazuje, że instytucja z całą pewnością nie jest martwa, a co ważne, używana nie tylko w przypadku bardziej skomplikowanych transakcji lub takich o większej skali. Ryzyko otrzymania odmowy wydania interpretacji jest realne nawet wtedy, gdy podatnik pyta o sprzedaż nieruchomości, która jest poprzedzona zmianą formy opodatkowania współników na ryczałt (co potwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach w prawomocnym wyroku z 17 czerwca 2025 r., I SA/Gl 177/25).

Ministerstwo Finansów opublikowało projekt nowelizacji, który ma uprościć przepisy ustawy o podatku akcyzowym. Przy okazji chce jednak również wprowadzić zmianę, która spowoduje, że podatnicy sprowadzający auta z zagranicy nie będą mogli odzyskiwać nadpłaconej daniny, gdy cena samochodu osobowego zostanie zgodnie z umową obniżona przez jego producenta.

Resort finansów nie ukrywa, że zdecydował się na taką zmianę z uwagi na niekorzystne dla fiskusa orzecznictwo sądów administracyjnych.

Rabat potransakcyjny a korekta akcyzy

O problemie korekty zapłaconej akcyzy z uwagi na przyznanie potr-

sakcyjnego rabatu pisaliśmy kilkakrotnie na łamach DGP. Dotyczy on najczęściej polskich dystrybutorów zagranicznych aut, którzy najpierw sprowadzają je po określonej cenie, ale potem producent przyznaje im rabat potransakcyjny z uwagi na przyjętą przez siebie politykę cenową. Zgodnie z art. 104 ust. 1 pkt 2 ustawy o podatku akcyzowym podstawą opodatkowania przy wewnątrzwspólnotowym nabyciu auta jest kwota, jaką podatnik powinien był zapłacić w dniu powstania obowiązku podatkowego, a więc co do zasady kwota z faktury pierwotnej.

Fiskus przyjmuje, że ustalonej w ten sposób podstawy opodatkowania nie można potem korygować, i to nawet jeśli producent przyzna rabat. Przez dłuższy czas takie stanowisko potwierdzały również sądy admi-

nistracyjne. Przełomem okazały się orzeczenia NSA z 12 stycznia 2023 r. (sygn. I GSK 443/19, I GSK 599/19, I GSK 600/19, I GSK 717/19, I GSK 720/19, I GSK 783/19 i I GSK 784/19). Sąd kasacyjny uznał wtedy, że „kwota”, o której mowa w art. 104 ust. 1 pkt 2 ustawy o podatku akcyzowym, nie jest tym samym co „kwota wskazana na pierwotnej fakturze”. Jest to cena, na jaką umówiły się strony transakcji. Jeśli zmienia się ona zgodnie z warunkami umowy, którą zawarły obie strony, to zmianę powinna odzwierciedlać zarówno faktura, jak i deklaracja podatkowa. Korekta i odzyskanie nadpłaty podatku są więc możliwe. Pisaliśmy o tym szerzej w artykule „A jednak można skorygować akcyzę od zagranicznego auta” (DGP nr 10/2023).

NSA był takiego zdania również w później-

szych orzeczeniach, więc fiskus zaczął wycofywać z wokandy skargi kasacyjne. Teraz jednak resort finansów planuje zmienić przepisy, aby wprost wynikało z nich, że korekta podstawy opodatkowania z uwagi na przyznanie rabatu potransakcyjnego jest wykluczona.

Uproszczenia i deregulacja

Inne zmiany, które wynikają z projektu, powinny być korzystne dla podatników. Przykładowo dodatki do paliw silnikowych zostaną jednoznacznie opodatkowane stawką właściwą dla takiego paliwa, a nie odrębną wyższą stawką podatku. Zwolniona z akcyzy na wniosek ministra obrony narodowej zostanie benzyna do silników spalinowych o kodzie CN 2710 12 45 wykorzystywana w bezzałogowych statkach powietrznych (drony).

Złagodzone mają zostać warunki uzyskania zezwolenia na prowadzenie składu podatkowego, w którym magazynowany jest alkohol. W projekcie znalazły się też inne zmiany deregulacyjne w zakresie zarówno podatku akcyzowego, jak i podatku od wydobycia niektórych kopalin, a także procedury określania wysokości opłaty paliwowej oraz emisyjnej. Rząd ma przyjąć nowelizację w IV kw. 2026 r. i zasadniczo powinna ona wejść w życie 30 dni po ogłoszeniu. Wyjątkiem są zmiany w zakresie podatku od wydobycia niektórych kopalin, które jako korzystne dla podatników obowiązywałyby z mocą od 1 stycznia 2026 r. ©

Etap legislacyjny

Założenia do projektu nowelizacji ustawy o podatku akcyzowym oraz niektórych innych ustaw – opublikowane w rządowym wykazie prac legislacyjnych pod numerem UD433

Wpis samochodu w dowodzie decyduje o prawie do odliczenia VAT

VAT

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka
izabela.tomaszewska-
-galuska@infor.pl

Przedsiębiorca nie traci prawa do pełnego odliczenia VAT tylko dlatego, że z opóźnieniem wykonał dodatkowe badania techniczne i uzyskał stosowną adnotację w dowodzie rejestracyjnym. Tak po raz kolejny orzekł Naczelny Sąd Administracyjny. Ale skarbowka nadal twierdzi, że jest inaczej.

Przypomnijmy, że co do zasady ustawodawca przyjął domniemanie, iż samochody o masie do 3,5 t są wykorzystywane do celów mieszanych, czyli zarówno w działalności gospodarczej, jak i na użytek prywatny. W tym przypadku podatnikowi przysługuje prawo do odliczenia 50 proc. VAT od wydatków związanych z zakupem i eksploatacją auta.

W ustawie o VAT znajduje się jednak lista pojazdów, które z uwagi na swoje cechy konstrukcyjne są uznawane za służące wyłącznie do działalności gospodarczej lub w przypadku których możliwość użycia do innych celów jest z założenia ograniczona. W takich sytuacjach podatnikom przyznano prawo do pełnego odliczenia VAT naliczonego. Do tej katego-

rii należą m.in. pojazdy samochodowe inne niż auta osobowe, które mają kabinę kierowcy z jednym rzędem siedzeń i nadwozie przeznaczone do przewozu ładunków jako konstrukcyjnie oddzielone elementy pojazdu. Wymieniono je w art. 86a ust. 9 ustawy o VAT.

Fiskus się upiera

To kolejny wyrok NSA, z którego wynika, że jeżeli pojazd od początku spełniał ustawowe wymagania konstrukcyjne i był wykorzystywany wyłącznie do działalności gospodarczej, formalności nie stoją na przeszkodzie odliczeniu 100 proc. podatku. Wcześniej sąd kasacyjny stwierdził tak 13 maja 2026 r. (sygn. akt I FSK 1091/23) oraz 11 stycznia 2023 r. (I FSK 882/19).

Mimo to fiskus wciąż upiera się, że jest inaczej. I toczy z podatnikami wieloletnie batalie sądowe. Przekonała się o tym spółka, która zawarła umowę leasingu samochodu ciężarowego o dopuszczalnej masie całkowitej 1897 kg. Pojazd miał jeden rząd siedzeń oraz oddzieloną konstrukcyjnie część ładunkową, a więc odpowiadał kategorii pojazdów wymienionych w art. 86a ust. 9 pkt 1 ustawy o VAT. Dodatkowe badania techniczne spółka wykonała jednak dopiero po niespełna czte-

rech miesiącach od wzięcia ciężarówki w leasing. Okręgowa stacja kontroli pojazdów potwierdziła, że pojazd spełnia wymagania określone w art. 86a ust. 9 pkt 1 ustawy o VAT, a następnie odpowiednia adnotacja została wpisana w dowodzie rejestracyjnym.

Spółka była przekonana, że skoro od chwili rozpoczęcia leasingu samochód był wykorzystywany wyłącznie w działalności gospodarczej, to już od tego momentu mogła odliczać 100 proc. VAT od wydatków związanych z jego eksploatacją. Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej nie dał się przekonać.

Liczy się konstrukcja

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach (sygn. akt I SA/Gl 1216/22) uchylił interpretację organu podatkowego. Jak podkreślił, art. 86a ust. 10 pkt 1 ustawy o VAT mówi jedynie o stwierdzeniu spełnienia wymagań technicznych. Oznacza to, że badanie techniczne potwierdza istniejący stan faktyczny, ale nie tworzy prawa do odliczenia. Prawo to wynika bowiem z rzeczywistych cech konstrukcyjnych pojazdu – stwierdził WSA.

Zwrócił ponadto uwagę, że w przypadku pojazdów wykorzystywanych wyłącznie do działalności go-

OPINIA

Upór fiskusa szkodzi wszystkim



DOMINIKA KASIŃSKA
adwokat w Kancelarii Tomczykowski
Tomczykowska

Trudno nie zgodzić się z rozstrzygnięciem NSA. Badanie techniczne i wpis w dowodzie rejestracyjnym pojazdu mają charakter dowodowy, potwierdzający spełnienie przez pojazd określonych cech. Nie kreują natomiast prawa podatnika do odliczenia VAT. Słusznie, że sądy administracyjne nie nadają charakteru konstytutywnego tego rodzaju przepisom, bo prowadziłyby to do nadmiernego formalizmu w realizacji praw przez podatników. Natomiast podejście organów podatkowych nie jest dla mnie zaskakujące – ten problem jest jednym z wielu, które fiskus rozstrzyga sprzecznie z ugruntowaną linią orzeczniczą. Podobnie jest w sprawach nadpłatowych czy stawkowych.

spodarczej na podstawie prowadzonej ewidencji przebiegu ustawodawca przewidział konsekwencje za niedopełnienie obowiązków formalnych (art. 86a ust. 12–13 ustawy o VAT). Z przepisów tych wynika, że jeżeli podatnik nie złoży do urzędu skarbowego informacji o pojeździe w ustawowym terminie, uznaje się, że auto jest wykorzystywane wyłącznie do działalności gospodarczej dopiero od pierwszego dnia miesiąca, w którym podatnik złoży tę informację. Takiego skutku nie przewidziano natomiast

wobec pojazdów, których konstrukcja wyklu-
czy użytek prywatny.

NSA również nie miał wątpliwości, że formalne potwierdzenie przez okręgową stację kontroli pojazdów pełni tylko funkcję dowodową. Nie wyznacza momentu powstania prawa do odliczenia, lecz jedynie potwierdza, że przesłanki wynikające z ustawy były spełnione już wcześniej. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 14 lipca 2026 r., sygn. akt I FSK 2064/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie

UOKiK z nowymi uprawnieniami? Projekt będzie chronił słabszych

KONKURENCJA Nowelizacja ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów ma wprowadzić nowe narzędzia ochrony przedsiębiorców przed **wykorzystywaniem przewagi kontraktowej** przez silniejszych partnerów biznesowych

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Projekt autorstwa PSL zakłada wprowadzenie do polskiego prawa pojęcia „względnej pozycji dominującej”. Rozwiązanie to ma objąć firmy, które formalnie nie są zależne od podmiotów posiadających klasyczną pozycję dominującą na rynku, ale w konkretnej relacji gospodarczej pozostają od nich ekonomicznie uzależnione.

Nowe pojęcie w prawie konkurencji

Obecnie przepisy dotyczące nadużywania pozycji dominującej odnoszą się przede wszystkim do przedsiębiorców posiadających znaczącą siłę na określonym rynku. Sama przewaga ekonomiczna w relacji z konkretnym kontrahentem nie zawsze pozwala na zastosowanie prawa antymonopolowego.

Projekt ma wypełnić tę lukę przez wprowadzenie instytucji względnej pozycji dominującej. Kluczowa nie byłaby już wyłącznie pozycja przedsiębiorcy na całym rynku, ale również jego przewaga wobec konkretnego partnera biznesowego.

Za przedsiębiorcę posiadającego względną pozycję dominującą można byłoby uznać podmiot, który dysponuje znaczącą przewagą kontraktową wobec innego przedsiębiorcy pozostającego

w zależności gospodarczej od niego. Przewaga miałaby być domniemywana w szczególności wtedy, gdy między stronami występuje istotna różnica potencjału ekonomicznego.

Nowe przepisy miałyby ograniczyć m.in. narzucanie nieuczciwych cen, stosowanie niekorzystnych warunków współpracy, bardzo długich terminów płatności, nierównych zasad wobec podobnych kontrahentów, jednostronne zmiany umów bez ważnej przyczyny czy działania odwetowe wobec przedsiębiorców korzystających ze swoich praw.

Projekt przewiduje również, że czynności prawne będące przejawem nadużywania względnej pozycji dominującej mogłyby zostać uznane za nieważne w całości lub w odpowiedniej części.

Zwolennicy: Odpowiedź na realny problem rynku

Nowe rozwiązanie pozytywnie ocenia Związek Polskich Pracodawców Handlu i Usług. Organizacja wskazuje, że nowe przepisy odpowiadają na problem nierównowagi kontraktowej między małymi i średnimi przedsiębiorcami a znacznie silniejszymi ekonomicznie partnerami.

– Problem jest szczególnie widoczny tam, gdzie większy podmiot formalnie nie ma klasycznej pozycji dominu-

jącej na rynku właściwym, ale w konkretnej relacji handlowej dysponuje tak dużą przewagą ekonomiczną i organizacyjną, że może jednostronnie narzucać drugiej stronie niekorzystne warunki współpracy – wskazuje Waldemar Ciepka, dyrektor generalny ZPPHiU.

Zdaniem organizacji obecne przepisy bardzo rzadko pozwalają skutecznie reagować na takie sytuacje. ZPPHiU podkreśla również, że podobne rozwiązania funkcjonują już m.in. w Austrii, Francji, Niemczech, Hiszpanii i Portugalii.

Przedstawiciele handlu liczą, że zmiana poprawi sytuację najemców lokali w centrach handlowych. Obecnie przedsiębiorcy, którzy czują się pokrzywdzeni przez silniejszego kontrahenta, często muszą dochodzić swoich praw w długotrwałych i kosztownych postępowaniach sądowych.

Dealerzy samochodowi liczą na zmianę

Projekt z zainteresowaniem przyjęli również branża dealerska.

– Dealerzy samochodowi, którzy w większości należą do sektora MŚP, pozostają w relacji zależności wobec globalnych producentów i importerów którzy często jednostronnie określają wysokość marż, bonusów, cele sprzedażowe oraz inne warunki

Liczba spraw gospodarczych

SĄD OCHRONY KONKURENCJI I KONSUMENTÓW

WPŁYW SPRAW	2024 r.	843
	2025 r.	645

SPRAWY PONOWNIE WPISANE	2024 r.	118
	2025 r.	392

INNE SPRAWY GOSPODARZE W SĄDACH CYWILNYCH

PROCESOWE	2024 r.	16 085
	2025 r.	17 209

ZAŻALENIOWE	2024 r.	1510
	2025 r.	1310

Źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości

współpracy wpływające na rentowność polskich firm – wskazuje Paweł Tuzinek, prezes Związku Dealerów Samochodów.

Jak podkreśla, obecne przepisy nie zapewniają dealerom skutecznej ochrony, ponieważ żadna marka samochodowa nie osiąga udziału w rynku pozwalającego uznać ją za przedsiębiorcę dominującego w rozumieniu ustawy.

Ekspert: Problem jest realny, ale są wątpliwości

Część prawników zgadza się, że nierównowaga kontraktowa między przedsiębiorcami jest realnym problemem, ale zwraca uwagę na ryzyko zwiększenia niepewności prawnej.

Agnieszka Trzaska-Śmieszek, adwokatka i partnerka w Kancelarii Kubas Kos Gałkowski (KKG Legal) wskazuje, że samo dodanie przymiotnika „względna” do pojęcia pozycji dominującej zmienia bardzo wiele. Dotychczas pozycja dominująca była oceniana przede wszystkim przez pryzmat obiektywnych kryteriów, takich jak siła rynkowa przedsiębiorcy czy jego udział w rynku właściwym. Oczywiście wyznaczenie rynku właściwego nie zawsze jest proste, ale ostatecznie opiera się na mierzalnych przesłankach. Co istotne, samo posiadanie pozycji dominującej nie jest zakazane – zaka-

zane jest dopiero jej nadużywanie.

Zdaniem ekspertki projektowana regulacja przesunęła punkt ciężkości. Zamiast analizować pozycję przedsiębiorcy na rynku, będziemy oceniać relację pomiędzy konkretnymi kontrahentami. Z jednej strony może to zwiększyć ochronę podmiotów znajdujących się w słabszej pozycji negocjacyjnej. Z drugiej jednak – oznacza odejście od bardziej obiektywnych kryteriów na rzecz oceny każdej sprawy indywidualnie, co może prowadzić do większej niepewności prawnej.

– To właśnie przewidywalność prawa budzi moje największe wątpliwości. Przedsiębiorcy będą mieli znacznie większy problem z oceną, czy ich działania mogą zostać uznane za nadużycie względnej pozycji dominującej. Tymczasem pewność prawa jest jednym z podstawowych warunków bezpiecznego prowadzenia działalności gospodarczej – komentuje prawniczka.

Jej zdaniem nie mamy do czynienia z luką prawną. Polski system już dziś daje przedsiębiorcom narzędzia do ochrony przed wieloma praktykami, które projekt ma objąć nową regulacją.

– Przede wszystkim przepisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. W wielu przypadkach bardziej odpo-

wiednim rozwiązaniem wydaje się dochodzenie roszczeń przed sądem cywilnym niż rozszerzanie kompetencji organu administracji – mówi ekspertka.

Według Agnieszki Trzaski-Śmieszek projekt niewątpliwie odpowiada na realny problem nierównowagi kontraktowej między przedsiębiorcami. Pytanie jednak, czy proponowane rozwiązanie nie doprowadzi jednocześnie do osłabienia pewności prawa.

Podobne uwagi zgłasza Paulina Petroniec-Brunens, adwokat w Kancelarii BCLA Bisiorek, Cieśliński i Partnerzy. Jej zdaniem projekt odpowiada na rzeczywiste postulaty rynku, lecz wymaga doprecyzowania.

– Projekt nie zawiera precyzyjnych kryteriów określania względnej pozycji dominującej ani metodologii oceny, kiedy przewaga kontraktowa staje się nadużyciem. Bez doprecyzowania tych elementów może wzrosnąć niepewność obrotu gospodarczego – wskazuje.

Ekspertka zwraca także uwagę na to, że projekt nie przewiduje nowych kompetencji prezesa UOKiK w zakresie nakładania sankcji za takie naruszenia. Oznacza to, że znaczna część sporów może trafić na drogę cywilną.

Co dalej?

Projekt jest na początku procesu legislacyjnego. Jeśli zostanie uchwalony, nowe przepisy mają wejść w życie po upływie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy.

Dyskusja wokół nowelizacji pokazuje, że problem nierównowagi kontraktowej między przedsiębiorcami jest dostrzegany przez rynek. Spór dotyczy jednak tego, czy najlepszym rozwiązaniem jest stworzenie nowej kategorii – „względnej pozycji dominującej” – czy skuteczniejsze wykorzystanie już istniejących instrumentów prawa cywilnego i prawa konkurencji. ©



Czytaj więcej o prawie

• orzecznictwo • analizy • interpretacje przepisów

dgp.pl/prawo



Koniec walk o stoki narciarskie? Jest projekt zmian

NIERUCHOMOŚCI Brak zgody pojedynczych właścicieli gruntów nie będzie już mógł blokować funkcjonowania i rozwoju infrastruktury narciarskiej. Takie rozwiązania zakłada projekt nowelizacji ustawy o gospodarce nieruchomościami przygotowany przez grupę senatorów

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Projekt ma ułatwić budowę, modernizację i utrzymanie stoków narciarskich, wyciągów oraz kolei linowych na prywatnych gruntach. Ma rozwiązać problem, z którym od lat mierzą się właściciele stacji narciarskich i samorządy. Brak zgody nawet jednego właściciela działki może bowiem doprowadzić do zamknięcia trasy, czego przykładami są m.in. Gubałówka, Butorowy Wierch czy Maciejowa.

Grunt niezbędny do funkcjonowania inwestycji

Proponowane przepisy wprowadzają możliwość ustanowienia służebności publicznoprawnej

dla infrastruktury narciarskiej. Oznacza to, że w określonych sytuacjach będzie można korzystać z prywatnych gruntów, jeżeli są one niezbędne do funkcjonowania lub rozwoju inwestycji, a brak zgody właściciela uniemożliwia jej realizację.

Decyzję w tej sprawie będzie wydawał wójt, burmistrz lub prezydent miasta. Konieczne ma być jednak spełnienie kilku warunków: zgodność inwestycji z planem zagospodarowania przestrzennego, zgoda rady gminy oraz poparcie właścicieli co najmniej 75 proc. powierzchni gruntów objętych inwestycją. W ten sposób senatorowie chcą zagwarantować, że takie rozwiązania są akceptowane zarówno przez lokalną społeczność, jak

i zdecydowaną większość właścicieli działek, przez które będzie przebiegać infrastruktura.

Wynagrodzenie dla właściciela

Przed wydaniem decyzji inwestor będzie musiał przeprowadzić rokowania z właścicielem i spróbować zawrzeć z nimi umowę. W przypadku ustanowienia służebności właściciel gruntu otrzyma odszkodowanie za szkody wynikające z ustanowienia służebności oraz wynagrodzenie za korzystanie z nieruchomości. Pieniądze będzie wypłacał inwestor, który korzysta z działki.

Wynagrodzenie będzie wypłacane co roku i ustalane na podstawie rynkowych stawek. Jeśli służebność będzie obowiązywać tylko przez część

roku, właściciel otrzyma odpowiednio pomniejszoną kwotę. Wysokość wynagrodzenia będzie można corocznie waloryzować.

Służebność będzie wolno ustanowić maksymalnie na 30 lat i obejmie ona także już istniejące trasy narciarskie oraz wyciągi. Jeśli inwestor nie zrealizuje celu inwestycji, przerwie jej funkcjonowanie na dłużej niż trzy lata albo nie wypłaci należnych świadczeń, decyzja będzie mogła zostać uchylona.

Możliwość żądania wykupu

Projekt przewiduje także dodatkową ochronę właścicieli gruntów. Jeżeli infrastruktura narciarska uniemożliwi im dalsze korzystanie z nieruchomości albo ograniczenie będzie trwało ponad rok, będą oni mogli żądać od inwestora wykupu nieruchomości. W przypadku sporów decyzję podejmie sąd.

Projekt obejmie także już działające stoki narciarskie. Właściciele gruntów będą musieli umożliwić dostęp do nieruchomości, jeśli będzie to potrzebne do napraw, remontów lub usuwania awarii wyciągów i innych obiektów. Ustanowiona służebność zostanie wpisana do księgi wieczystej, ale grunt nadal pozostanie własnością dotychczasowego właściciela.

Brak zgody blokuje

Projektodawcy podkreślają, że teraz przepisy nie zapewniają skutecznej ochrony istniejącym ośrodkom narciarskim. Obecnie brak zgody nawet jednego właściciela działki może zablokować funkcjonowanie trasy narciarskiej lub wyciągu. Z tego powodu część stacji narciarskich została już zamknięta, a kolejnym grozi podobny scenariusz. Ich zamknięcie oznacza utratę miejsc pracy i dochodów dla lokal-

nych społeczności. Nowe regulacje mają stworzyć stabilne warunki dla rozwoju turystyki zimowej oraz chronić właścicieli gruntów, którym stacje narciarskie płacą czynsz za dzierżawę.

Senatorowie powołują się także na badania Ogólnopolskiej Grupy Badawczej z maja 2026 r. Wynika z nich, że ponad 91 proc. Polaków uważa wyciągi, kolejki linowe i trasy narciarskie za ważne dla rozwoju turystyki i lokalnych społeczności. Prawie 70 proc. respondentów popiera uznanie infrastruktury narciarskiej za cel publiczny, a ponad 72 proc. opowiada się za wprowadzeniem rozwiązań prawnych ułatwiających rozwój ośrodków narciarskich. ©

Etap legislacyjny
Prace w Senacie



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

KOMUNIKATY

Burmistrz Orzysz

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Orzysz, powiat piski, woj. warmińsko – mazurskie.

1. **Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa niezabudowana składająca się z działki oznaczonej nr geod. 188/11 o powierzchni 1,1172 ha, w obrębie geod. miejscie Orzysz.**
2. Opis nieruchomości:
Nieruchomość położona jest w mieście Orzysz, przy ul. Elckiej. W sąsiedztwie znajduje się zabudowa mieszkalna jednorodzinna i tereny letniskowe. Działka posiada bezpośredni dostęp do jeziora Wierzbńskiego. Dojazd do działki z drogi krajowej poprzez drogę gminną. Przy działce przebiega sieć wodna, kanalizacyjna i elektryczna, przez działkę przebiega sieć kanalizacyjna deszczowa. Działka ma kształt nieregularny. Teren działki w miarę płaski, nieco zakrzaczony. Użytki: Lzr-PsVI, Lzr-RVI, PsVI, RVI.
3. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego obręb m. Orzysz działka oznaczona jest symbolami: „a-06MNUw – teren zabudowy mieszkaniowo-usługowej wolnostojącej” i „a-03Z – teren zieleni”.
4. Działka posiada urzędzoną księgę wieczystą – OL1P/00013623/1.
5. Cena wywoławcza nieruchomości: **794 000,00 zł brutto.**
6. Przetarg odbędzie się w dniu **18 września 2026 roku, godz. 10:00** w Urzędzie Miejskim w Orzyszu, sala nr 113 (sala posiedzeń).
7. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości **80 000,00 zł** na konto Urzędu Miejskiego w Orzyszu Warmińsko Mazurski Bank Spółdzielczy Oddział w Orzyszu nr konta **02 9364 0000 2003 0001 9817 0007**. Ustala się termin wpłacenia wadium na ww. konto do dnia **14 września 2026 roku**. Za datę dokonania wpłaty uważa się dzień uznania rachunku Urzędu Miejskiego w Orzyszu kwotą wadium. W tytule treści przelewu należy podać numer geodezyjny nieruchomości i jej położenie.
8. Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Orzyszu oraz na stronie internetowej www.bip.orzysz.pl, w zakładce *Do sprzedaży i dzierżawy*.
9. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Orzyszu, ul. Rynek 3 pokój nr 210 lub tel. 600 902 890.

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

zaprasza do udziału w II przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie prawa własności nieruchomości położonej w Kołobrzegu

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działka niezabudowana nr 165 o pow. 0,0363 ha, obręb 9 miasta Kołobrzeg, położona przy ul. Błękitnej w Kołobrzegu.

Cena wywoławcza **146.370,- zł** (w tym VAT 23%), wadium 15.000,- zł

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: **11MN** – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Forma zbycia nieruchomości – własność

Przetarg odbędzie się w dniu 9 września 2026 r. o godzinie 11.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13, Kołobrzeg

Wadium należy wnieść do 3 września 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 – korytarz parter i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.i-kolobrzeg.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg oraz dzienniku www.przetargi-gctrader.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: i.galazka@um.kolobrzeg.pl lub urząd@um.kolobrzeg.pl; adres eDoręczeń: AE:PL-64788-83394-JSCIJ-22

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z dnia 13 lipca 2026 r.

Na podstawie art. 12 w związku z art. 19b ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2025 r. poz. 1222), zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wydaniu na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. decyzji nr 10/2026 z 10 lipca 2026 r. (znak IR-III.747.45.2026.JW) o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu przeprowadzenia prac niezbędnych do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę dla inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu dla przedsięwzięcia polegającego na punktowym remoncie gazociągu przesyłowego Odolanów – Załęcze, zlokalizowanego na terenie województw wielkopolskiego i dolnośląskiego, o średnicy DN 500 oraz maksymalnym ciśnieniu roboczym MOP = 5,4 MPa.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 ze zm.), w związku z art. 12 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **15 lipca 2026 r.**, tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, właściwym miejscowo urzędzie gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych Urzędu Wojewódzkiego i urzędu gminy oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Urzędzie Wojewódzkim.

Odwolanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Al. Niepodległości 16/18 (tel. 61 854 11 99, e-mail: j.wachowiak@poznan.uw.gov.pl) w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00), po uprzednim uzgodnieniu godziny.

Treść decyzji została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem 15 lipca 2026 r. na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.



www.ikomunikaty.pl

Ogłoszenia sądowe

Lucyna Purzycka,
tel. +48 691-197-155,
lucyna.purzycka@infor.pl

Patrycja Stangryciuk-Jaromin,
tel. +48 510-024-770,
patrycja.stangryciuk-jaromin@infor.pl

Szef Rady Ławniczej SN: Nie pomyliliśmy się w diagnozie

WYWIAD **Andrzej Kompa:** Przewodniczący Rady Ławniczej powinien w przyszłości wchodzić w skład kolegium Sądu Najwyższego, a sami ławnicy – w skład Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego. Są przecież sędziami społecznymi

Trwa procedura wyboru nowych ławników Sądu Najwyższego. W piśmie do marszałka Senatu I prezes SN Zbigniew Kapiński dał wyraz rozczarowaniu tym, jak wyglądała działalność dotychczasowych. Wskazał m.in., że „niewłaściwe jest postępowanie, w którym ławnicy są aktywni w Radzie Ławniczej, a jednocześnie nie przystępują do orzekania”. Co pan na to odpowie?

Przed wszystkim, że należałoby odwrócić kolejność. Ławnicy przystępowaliby do orzekania, gdyby chodziło o uczestnictwo w legalnych składach orzekających w legalnych izbach. Nie mogli tego robić, bo im to uniemożliwiono, dlatego mogli działać jedynie w organie samorządności ławniczej. A skoro ustawodawca zdecydował się wprowadzić sędziów społecznych do Sądu Najwyższego i dał im możliwość wyrażania opinii i reprezentowania ławników, to każdy I prezes Sądu Najwyższego, w tym nawet osoba uzurpujająca sobie to miano, ma obowiązek to szanować.

Jako przewodniczący Rady Ławniczej SN muszę dbać o to, by nie rekomendować niezawisłym ławnikom brania udziału w żadnej nielegalnej procedurze. Chcemy, by obowiązki, do których przystępujemy, były wykonywane zgodnie z konstytucją, a w obecnym stanie prawa więcej niż wątpliwe jest umocowanie zarówno dwóch izb SN, jak i osób, które podają się za sędziów. Żle się stało, że nazywano ich w ostatnich latach w publicystyce neosędziami, bo zrobiono z tego zabawę z przedrostkami – „neo”, „paleo”. Tymczasem istnieje w Polsce jeden porządek konstytucyjny i w Sądzie Najwyższym są sędziowie legalni, pełnoprawni oraz osoby, które nie są legalnymi sędziami i nigdy nie powinny nimi zostać. To po prostu ludzie, którzy uzurpują sobie swoje stanowiska, wsparci przez konkretne podmioty polityczne. Ich wyroki są możliwe do podważenia zarówno na gruncie procedury cywil-

nej, jak i karnej. A sugerowana przez sędziego Zbigniewa Kapińskiego próba legalizacji wszystkich nominacji jest tak dobrym rozwiązaniem, jak stłuczenie termometru w chorobie zamiast leczenia przyczyn i objawów.

Można jednak faktycznie zadać sobie pytanie, czy w sytuacji, w której z góry wiadomo, że ze względu na wątpliwości prawne części zadań w ogóle się nie podejmiemy, jest sens kandydować na ławnika? Rozumiem, że pana zdaniem głośne wyrażanie tych wątpliwości jest właśnie miarą odpowiedzialności za państwo?

Powiem tak: zgłosiłem swoją kandydaturę ponownie. I wiem, że większość ławników tej kadencji, która mogła to zrobić, również ponownie przedłożyła Senatowi swoje kandydatury. Ubolewam zresztą nad tym, że nie wszyscy chętni mogli się zgłosić, ponieważ ustawodawca przewidział górną granicę wieku dla ławników SN na poziomie 60 lat. To niesprawiedliwe i odmienne od zasad w sądach powszechnych (gdzie cezurą jest 70. rok życia). Natomiast w świetle tego, że nie udało się doczekać naprawy Sądu Najwyższego, zgłoszenie woli reelekcji i dalszej służby państwu i obywatelom uważam za naturalne.

Cztery lata temu wśród 30 ławników wybranych przez Senat 26 było zgłoszonych przez Komitet Obrony Demokracji. Teraz KOD wystawił podobną liczbę kandydatów – jest ich 28 na 56 zgłoszeń. Być może w sytuacji standardowego funkcjonowania państwa i władzy sędziowskiej wybór 26 na 30 ławników z rekomendacji KOD byłby czymś dziwnym, ale w sytuacji tak poważnego kryzysu w Sądzie Najwyższym, z jakim mieliśmy i mamy do czynienia, jest to zrozumiałe. Cieszę się, że parlament rozumiał, jak ważna jest obrona legalnego Sądu Najwyższego. Trzeba jasno wskazywać, kto kryzys wywołał i uporczywie łamie konstytucję, a kto jej przestrzega i próbo-

wał kryzysowi zapobiec. Dorobkiem przeszło trzech lat funkcjonowania Rady Ławniczej Sądu Najwyższego jest więcej niż 70 uchwał, w których odróżniliśmy się od bezrefleksyjnie postępującej Rady Ławniczej I kadencji. Wskazaliśmy ławnikom, rzetelnie i w pogłębiony merytoryczny sposób, praworządne sposoby postępowania, przede wszystkim uchwałą 3/2023 z 12 października 2023 r. Co istotne, wszystkie zapadłe potem orzeczenia trybunałów unijnych i międzynarodowych, a także legalnych składów SN i NSA, przyznały nam rację. Nie pomyliliśmy się w diagnozie, nie działaliśmy na niekorzyść obywateli. Wręcz przeciwnie, uważam, że przysłużyliśmy się państwu i osobom cywilnym i prawnym, których sprawy stały przed SN. I choć Sąd Najwyższy jest sądem prawa, uważam, że jest wiele kompetencji, w których ławnicy jako przedstawiciele społeczeństwa mogli by uczestniczyć.

Na przykład?

Na przykład w sprawach dotyczących ważności wyborów i referendum oraz rozpatrywania protestów, które ich dotyczą. Istotny jest udział obywateli w sprawach dyscyplinarnych sędziów i prokuratorów oraz innych zawodów, oczywiście w praworządnych i poprawnych legalnie postępowaniach, nie zaś w takich, które w ostatnich latach wymierzone były nękającą w te osoby, które nie podobały się władzy. Podobnie ze skargą nadzwyczajną, o ile ostatecznie się w polskim porządku prawnym. Ławnicy mogliby też zasiadać w składach rozpoznających odwołania od uchwał Krajowej Rady Sądownictwa i decyzji przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. A także szerzej uczestniczyć w opiniowaniu. Chodzi nie tylko o projekty ustaw mających wpływ na Sąd Najwyższy oraz pracę ławników, lecz także np. o opiniowanie kandydatów na I prezesa Sądu Najwyższego i prezesów izb. Warto



Dr Andrzej Kompa, przewodniczący Rady Ławniczej SN

byłoby też postawić kropkę nad „i”, ustanawiając Radę Ławniczą organem SN w rozumieniu art. 11 ustawy o Sądzie Najwyższym. Przewodniczący Rady Ławniczej powinien w przyszłości wchodzić w skład kolegium Sądu Najwyższego, a sami ławnicy – w skład zgromadzenia ogólnego sędziów Sądu Najwyższego. Są przecież sędziami społecznymi, składają identyczne ślubowanie jak sędziowie profesjonaliści.

To już są naprawdę daleko idące postulaty.

Konstytucja w art. 182 ustanawia bardzo wysoki stopień legitymacji udziału obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości. Rozumiem do pewnego stopnia, dlaczego w ostatnich 30 latach rolę ławników próbowano zmniejszać i ograniczać. Ale cieszę się, że ostatni dwaj ministrowie sprawiedliwości starają się odwrócić ten trend, przywracając nie tylko deklaracyjnie, wagę funkcji ławnika w sądach powszechnych – bo jest to realizacja normy konstytucyjnej.

W wywiadzie dla DGP tuż po objęciu funkcji Zbigniew Kapiński wspominał spotkanie z panem w dzień pożegnania ustę-

pującej I prezesa Małgorzaty Manowskiej. „Szef Rady Ławniczej, stojąc z boku, wprost zwracał się do mnie, żebym podał się do dymisji (...) Jeżeli będziemy stali na takim gruncie, to w zasadzie nie ma o czym rozmawiać” – relacjonował. Czy od tego czasu mieli panowie w ogóle jakiś kontakt? Podobnie jak z prof. Manowską, również z sędzią Kapińskim kontakt jest minimalny. Od czasu pożegnania prof. Manowskiej i spotkania w SN następnego dnia widzieliśmy się tylko raz, podczas posiedzenia Krajowej Rady Sądownictwa w nowym składzie, na które jako Rada Ławnicza zostaliśmy zaproszeni. Poza tym wydarzeniem komunikacja praktycznie nie istnieje.

A co do wspomnianego incydentu – do nowego I prezesa SN przyszedł z konkretną propozycją. Wszyscy praworządni ławnicy gotowi byłiby podać się do dymisji, jeżeli tak samo zachowają się wszyscy ci, którzy nie są legalnymi sędziami Sądu Najwyższego. Wówczas z udziałem nowej KRS, nawet bez konieczności nowelizacji ustawy, można by powołać sędziów, których legalności nikt by nie kwestionował. Sędzia Kapiński uznał, że w obliczu kwe-

stionowania statusu części sędziów nie ma sensu rozmawiać. Pytanie brzmi: co jest ważniejsze – obrona pozycji 60 osób czy dobro wszystkich obywateli i polskiego ustroju prawnego? Atak na praworządność nie jest zbrodnią bez ofiary. Ofiarą jest każdy obywatel, każda osoba fizyczna lub prawna podlegająca jurysdykcji Rzeczypospolitej.

W swoim liście sędzia Kapiński wypomina również radzie łączny koszt jej funkcjonowania – 74 tys. zł. Proszę to jednak zestawzić z rocznym budżetem SN, wynoszącym ok. 300 mln zł, albo z kosztami, jakie poniósł budżet państwa w ramach samych odszkodowań z tytułu uczestnictwa pseudosędziów w składach orzekających w SN. To mniej więcej 5 mln zł.

Wiadomo, że sytuacja polityczna wyklucza uchwalenie większości kompleksowych ustaw. Co dla pana byłoby kompromisowym porozumieniem minimum, takim, które popchnęłoby sądownictwo choć trochę do przodu?

Przyjęcie ustawy o Sądzie Najwyższym, w ramach której wyroki z ostatnich lat zostaną konwalidowane, ale osoby uzurpujające sobie miano sędziów SN stracą swoje funkcje. Skład Sądu Najwyższego musi być w pełni zgodny z konstytucją. Inaczej widzimy sytuację, w której się oczekuje, by rozbójnik siadał do stołu z obrabowanym społeczeństwem. Kompromis nie polega na tym, że złoczyńca odda tylko część tego, co zabrał i ujdzie bezkarnie.

Dopóki politycy nie będą ponosili odpowiedzialności politycznej i karnej za trwały upór w deliktach konstytucyjnych, dopóty demokracja w Polsce nie będzie bezpieczna. Mnie osobiście jest niezmiernie smutno, że tak mało wpływowych osób zadaje pseudosędziom SN publiczne pytanie o ich dymisję i że naprawę systemu widzi się w kompromisie z tymi, którzy prawo naruszali. Bo wektor odpowiedzialności i winy jest tu jednoznaczny. ©

Rozmawiała **Sonia Otfinowska**

Nadchodzi koniec bezkarności oszustów medycznych

WYWIAD Bartłomiej Chmielowiec: Człowiek w obliczu najcięższej choroby chwytą się każdej możliwości, co bezwzględnie wykorzystują manipulatorzy. Nowe przepisy dają nam narzędzia, aby reagować szybko i skutecznie

Sejm przyjął ustawę potocznie nazywaną „lex szarlatan”. Jakie nowe uprawnienia zyska dzięki niej rzecznik praw pacjenta?

Im silniejsza i lepiej wyposażona w instrumenty prawne jest instytucja stojąca na straży praw pacjenta, tym skuteczniej możemy chronić obywateli korzystających z systemu ochrony zdrowia. Ustawa składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza wzmacnia uprawnienia, które już dziś mamy wobec podmiotów leczniczych. Ostatnie wydarzenia pokazały, że zdarzają się sytuacje skrajnie niebezpieczne dla chorych. Przykładem są receptomaty, w których recepty, także na leki o wysokim potencjale uzależniającym, były wystawiane masowo bez rzetelnej oceny zdrowia pacjenta. Reagowaliśmy na takie przypadki, ale dotychczasowe przepisy ograniczały skuteczność naszych działań. W przeciwnieństwie do części innych organów publicznych RPP nie mógł nałożyć kary finansowej już w pierwszej decyzji stwierdzającej naruszenie zbiorowych praw pacjentów. Nie mogliśmy też ukarać podmiotu, który zakończył praktykę dopiero po wszczęciu postępowania.

Teraz będzie to możliwe?

Tak. To bardzo istotna zmiana. Dotychczas najpierw musieliśmy nakazać zaprzestanie praktyki, a kara mogła się pojawić dopiero wtedy, gdy podmiot nie wykonał decyzji. W praktyce zdarzało się, że po naszej interwencji jedna spółka formalnie kończyła działalność, a ten sam model biznesowy był natychmiast przenoszony do innego podmiotu. Nowe przepisy pozwolą reagować skuteczniej: kara finansowa będzie mogła zostać nałożona już w pierwszej decyzji, a także, gdy podmiot zaprzestał praktyki dopiero po interwencji rzecznika. Maksymalna kara za naruszenie zbiorowych praw pacjentów wzrośnie do 1 mln zł. Nie oznacza to automatycznego karania za każde uchybienie. Ten instrument powinien być stosowany proporcjonalnie, przede wszystkim wo-

bec najpoważniejszych naruszeń. Nowością będzie także możliwość nałożenia, w przypadkach określonych w ustawie, kary finansowej bezpośrednio na kierownika podmiotu leczniczego w wysokości do 180 tys. zł. Odpowiedzialność za bezpieczeństwo pacjentów nie może się kończyć na odpowiedzialności placówki.

Nowe przepisy dadzą również możliwość udziału w postępowaniach cywilnych na zasadach analogicznych do prokuratora. Czy Biuro RPP jest na to przygotowane?

Warto wyjaśnić, że uprawnienia do udziału w procesach cywilnych mamy od wielu lat i obecnie uczestniczymy w ponad 100 takich postępowaniach. Albo sami wytaczamy powództwo na rzecz pacjenta, albo wступujemy do spraw już się toczących. Oczywiście nie możemy uczestniczyć w każdym procesie medycznym w Polsce, dlatego koncentrujemy się na sprawach szczególnie trudnych, mających istotne znaczenie dla chorego albo dla kształtowania standardów ochrony jego praw.

Co więc w tym obszarze zmienia nowa ustawa?

Usuwamy istotną lukę prawną. Dotychczas, w świetle przyjętej wykładni, rzecznik nie mógł wytoczyć powództwa na rzecz osoby bliskiej zmarłego pacjenta. Nowe przepisy pozwolą nam działać także w takich sprawach. Będzie to szczególnie ważne wtedy, gdy bliscy są w trudnej sytuacji życiowej lub materialnej albo gdy dana sprawa ma znaczenie szersze i może pomóc ukształtować korzystną dla chorego linię orzecniczą. Co roku podejmujemy ok. 25 nowych spraw cywilnych. Procesy medyczne są skomplikowane i często trwają wiele lat, dlatego musimy wybierać te sprawy, w których nasz udział może przynieść największą realną wartość.

Drugim elementem lex szarlatan jest walka z oszustami medycznymi. Dlaczego to zjawisko tak gwałtownie przybiera na sile?

Sprzyjają temu nowoczesne technologie, media społeczne i ogromna skala dezinformacji medycznej. Dziś ktoś, kto jeszcze kilkanaście lat temu oddziaływałby na kilkadziesiąt osób, może w ciągu kilku godzin dobić do setek tysięcy odbiorców. Do tego dochodzi brak wystarczającej edukacji zdrowotnej i bardzo ludzki mechanizm psychologiczny: człowiek w obliczu ciężkiej, czasem śmiertelnej choroby szuka każdej nadziei. Właśnie ten moment bezradności wykorzystują osoby, które obiecują cudowne leczenie, podważają terapię opartą na wiedzy medycznej albo namawiają do rezygnacji z leczenia. To nie jest spór o poglądy czy o medycynę kompleksarną. Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś zarabia na wprowadzaniu chorego w błąd i naraża jego zdrowie lub życie.

Jakie narzędzia walki z tym procederem otrzyma pan do dyspozycji?

Będzie to pakiet konkretnych uprawnień administracyjnych. Rzecznik będzie mógł publicznie ostrzegać pacjentów, nakazywać zaprzestanie niebezpiecznych praktyk i nakładać kary finansowe. W przypadku oszustw medycznych czas ma ogromne znaczenie, bo każdy kolejny dzień działalności może oznaczać kolejne osoby wprowadzone w błąd. Równolegle, gdy zachodzi podejrzenie popełnienia przestępstwa, sprawa powinna trafiać do organów ścigania. Naszą rolą będzie jak najszybsze przerwanie praktyki zagrażającej chorym, ostrzeżenie opinii publicznej i przekazanie organom ścigania rzetelnie zgromadzonego materiału. Same przepisy nie wystarczą. Muszą im towarzyszyć edukacja zdrowotna i konsekwentne pokazywanie mechanizmów, którymi posługują się oszuści.

Spójrzmy szerzej. Czego wciąż brakuje w polskim systemie ochrony zdrowia, by bezpieczeństwo pacjentów stało na najwyższym poziomie? Największym wyzwaniem jest zmiana filozo-

fii działania całego systemu. Dziś zbyt często to chory jest organizatorem własnej terapii. Sam musi łączyć kolejne etapy: POZ, diagnostykę, AOS i leczenie szpitalne. Sam pilnuje terminów, dokumentów i badań, a gdy system go nie prowadzi, szuka innych dróg uzyskania pomocy, czasem także na SOR. Potrzebujemy systemu, który bierze odpowiedzialność za ciągłość ścieżki pacjenta. Drugim warunkiem jest stabilne i przewidywalne finansowanie. Reformy muszą uwzględniać realną liczbę i rozmieszczenie kadr, infrastrukturę oraz możliwości finansowe państwa. Nie da się zbudować bezpiecznego systemu wyłącznie zmianą jednego przepisu albo prostym dosypaniem pieniędzy. Potrzebna jest konsekwentna, wieloletnia przebudowa organizacji opieki.

Jak w takim razie ocenia pan kierunek reform zaproponowany przez ministra zdrowia?

Działania powinny prowadzić przede wszystkim do odbudowy zaufania społecznego do publicznego systemu ochrony zdrowia. To wymaga likwidowania patologicznych kominów płacowych, lepszego powiązania wynagrodzenia z odpowiedzialnością i rzetelnością wykonywanej pracą, właściwej organizacji pracy, odpowiedniej wyceny świadczeń oraz skutecznej kontroli jakości. Nie chodzi o stymulowanie całego środowiska medycznego na podstawie pojedynczych skrajnych przypadków. Chodzi o jasny sygnał, że państwo reaguje tam, gdzie dochodzi do nadużyć. Bez odbudowy zaufania chorych trudno będzie uzyskać społeczne poparcie dla dalszych, głębszych zmian w systemie.

Co zatem jest dziś największym wyzwaniem dla poprawy tej sytuacji?

Brakuje nam wdrożenia, kompleksowej i długofalowej narodowej strategii na rzecz bezpieczeństwa pacjenta. Bezpieczeństwo w medycynie trzeba projektować systemowo. Taka strategia powinna opierać się na trzech filarach: edukacji personelu medycznego prowadzonej już od etapu kształcenia, bezpiecznym projektowaniu procesów klinicznych oraz systemie zgłasza-



Bartłomiej Chmielowiec, rzecznik praw pacjenta

nia i analizowania zdarzeń niepożądanych, który służy uczeniu się, a nie wyłącznie szukaniu winnego. Błędy w medycynie będą się zdarzać, bo medycyna jest działalnością wysokiego ryzyka. Państwo ma jednak obowiązek tak organizować system, by ograniczać prawdopodobieństwo ich powtórzenia. Dobrym przykładem są listy kontrolne i standaryzacja procedur okołoperacyjnych. Kolejnym ważnym elementem jest monitorowanie czasu pracy personelu. Przemęczony lekarz czy pielęgniarka, nawet działając w najlepszej wierze, ponoszą większe ryzyko popełnienia błędu. Bezpieczeństwo pacjenta zaczyna się także od bezpiecznych warunków pracy personelu.

Duże nadzieje wiąże Pan z konsolidacją trzech funduszy kompensacyjnych: zdarzeń medycznych, szczepień ochronnych oraz badań klinicznych. Na jakim etapie są te prace?

Prace są prowadzone w uzgodnieniu z Ministerstwem Zdrowia i są bardzo zaawansowane. Chcemy połączyć trzy istniejące fundusze w spójny system i objąć mechanizmem kompensacyjnym także zdarzenia związane z ratownictwem medycznym, które dziś pozostają poza Funduszem Kompensacyjnym Zdarzeń Medycznych. To byłoby domknięcie systemu bezpieczeństwa chorego od strony odszkodowawczej. Dla mnie równie ważna jak sama wypłata pieniędzy jest funkcja naprawcza. Po przyznaniu świadczenia zwracamy się do placówki o analizę przyczyn zdarzenia i działania, któ-

re mają ograniczyć ryzyko jego powtórzenia. Po przeanalizowaniu prawie 2 tys. spraw widzimy już powtarzające się schematy i właśnie na tej podstawie możemy formułować rekomendacje systemowe. Fundusz ma nie tylko rekompensować szkodę. Ma również pomagać zapobiegać kolejnym podobnym zdarzeniom.

Czy połączenie funduszy oznacza wzrost kwot wypłacanych świadczeń?

Taki kierunek jest rozważany. Z jednej strony chodzi o realne zabezpieczenie pacjenta, który po zdarzeniu medycznym może potrzebować kosztownej rehabilitacji i długotrwałej opieki. Z drugiej strony szybki system pozasądowy jest korzystny także dla państwa, bo ogranicza wieloletnie i kosztowne procesy sądowe. Dążymy do modelu, w którym chory może szybko uzyskać świadczenie bez konieczności udowadniania winy konkretnej osoby, a system jednocześnie uczy się na błędach. Obecnie maksymalna wysokość świadczenia z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych wynosi 230 821 zł dla pacjenta oraz 115 411 zł dla każdej uprawnionej osoby bliskiej w przypadku śmierci pacjenta. Zasady dotyczące poszczególnych funduszy są dziś niespójne i konsolidacja powinna je uporządkować. W pracach nad nowym modelem rozważamy również podniesienie maksymalnych limitów do 300 tys. zł dla chorego i 200 tys. zł w przypadku śmierci chorego. To jednak wymaga jeszcze ostatecznych analiz i uzgodnień.



Rozmawiała Patrycja Otto

CAR-T zmienia leczenie szpiczaka. Lekarze czekają na finansowanie terapii dla kolejnych pacjentów

ZDROWIE Terapia CAR-T daje części chorych na szpiczaka wieloletni okres bez nawrotu i kolejnych linii leczenia. Hematolodzy podkreślają jednak, że o przełomie zdecyduje także **szerszy dostęp** do refundowanej terapii

Izolda Hukałowicz
izolda.hukałowicz@infor.pl

– Terapia CAR-T jest rzeczywiście przełomowa, głównie dlatego że po jej jednorazowym podaniu obserwujemy znacznie dłuższe okresy bez choroby. Nie musimy szybko stosować kolejnej linii leczenia, jak w poprzednich modelach terapii – wyjaśnia dr n. med. Wojciech Legieć, kierownik Oddziału Hematologii i Transplantacji Szpiku Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. św. Jana z Dukli.

Dotychczas większość terapii działała tak długo, jak długo pacjent im się poddawał. W przypadku CAR-T organizm otrzymuje własne zmodyfikowane limfocyty, które po podaniu nadal rozpoznają i zwalczają komórki nowotworowe. To właśnie dlatego lekarze mówią o zmianie strategii leczenia, a nie tylko o pojawieniu się kolejnego leku.

Lekarze pozostają ostrożni

CAR-T od kilku lat stosowana jest już w Polsce u chorych z wybranymi nowotworami krwi, ale w leczeniu szpiczaka pozostaje dostępna głównie w ramach badań klinicznych. Środowisko hematologów postuluje objęcie terapii CAR-T refundacją również w leczeniu szpiczaka plazmocytozy, argumentując, że pozwoliłoby to kwalifikować pacjentów wtedy, gdy jest to dla nich najbardziej korzystne, a nie wtedy gdy akurat trwa nabór do kolejnego badania.

Wokół terapii CAR-T narosło wiele nadziei, ale sami hematolodzy bar-

dzo ostrożnie dobierają słowa. Zwłaszcza wtedy, gdy pada pytanie o możliwość całkowitego wyleczenia szpiczaka.

– Nie możemy jeszcze mówić o wyleczeniu tej choroby, ponieważ obserwacje są jeszcze zbyt krótkie. Możemy natomiast mówić o wyleczeniu czynnościowym, czyli sytuacji, w której pacjent przez wiele lat funkcjonuje tak, jak przed chorobą – podkreśla dr Legieć.

To rozróżnienie ma ogromne znaczenie. W medycynie słowo „wyleczenie” pada dopiero wtedy, gdy potwierdza się, że wyleczenie obserwuje się u części chorych po terapii CAR-T. Wymaga kwalifikacji chorego, pobrania limfocytów, przygotowania ich w laboratorium, a następnie kilkutygodniowej obserwacji po podaniu. Najważniejsze dzieje się jednak później – już poza szpitalem.

Coraz częściej celem staje się także uzyskanie niewykrywalnej choroby resztkowej (MRD), czyli sytuacji, w której nawet bardzo czułe badania nie wykazują obecności komórek nowotworowych. To jeden z najważniejszych wskaźników, na które zwracają dziś uwagę hematolodzy, oceniając skuteczność leczenia.

Żywy lek

CAR-T wykorzystuje własny układ odpornościowy chorego. Najpierw od pacjenta pobierane są limfocyty T – komórki odpowiedzialne za zwalczanie złośliwych komórek. Następnie w specjalistycznym laboratorium zostają zmodyfikowane genetycznie tak, aby potrafiły rozpoznawać i niszczyć komór-

ki nowotworowe. Po kilku tygodniach wracają do organizmu pacjenta.

– Nie jest to lek, który bierzemy z półki i podajemy choremu. Wykorzystujemy własny układ immunologiczny pacjenta. Pobrane limfocyty zostają zmodyfikowane tak, by rozpoznawały komórki nowotworowe i mogły je skutecznie eliminować. Jest to więc żywy lek – wyjaśnia hematolog.

Choć terapia polega na jednorazowym podaniu komórek, cały proces jest znacznie bardziej złożony. Wymaga kwalifikacji chorego, pobrania limfocytów, przygotowania ich w laboratorium, a następnie kilkutygodniowej obserwacji po podaniu. Najważniejsze dzieje się jednak później – już poza szpitalem.

„Myślałem, że usłyszałem wyrok”

Kiedy Zbigniew Szczepański usłyszał diagnozę, wiedział o szpiczaku niewiele. Bolał go kręgosłup, ale – jak wspomina – nie wydawało się to niczym niezwykłym. Dopiero kolejne badania pokazały, że przyczyna jest znacznie poważniejsza.

– Na wieść, że to szpiczak, człowiek zaczyna dużo myśleć. Szuka w internecie, czyta. A tam można znaleźć naprawdę różne rzeczy. Można się po tym wszystkim załamać, odnieść wrażenie, że to wyrok – opowiada.

Leczenie rozpoczął szybko. Organizm dobrze odpowiadał na kolejne cykle terapii, ale jego żona nie przestawała szukać nowych możliwości. To ona dowiedziała się o badaniu klinicznym z wykorzystaniem

CAR-T prowadzonym w Lublinie.

– Miałem ogromne szczęście trafić pod opiekę doktora Legiecia i całego zespołu. Od początku czułem, że jestem w dobrych rękach – mówi dziś. Jak podkreśla, równie ważne jak samo leczenie było poczucie, że każda decyzja była spokojnie tłumaczona, a wszystkie wątpliwości można było omówić z lekarzami. To właśnie wtedy zrozumiał, że udział w badaniu klinicznym to nie eksperyment, lecz szansa na terapię, która w wielu krajach już zmienia standard leczenia. Kiedy został zakwalifikowany do badania, radość mieszała się jednak z niepewnością.

– Doktor mówił, że dobrze odpowiadam na dotychczasowe leczenie. Zacząłem więc myśleć: skoro jest dobrze, to dlaczego mamy wszystko zmieniać? – wspomina. Dopiero kolejne rozmowy z lekarzami uświadomiły mu, że chodzi o terapię działającą w zupełnie inny sposób niż wszystkie wcześniejsze.

Życie między kontrolami

Po podaniu terapii CAR-T wizyty kontrolne były częste. Na początku co dwa tygodnie, później raz w miesiącu. Z czasem odstęp zaczęły się wydłużać. Moment, w którym usłyszał pierwsze dobre wiadomości, pamięta do dziś.

– Powiedziano mi, że na razie jest super, wszystko jest „czyste”, wyniki są bardzo dobre i oby tak dalej. Bardzo się ucieszyłem – wspomina. Pierwszym sygnałem, że terapia działa, było zniknięcie białka w moczu

– jednego z markerów aktywności choroby. Kolejne badania tylko to potwierdzały. Dziś od podania CAR-T nie przyjmuje już żadnych leków przeciwko szpiczakowi. Jeździ jedynie na kontrole. Nie znaczy to jednak, że choroba całkowicie znikła z jego myśli.

– Co osiem tygodni jadę do Lublina i wtedy wszystko się odświeża. Człowiek zastanawia się, co usłyszy. Ale pomiędzy tymi wizytami żyje się już normalnie. Planujemy z żoną wyjazd, spotkania ze znajomymi. Wcześniej cały czas myślałem o chorobie.

Doktor Legieć podkreśla, że terapia CAR-T zmienia nie tylko sposób leczenia, lecz także codzienną wielu chorych. – Pacjenci wracają do normalnego funkcjonowania, życia zawodowego i rodzinnego, do swoich zainteresowań i planów. To ogromna wartość tej terapii.

Jeszcze kilka lat temu większość chorych przechodziła przez kolejne linie leczenia niemal bez przerwy. Każdy nawrót oznaczał zmianę terapii, kolejne wizyty w szpitalu i niepewność, jak długo uda się utrzymać chorobę pod kontrolą. Dziś coraz więcej badań wskazuje, że najlepsze efekty można osiągnąć wtedy, gdy CAR-T zostanie zastosowana wcześniej, zanim szpiczak stanie się oporny na kolejne leki.

– Im wcześniej zastosujemy tę terapię, tym lepsze obserwujemy wyniki – podkreśla hematolog.

Jednocześnie zastrzega, że nie każdy chory będzie kandydatem do takiego leczenia. O kwalifikacji zawsze zdecydują lekarze, wzięwszy pod

uwagę przebieg choroby i stan pacjenta.

Czas na szerszy dostęp

Choć CAR-T od kilku lat jest stosowana już w Polsce u chorych z wybranymi nowotworami krwi, w leczeniu szpiczaka pozostaje dostępna głównie w ramach badań klinicznych. – Problemem nie jest wiedza lekarzy ani system, który w wielu ośrodkach już istnieje. Problemem jest brak rutynowego finansowania tej konkretnej terapii właśnie w szpiczaku – mówi dr Legieć.

Jak wyjaśnia, badania kliniczne zawsze ma ograniczoną liczbę miejsc i określony czas trwania: „Pacjent musi się ze swoją chorobą »wstrzelić« w moment, kiedy takie badanie jest prowadzone”.

To właśnie dlatego środowisko hematologów od dawna postuluje objęcie terapii CAR-T refundacją również w leczeniu szpiczaka plazmocytozy. Pozwoliłoby to kwalifikować pacjentów wtedy, gdy najbardziej mogą z niej skorzystać, a nie wtedy gdy akurat trwa nabór do kolejnego badania. Nadziejemy na przełom mają jednak przede wszystkim chorzy. Pan Zbigniew mówi dziś, że jest szczęściarzem i dodaje: „Mam nadzieję, że to, co udało się mnie, będzie kiedyś dostępne dla każdego chorego. Każdy zasługuje na to, żeby być leczonym i żeby mu pomóc”.

©

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Twoje wsparcie w sporach z zakresu prawa pracy



Publikacja „Pracownik i pracodawca w sądzie”

to obszerny przewodnik dotyczący sporów pracowniczych.

- Jak długo trwa i ile kosztuje sprawa pracownicza
- Co może być dowodem w sprawie
- Odwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę i zwolnienia dyscyplinarnego
- Jak chronić poufność w sporze pracowniczym
- Sprawy dotyczące mobbingu i dyskryminacji
- Sprawy o wynagrodzenie za nadgodziny
- Nowe uprawnienia Państwowej Inspekcji Pracy

Kup na: sklep.infor.pl



DGP Dziennik Gazeta Prawna

Liczy się praktyka, nie zapis w umowie. O wyniku kontroli PIP przesądzą realia

PROCEDURY Od 8 lipca 2026 r. PIP zyskała nowe uprawnienia do kwestionowania pozornych umów cywilnoprawnych. Dlatego firmy powinny **przeprowadzić audyt** nie tylko treści kontraktów, lecz także sposobu organizacji współpracy



Paulina Skórzyńska
radca prawny
kancelaria DSK

Najważniejsza zmiana sprowadza się do tego, że PIP zyskuje możliwość samodzielnego przekwalifikowania umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę. Takie rozwiązanie ma przede wszystkim zwiększyć skuteczność egzekwowania obowiązujących przepisów prawa pracy. W praktyce oznacza to jednak, że ryzyko po stronie organizacji nabiera bardziej bezpośredniego charakteru. Spór o to, czy dana współpraca w rzeczywistości stanowi stosunek pracy, może zostać uruchomiony już na etapie czynności kontrolnych prowadzonych przez PIP, a nie dopiero w następstwie wieloletniego postępowania sądowego.

Co istotne, punktem odniesienia do oceny, czy w danym przypadku mamy do czynienia z umową o pracę, nadal pozostaje art. 22 kodeksu pracy, zgodnie z którym stosunek pracy polega na wykonywaniu za wynagrodzeniem pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy, pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie przez niego wyznaczonym.

Co inspektor będzie badał w praktyce?

Oznacza to, że w centrum zainteresowania PIP, poza samą treścią umowy, będzie przede wszystkim rzeczywisty sposób wykonywania współpracy i procedury wewnętrzne. W praktyce kontrola będzie koncentrowała się m.in. na tym:

- kto wyznacza czas dostępności, miejsce i sposób wykonywania zadań,
- czy sposób realizacji zadań pozostaje pod bieżącym nadzorem,
- czy dana osoba ma obowiązek osobistego wykonywania poszczególnych czynności,
- czy nieobecności kontraktora wymagają zgłoszenia lub zgody,
- czy kontraktor może odmówić przyjęcia

określonych zadań albo samodzielnie zorganizować pracę,

- czy kontraktor ponosi własne ryzyko gospodarcze i korzysta z własnych narzędzi,
- czy model współpracy z kontraktorem realnie różni się od modelu pracowniczego funkcjonującego w tej samej organizacji.

Jak przygotować się na nową rzeczywistość?

Największym błędem wielu organizacji jest założenie, że dobrze napisana umowa B2B rozwiąże wszystkie problemy. Tymczasem o istnieniu stosunku pracy decyduje przede wszystkim faktyczna realizacja elementów charakterystycznych dla stosunku pracy. Z perspektywy dowodowej to właśnie stosowane praktyki mogą okazać się najistotniejsze, zwłaszcza gdy wskazują na rozdział między treścią kontraktu a rzeczywistością. Dlatego przygotowanie do kontroli nie powinno ograniczać się do przeglądu wzorów umów, lecz obejmować również wewnętrzny audyt operacyjny całej organizacji.

Co warto sprawdzić przed ewentualną kontrolą PIP w ramach wewnętrznej samokontroli?

1. Zmapować wszystkie relacje B2B oraz pozostałe formy współpracy w organizacji

Jednym z pierwszych kroków powinien być kompleksowy przegląd struktury współpracy w organizacji – nie tylko w odniesieniu do umów B2B, ale również w zakresie pozostałych modeli współpracy. Chodzi w szczególności o to, aby ustalić, jakie role i stanowiska są wykonywane w poszczególnych modelach współpracy. Taka analiza pozwoli zidentyfikować sytuacje, które z perspektywy kontroli mogą zostać uznane za szczególnie ryzykowne.

Dotyczyć to będzie zwłaszcza przypadków, w których:

- takie samo stanowisko lub stanowiska o tożsamym zakresie obowiązków są obsadzo-

ne częściowo na UoP, a częściowo na B2B,

- różnica między tymi osobami będzie się sprowadzać w praktyce wyłącznie do rodzaju umowy, a nie do rzeczywistego modelu współpracy,
- dana rola będzie trwale osadzona w strukturze organizacji, wykonywana pod bieżącym nadzorem i w sposób typowy dla zatrudnienia pracowniczego,
- kontraktor współpracuje wyłącznie z jednym podmiotem i zasadniczo jest wystawcą jednej faktury.

Jeżeli taki przegląd struktury wykaże, że określony model współpracy w rzeczywistości odpowiada stosunkowi pracy, organizacja powinna poważnie rozważyć zmianę tego modelu, w tym przejście na umowę o pracę.

W ramach takiego przeglądu warto również zbadać, czy w danej organizacji występują stanowiska, które ze swojej natury powinny być co do zasady wykonywane na podstawie umowy o pracę. Chodzi przede wszystkim o role, które są wyraźnie nadzorowane, podporządkowane organizacyjnie i silnie włączone w wewnętrzną strukturę przedsiębiorcy, a zwłaszcza o część stanowisk administracyjnych, back-office'owych i operacyjnych. W praktyce właśnie w tych obszarach najłatwiej o wniosek, że współpraca ma cechy stosunku pracy, niezależnie od tego, jak została nazwana w umowie.

2. Zweryfikować umowy i porównać ich treść z codzienną praktyką

Istotnym elementem przygotowań do kontroli jest także przegląd umów B2B oraz ocena, czy zostały one rzeczywiście ułożone pod model współpracy między niezależnymi przedsiębiorcami. Należy również zweryfikować regulaminy i polityki wewnętrzne dotyczące kontraktora, które kształtują zasady współpracy między stronami.

Warto ocenić, czy w umowach nie ma po-

stanowień, które nadmiernie zbliżają relację do stosunku pracy. Dotyczyć to będzie zwłaszcza postanowień odwołujących się do kierownictwa, bieżących poleceń, obowiązku osobistego wykonywania zadań, sztywno określonego czasu i miejsca świadczenia usług, przerw przypominających urlop, rozliczania czasu pracy zamiast usług, a także pojęć typowych dla relacji pracowniczej.

Dobrze skonstruowana umowa B2B powinna akcentować usługowy charakter współpracy, samodzielność kontraktora, swobodę organizacji pracy, brak podporządkowania, odpowiedzialność za rezultat oraz biznesowy sposób rozliczeń.

Treść umów należy także porównać z rzeczywistym sposobem współpracy. Organizacja powinna sprawdzić, czy kontraktorzy rzeczywiście zachowują samodzielność przewidzianą w umowie, czy faktycznie funkcjonują jak pracownicy – pozostają w dyspozycji firmy, mają narzucone godziny dostępności, pracują pod nadzorem, wymagają zgody na nieobecność lub są w pełni włączeni w strukturę organizacji.

To właśnie na tym etapie najczęściej ujawniają się nieprawidłowości. Dla PIP większe znaczenie będzie miał rzeczywisty sposób współpracy niż treść kontraktu.

3. Zweryfikować najważniejsze obszary ryzyka operacyjnego obejmujące m.in.:

- dostępność i czas wykonywania usług – czy osoba na kontrakcie ma realną elastyczność, czy obowiązują narzucone godziny dostępności lub stały grafik,
- sposób przydzielania zadań kontraktorom – czy są one uzgadniane, czy wydawane jak polecenia pracownicze,
- miejsce i sposób wykonywania usług – czy kontraktor sam organizuje miejsce pracy,
- nieobecności i przerwy – czy firma nie tworzy quasi-urlopu właściwego dla UoP,
- nadzór i raportowanie – czy raportowanie służy koordynacji projektu, czy bieżącej kontroli pracy,

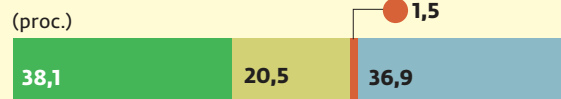


Jakie umowy najczęściej kontroluje PIP?

UMOWY ZLECENIA
UMOWY O DZIEŁO
INNE CYWILNOPRAWNE
SAMOZATRUDNIENIE

STRUKTURA UMÓW NA RYNKU

wśród umów innych niż umowa o pracę



STRUKTURA UMÓW KONTROLOWANYCH PRZEZ PIP

W KIERUNKU PRAWIDŁOWOŚCI ZASTOSOWANIA



Źródło: FPP RM ©

- narzędzia i infrastruktura – czy korzystanie ze sprzętu lub systemów wynika z bezpieczeństwa i wymogów projektu, czy oznacza pełne włączenie w strukturę organizacji,
- sposób rozliczeń – czy ma charakter biznesowy, czy przypomina klasyczne wynagrodzenie za czas pracy,
- pozycja kontraktora – czy kontraktor jest faktycznie zewnętrznym usługodawcą, czy w praktyce funkcjonuje jak osoba włączona w strukturę organizacji, czy bierze udział w imprezach firmowych, czy przysługują mu benefity na takich zasadach jak pracownikom, czy ponosi ryzyko gospodarcze typowe dla niezależnego usługodawcy.

4. Uporządkować dokumenty i procedury wewnętrzne

Po audycie organizacja powinna uporządkować dokumenty, procesy i praktykę współpracy tak, aby model B2B był realnie wyodrębniony od UoP i oparty na odmiennych zasadach organizacyjnych. Celem powinno być wyraźne wyodręb-

nienie B2B w strukturze organizacji i stosowanie wobec kontraktorów zasad właściwych dla relacji z niezależnym usługodawcą.

Praktyczny wniosek

Najważniejsza zmiana po 8 lipca 2026 r. nie oznacza, że każde B2B jest narażone na zakwestionowanie. Zmienił się przede wszystkim poziom kontroli – PIP uzyskała skuteczniejsze narzędzia do badania i kwestionowania tych modeli współpracy, które są cywilnoprawne tylko z nazwy.

Odpowiedzią na tę zmianę nie powinno być masowe wygaszanie współpracy B2B, lecz ocena, w których obszarach model działa prawidłowo, a w których wymaga korekty. Oznacza to konieczność weryfikacji nie tylko umów, lecz także procesów wewnętrznych, organizacji współpracy i codziennych praktyk wobec kontraktorów. Najlepiej przygotowane będą podmioty, które wykażą spójność między treścią kontraktu, rzeczywistym sposobem współpracy i dokumentacją potwierdzającą jej biznesowy charakter. ©

AUTOPROMOCJA



NEWSLETTER

Kadry i Płace

– czwartkowa **dawka wiedzy dla kadrowych i HR**

Wejdź na dgp.pl/newslettery

zapisz się



W szpitalach kontrole PIP tylko po skardze

PROCEDURY Placówki zdrowia mogą być spokojne. Choć na kontraktach cywilnoprawnych pracuje ponad połowa lekarzy, PIP nie zapuka do ich drzwi w celu kontroli. Jest jednak jedno „ale”

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

W Polsce pracuje ponad 140 tys. lekarzy, z których 91 tys. to specjaliści. Ponad 70 proc. tych ostatnich jest zatrudnionych na podstawie kontraktów cywilnoprawnych, co w sumie przekłada się na niemal połowę wszystkich medyków, którzy mają bezpośredni kontakt z pacjentami. Mimo tak dużej popularności tej formy zatrudnienia w tym sektorze nie będzie ona na celowniku inspektorów pracy, którzy od 8 lipca zyskali nowe, skuteczniejsze narzędzia i uprawnienia do walki z patologicznym zatrudnieniem na śmieciówkach i ukrytymi etatami.

Jak powiedział Janusz Krasoń, główny inspektor pracy, w wywiadzie udzielonym DGP 8 lip-

ca 2026 r. (nr 130/2026), przemawiają za tym przepisy szczególne, zgodnie z którymi lekarze i pielęgniarki mogą legalnie pracować na kontraktach.

Przyznał jednak, że to nie oznacza, iż placówki medyczne w ogóle nie muszą obawiać się kontroli. Takie będą, jeśli pojawią się skargi ze środowiska lekarskiego i prośby o wsparcie.

Dyrektorzy szpitali, zwłaszcza powiatowych, i przychodni przyznają, że to dla nich dobra wiadomość.

Masowe przekształcanie umów cywilnoprawnych w umowy o pracę w przypadku lekarzy oznaczałoby, że wiele placówek miałoby problem z realizacją kontraktu zawartego z NFZ. Straciłoby bowiem specjalistów, do których do-

stęp, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, jest ograniczony. Lekarze pracujący na kontraktach mają możliwość wykonywania pracy w więcej niż jednym miejscu – zaznacza Mariusz Trojanowski, prezes zarządu Powiatowego Szpitala w Aleksandrowie Kujawskim oraz członek zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych, dodając, że nie jest zaskoczony takim podejściem do sprawy, którego zresztą spodziewał się sektor medyczny.

Jak zauważają dyrektorzy placówek, inne rozwiązanie oznaczałoby uderzenie w bezpieczeństwo pacjentów, narażając ich na ograniczony dostęp do wielu specjalistów i dłuższe kolejki.

Doktor n. hum. Iwona Kania, p.o. kierownik działu komunikacji w Na-

czelnej Izbie Lekarskiej, zwraca uwagę, że praca na kontrakcie w sektorze medycznym nie jest wymysłem pracodawców, ale została spopularyzowana i usankcjonowana wiele lat temu.

Umowy tego rodzaju nie rodzą konfliktów na linii pracodawca – pracownik. PIP powinna reagować tam, gdzie istnieją nieprawidłowości w zakresie zatrudniania – dodaje, przyznając, że przekształcanie kontraktów w umowy o pracę byłoby zagrożeniem dla stabilności systemu ochrony zdrowia. Specjaliści musieliby zrezygnować z pracy w wielu podmiotach.

Ekspertki podają przykład patomorfologów, których jest nieco ponad 400 w Polsce, o połowę mniej niż szpitali ogólnych.

I choć dziś mówi się, że lekarze specjaliści są zainteresowani powrotem do umów o pracę, to jednak nie wszyscy na to by się zgodzili. I nie

chodzi tylko o przywileje finansowe wynikające z umów B2B, ale też o swobodę wykonywania pracy. Wielu lekarzy ceni sobie możliwość jej świadczenia w różnych podmiotach – zauważa Iwona Kania, dodając, że decyzja PIP jest słuszną, bo nie wszczyna wojny, w której trudno odnieść zwycięstwo.

Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, zwraca jednak uwagę, że umowy cywilnoprawne są też popularne w innych sektorach, takich jak usługi ochronne, sprzątania czy branża budowlana. Tu natomiast nie ma już mowy o wyłączeniu. Dlatego uważa, że takie podejście to nic innego jak selektywne stosowanie przepisów.

Podnosiliśmy ten argument już na etapie prac nad ustawą. Wybiórce stosowanie regulacji to droga do tworzenia nierównych warunków konkurencji rynkowej

– wyjaśnia. Dlatego, jak dodaje, pracodawcy opowiadali się za rozwiązaniem systemowymi w celu walki z patologią w systemie zatrudniania, czyli pełnym oskładkowaniem wszystkich umów cywilnoprawnych, a nie subiektywnymi kontrolami.

I zwraca uwagę, że takie podejście tylko dowodzi, iż ustawa jest wadliwa.

I nie chodzi tylko o to, że planowanymi kontrolami nie zostanie objęty sektor zdrowia, ale o to, że będą na nie narażone przede wszystkim duże firmy oraz te, w których stawki wynagrodzenia są niższe – mówi Łukasz Kozłowski i przypomina, że za poprzedniego głównego inspektora pracy była mowa o tym, że sektor IT też może spać spokojnie, bo zatrudnia dobrze płatnych specjalistów, mających silną pozycję ekonomiczną, którym państwo nie musi pomagać. ©P

Fundusz alimentacyjny: będzie waloryzacja kryterium dochodowego

UPRAWNIENIA

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

W resorcie rodziny trwają prace nad zmianą mechanizmu waloryzacji kwoty kryterium dochodowego, które uprawnia do świadczeń z funduszu alimentacyjnego. Poinformowała o tym wiceminister Aleksandra Gajewska w odpowiedzi na interpelację poselską.

Z interpelacją poselską w sprawie wysokości świadczeń z funduszu alimentacyjnego oraz skuteczności systemu wsparcia dzieci uprawnionych do alimentów zwrócił się w maju do ministerstwa pracy poseł Marcin Józefaciuk.

Zwracał w niej uwagę na potrzebę dostosowania wysokości świadczeń

do kosztów życia i sytuacji ekonomicznej rodzin samotnie wychowujących dzieci.

Zdaniem Józefaciuka obecny limit świadczenia od lat budzi kontrowersje i jest wskazywany przez organizacje społeczne oraz samorządy jako niewystarczający.

Posel pytał zatem ministerstwo, czy jest rozważane podniesienie maksymalnej wysokości świadczenia. Chciał też wiedzieć, ilu beneficjentów otrzymuje je w maksymalnej wysokości oraz jaki był koszt funkcjonowania funduszu w latach 2023–2025.

Odpowiadając, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Aleksandra Gajewska podkreśliła, że świadczenia z funduszu alimentacyjnego są

jedną z form wsparcia rodzin z dziećmi.

Gajewska przypomniała, że obecna wysokość świadczenia z funduszu alimentacyjnego wynika z nowelizacji ustawy o pomocy osobom uprawnionym do alimentów z 21 listopada 2024 r. Na jej podstawie maksymalna wysokość świadczenia została podwyższona z 500 zł do 1000 zł miesięcznie. Zmiana ta ma zastosowanie do świadczeń przysługujących za okresy świadczeniowe rozpoczynające się od 1 października 2024 r.

Wiceminister podkreśliła, że sprawozdawczość rzeczowo-finansowa obejmuje liczbę osób otrzymujących świadczenie w wysokości od 900,01 zł do 1000 zł. We-

ług dostępnych danych było to 17 699 osób.

Jak dodała, sprawozdawczość nie obejmuje informacji na temat osób, które otrzymały decyzję odmowną z powodu przekroczenia kryterium dochodowego.

Wiceminister poinformowała też, że wydatki z tytułu funduszu alimentacyjnego w latach 2023–2025 wynosiły odpowiednio: 822 422 275 zł, 810 987 435 zł i 905 039 913 zł.

Podkreśliła, że do tych kwot należy doliczyć dotatkowe 3 proc. kosztów obsługi. – Wydatki w kolejnych latach zależą od liczby świadczeniobiorców i kwoty świadczenia z funduszu alimentacyjnego. W zależności od przyjętych rozwiązań legislacyj-

nych wydatki te mogą wzrosnąć w przypadku wprowadzenia corocznej waloryzacji kryterium dochodowego lub utrzymywać się na poziomie zbliżonym do obecnego, jeśli zmiany przepisów w tym zakresie nie zostaną wprowadzone – zaznaczyła Gajewska.

Poinformowała również, że trwają prace nad zmianą mechanizmu waloryzacji kwoty kryterium dochodowego uprawniającego do świadczeń z funduszu.

W listopadzie 2025 r. skierowany został wniosek o wpis do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów projektu ustawy nowelizującej m.in. ustawę o pomocy osobom uprawnionym do alimentów, która za-

kłada coroczną waloryzację kryterium uprawniającego do świadczeń z funduszu alimentacyjnego – podkreśliła Gajewska.

Fundusz alimentacyjny wspiera osoby uprawnione do alimentów ze środków z budżetu państwa.

Świadczenia z funduszu alimentacyjnego są przyznawane na warunkach określonych w ustawie z 7 września 2007 r. o pomocy osobom uprawnionym do alimentów. Na podstawie przepisów tej ustawy jest realizowane wsparcie materialne dla osób uprawnionych do alimentów, które ich nie otrzymują z powodu bezskutecznej egzekucji i spełniają kryteria ustawowe (np. kryterium dochodowe). ©P



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

Wysokie przychody pozwalają na wysokie składki, a te dają wyższe świadczenia

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Wcześniejsze efektywne prowadzenie działalności gospodarczej i odpowiednio wysokie przychody pozwalające na podwyższenie składek ubezpieczeniowych dają prawo do uzyskania przez przedsiębiorczynię – matkę odpowiednio wysokich świadczeń chorobowych i macierzyńskich.

Na wokandzie Sądu Najwyższego po raz kolejny stanęła sprawa podlegania ubezpieczeniom społecznym przez kobiety prowadzące indywidualną działalność gospodarczą i korzystające z wysokich świad-

czeń chorobowych i macierzyńskich w związku z ciążą i urodzeniem dziecka. Tak było w przypadku przedsiębiorczyni, która w 2015 r. urodziła dziecko i przez ponad rok korzystała z zasiłku macierzyńskiego za okres odpowiadający urlopowi macierzyńskiemu i rodzicielskiemu oraz z zasiłku chorobowego. Jak ustalono w późniejszym postępowaniu sądowym, działalność prowadziła praktycznie nieprzerwanie i efektywnie od 2008 r. Mimo to ZUS stwierdził w decyzji, że w okresie między 2016 r. a 2017 r. nie podlegała ubezpieczeniom społecznym – wtedy, gdy zajmowała się nowo narodzonym dzieckiem

i pobierała świadczenia z ZUS. Faktyczną pracę w działalności uznały sądy, oddalając odwołanie, a później apelację kobiety. Gdy nad przedsiębiorczynią zawisła groźba zwrotu pobranych świadczeń chorobowych i macierzyńskich z ZUS (stwierdzony decyzją brak podlegania ubezpieczeniom społecznym w tym okresie zwolniałaby z konieczności zwrótu zasiłków wypłaconych prawie 10 lat wcześniej wraz z odsetkami), z odeszczą przyszedł Sąd Najwyższy, który uchylił orzeczenie apelacyjne i nakazał ponowne rozpoznanie sprawy przez sąd II instancji.

– Sądy powszechne potraktowały ubezpieczo-

ną tak jak w wielu innych przypadkach, gdy osoba rozpoczynająca działalność gospodarczą deklarowała maksymalne dozwolone podstawy wymiaru składek, a potem następowała długotrwała przerwa w działalności spowodowana ciążą czy nawet zwykłą niezdolnością do pracy. Tymczasem każda sprawa wymaga indywidualnego spojrzenia. A w realiach rozpoznawanej sprawy działalność skarżącej jest prowadzona od 2008 r. Jeżeli jest tak, że dana osoba prowadzi od dłuższego czasu działalność, ma odpowiednio wysokie przychody, deklaruje wysokie składki i jest w stanie ponieść wyższe ciężary przed

zyszczeniem się ryzyka socjalnego odnoszącego się do ubezpieczenia chorobowego, to nie ma podstaw, by taka osoba nie otrzymywała wysokich świadczeń z ubezpieczenia społecznego. Czy tak było w niniejszej sprawie, wyjaśni to postępowanie przed sądem II instancji. Należy także zwrócić uwagę na specyfikę działalności gospodarczej prowadzonej jednoosobowo. Nie ma przecież obowiązku zatrudniania osoby trzeciej wyłącznie po to, aby w okresie niezdolności do pracy ubezpieczonej ktoś za nią prowadził tę działalność. Są wszak takie przypadki, gdy danej działalności inna osoba nawet nie

może prowadzić, jeżeli nie ma ku temu uprawnień. Wszystkie te okoliczności nie przemawiają za aprobatą stanowiska organu rentowego – powiedział w ustnym uzasadnieniu sędzia sprawozdawca Bohdan Bieniek.

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Najwyższego z 16 czerwca 2026 r., sygn. akt II USKP 475/26
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

 **BURMISTRZ GRODZISKA MAZOWIECKIEGO** informuje, że na elektronicznej tablicy ogłoszeń (ETO) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grodzisku Maz. przy ul. T. Kościuszki 12a oraz na stronach internetowych www.grodzisk.pl i www.bip.grodzisk.pl, zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 28 o pow. 34,80 m² w budynku zlokalizowanym przy ul. T. Bairda 4 w Grodzisku Maz. Sprzedaż lokalu następuje wraz z udziałem 3860/295590 w nieruchomości wspólnej, którą stanowią działki ewidencyjne nr 5/48, nr 3/24, nr 3/26 i nr 2/27 w obrębie 0034 oraz części budynku i urządzenia niesłużące wyłącznie do użytku właścicieli lokali. KW WA1G/00042594/4. Lokal znajduje się na I piętrze w budynku mieszkalnym wielorodzinnym. Składa się z kuchni, pokoju, przedpokoju oraz łazienki z WVC. Lokal posiada zabudowany balkon oraz przynależne pomieszczenie - piwnicę o powierzchni 3,80 m². Wyposażony jest w instalacje: elektryczną, wodociagową, gazową, kanalizacyjną, centralnego ogrzewania oraz ciepłej wody. Zgodnie z MPZP nieruchomość położona jest w strefie oznaczonej symbolem D138-MW tj. teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinna z towarzyszeniem usług. Cena wywoławcza wynosi 310.000 zł, wadium wynosi 31.000 zł. Sprzedaż lokalu zwolniona jest od podatku VAT na mocy art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U.2025.775 ze zm.). **Przetarg odbędzie się w dniu 15.09.2026 r. o godz. 11:00 w budynku Willi Niespodzianka w Grodzisku Maz. przy ul. T. Kościuszki 12 w sali na parterze.** Wadium należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego nr 88 1240 6348 1111 0010 4058 8554 Bank Pekao S.A Warszawa do dnia 08.09.2026 r. **Informacje: Urząd Miejski w Grodzisku Maz., Wydział Gospodarki Nieruchomościami, tel. 22 463 46 28, 516 541 391.**



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w Bydgoszczy przy ul. Jana Małeckiego.

- Oznaczenie nieruchomości:**

Lp.	Nr działki	Pow. ha	KW	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium zł
1.	4/28 obr. 292	0,2094	BY1B/00082213/1	455.000,-	56.000,-
- Nieruchomość, przeznaczona jest do **sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną.**
- Termin i miejsce przetargu: 17.09.2026r., od godz. 12.00** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuckiej 2, sala im. W. Łochowskiego.
- Termin wpłaty wadium: **10.09.2026r.**
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
 - tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15
 - strony internetowe:
<http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce *Miejskie działki*)
<http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości*)
- Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 123, tel. (52) 58 58 421, w godzinach 8.00 – 16.00 (pon., śr., czw.); 8.00 – 18.00 (wt.); 8.00 – 14.00 (pt.)

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia
w sprawie I ustnych przetargach nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych położonych w Toruniu

Lp.	Położenie	Działka nr	Powierzchnia	Rodzaj użytków gruntowych	Księga wieczysta	Cena wywoławcza z VAT	Wadium	Przeznaczenie
1.	ul. Przelot 23B	132/23	0,1518 ha	RVI – grunty orne obręb 54	T01T/00046188/5	530.000,00 zł	53.000,00 zł	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z usługami
2.	ul. Przelot 23C	132/24	0,1518 ha			530.000,00 zł	53.000,00 zł	
3.	ul. Przelot 23D	132/25	0,1555 ha			540.000,00 zł	53.000,00 zł	

- Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego przy ul. Przelot w Toruniu, zatwierdzonym uchwałą nr 362/12 Rady Miasta Torunia z dnia 19 lipca 2021r. zbywane nieruchomości znajdują się w części przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniową jednorodziną z usługami - symbol planu 58.14-MN/U1.
- Wpis w dziale III księgi wieczystej nie dotyczy przedmiotu przetargów a służebność w nim opisana nie jest wykonywana na zbywanych działkach.
- Nieruchomości są niezabudowane i niezagospodarowane. Wszystkie przylegają bezpośrednio do ulicy Przelot. Są nieogrodzone. Mają kształt prostokąta. Są porośnięte niepielegnowaną roślinnością trawiastą. Zgodnie z mapą zasadniczą w ich pobliżu (w ulicy) przebiegają sieci infrastruktury technicznej: elektroenergetycznej, wodociągowej, kanalizacji sanitarnej i deszczowej, gazowej, ciepłowniczej i telekomunikacyjnej.
- Północna część działek jest zajęta przez materiały budowlane należące do właściciela sąsiedniej nieruchomości - bez tytułu prawnego.
- Przetargi odbędą się w dniu **29 września 2026 r. poczynając od godziny 10.00**, (w kolejności wskazanej w tabeli) w Urzędzie Miasta Torunia - Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, ul. Grudziądzka 126 b w sali konferencyjnej nr 115, na I piętrze.
- W przetargach mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w formie przelewu na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie do **23 września 2026 r., włącznie. Oznaczenie działki, do licytacji której uczestnik przetargu zamierza przystąpić musi być jednoznacznie i wyraźnie określone na przelewie. Wpłacone wadium uprawnia do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy.**
- Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane wyżej konto Gminy Miasta Toruń.
- Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Torunia

może odstąpić od zawarcia umowy. Wpłacone wadium w takim przypadku ulega przepadkowi.

- Minimalne postąpienie wynosi nie mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- Umowa sprzedaży nieruchomości, w formie aktu notarialnego, winna być zawarta w terminie dwóch miesięcy od dnia rozstrzygnięcia przetargu. W przypadku wystąpienia wyjątkowych okoliczności, których osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie mogła przewidzieć w dniu przetargu, Prezydent Miasta Torunia może zdecydować o przesunięciu terminu zawarcia umowy.
- Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Torunia i na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami.

KONTAKT: Regulamin przetargu i szczegółowe informacje można otrzymać pod nr tel. (0-56) 61-18-593 oraz na www.bip.torun.pl w zakładce: nieruchomości

US

20 LIPCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 LIPCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

27 LIPCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

27 LIPCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

27 LIPCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 13 lipca 2026 r.**Potwierdzenie przekroczenia granicy**

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 8 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie kontroli granicznej **Poz. 933**

✚ **Weszło w życie** z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 14 lipca 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o Straży Granicznej. Nowe regulacje omawianego rozporządzenia dotyczą potwierdzenia przekroczenia granicy zewnętrznej, o której mowa w unormowaniach kodeksu granicznego Schengen, w przypadku osób podlegających rejestracji w systemie wjazdu/wyjazdu. Takim potwierdzeniem jest elektroniczny wpis dokonywany na zasadach i warunkach określonych w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/2226 z 30 listopada 2017 r. ustanawiającym system wjazdu/wyjazdu (EES) w celu rejestrowania danych dotyczących wjazdu i wyjazdu obywateli państw trzecich przekraczających granice zewnętrzne państw członkowskich i danych dotyczących odmowy wjazdu w odniesieniu do takich obywateli oraz określającym warunki dostępu do EES na potrzeby ochrony porządku publicznego. Ponadto nowe regulacje przewidują m.in., że w przypadku odbitki stempla kontroli granicznej błędnie odcisniętej, nieczytelnej lub w przypadku, gdy osoba po dokonaniu odprawy granicznej nie opuściła strefy Schengen, odbitkę stempla kontroli granicznej anuluje funkcjonariusz Straży Granicznej przez przekreślenie jej dwiema wykonanymi czarnym nieusuwalnym tuszem równoległymi liniami, które przecinają lewy górny narożnik odbitki stempla. Anulowanie odbitki stempla kontroli granicznej odnotowuje się w dokumentacji służbowej. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem kontroli granicznej poza kolejnością można dokonać również w szczególnie uzasadnionych przypadkach, na prośbę osoby zainteresowanej, za zgodą wyrażoną ustnie lub pisemnie każdorazowo przez właściwego miejscowo komendanta placówki Straży Granicznej lub upoważnionego przez niego funkcjonariusza. Udzielenie zgody odnotowuje się w dokumentacji służbowej. Zmienił się także załącznik do rozporządzenia, w którym określono arkusz potwierdzający przekroczenia granicy zewnętrznej.

Substancje psychotropowe

Rozporządzenie ministra zdrowia z 7 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu substancji psychotropowych, środków odurzających oraz nowych substancji psychoaktywnych **Poz. 934**

✚ **Wejdzie w życie** po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 28 lipca 2026 r.

Omówienie: Zgodnie z nowymi unormowaniami niniejsze rozporządzenie w zakresie swojej regulacji wdraża m.in. dyrektywę delegowaną Komisji (UE) 2025/2062 z 14 października 2025 r. zmieniającą załącznik do decyzji ramowej Rady 2004/757/WSiSW w odniesieniu do włączenia nowych substancji psychoaktywnych do definicji narkotyku. Ponadto zmian dokonano w załącznikach do rozporządzenia zawierających wykazy:

- substancji psychotropowych z podziałem na grupy;
- środków odurzających z podziałem na grupy;
- nowych substancji psychoaktywnych.

Nadzór nad rynkiem finansowym

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 8 lipca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym **Poz. 935**

Zasady jawności działalności lobbingsowej

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 8 lipca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o działalności lobbingsowej w procesie stanowienia prawa **Poz. 936**

Wchodzą w życie 16 lipca 2026 r.

Wysokość kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 26 czerwca 2026 r. w sprawie informacji o wysokości kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych (Dz.U. z 1 lipca 2026 r. poz. 883)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich unormowań ustawy o podatku od wydobycia niektórych kopalin. W przepisach omawianego rozporządzenia określono m.in. szczegółowy zakres danych, jakie powinna zawierać informacja o wysokości kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych, o której mowa w odpowiednich przepisach wyżej wymienionej ustawy. Informacja zawiera m.in. następujące dane:

- okres, za który jest składana;
- rodzaj i dane identyfikacyjne podmiotu, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o podatku od wydobycia niektórych kopalin;
- dane o wysokości kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych poniesionych według poszczególnych rodzajów przedsięwzięć inwestycyjnych, w zakresie: poszukiwania lub rozpoznawania złóż zawierających miedź oraz srebro; wydobywania miedzi oraz srebra w zakresie koncesji; składowania odpadów wydobywczych powstałych w związku z poszukiwaniem lub rozpoznawaniem złóż zawierających miedź oraz srebro lub ich wydobywaniem; ochrony środowiska w związku z realizacją wyżej wymienionych przedsięwzięć;
- dane o wysokości przysługujących odliczeń kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych;
- zsumowaną narastająco wysokość kwalifikowanych nakładów inwestycyjnych poniesionych w przedsięwzięciach inwestycyjnych, według stanu na koniec okresu, za który jest składana informacja.

Zgodnie z rozporządzeniem informację przesyła się przez Platformę Usług Elektronicznych Skarbowo-Celnych (PUESC). Informację przesyła się według wzoru dokumentu elektronicznego udostępnionego przez ministra finansów na PUESC. Dowodem złożenia informacji jest urzędowe poświadczenie odbioru wytworzone i udostępnione nadawcy przez system teleinformatyczny po uprzednim przeprowadzeniu prawidłowej weryfikacji struktury logicznej, poprawności danych i podpisu elektronicznego.

Kodeks postępowania karnego – ustawa z 15 maja 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 1 lipca 2026 r. poz. 882)

Omówienie: Zgodnie z nowelizacją, jeżeli w związku z wydaniem nakazu europejskiego państwo członkowskie Unii Europejskiej zwróciło się o dokonanie przesłuchania albo o czasowe przekazanie osoby, której nakaz dotyczy, sąd stosownie do okoliczności sprawy wyraża zgodę na przesłuchanie albo czasowe przekazanie tej osoby jeszcze przed rozpoznaniem nakazu. Uregulowano również sytuację, w której sąd nie wyrazi zgody na dokonanie przesłuchania zgodnie z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/2844. W takim przypadku sąd dokonuje przesłuchania na warunkach ustalonych z organem sądowym państwa wydania nakazu europejskiego. W przesłuchaniu ma prawo uczestniczyć osoba wyznaczona zgodnie z prawem państwa organu, który wydał nakaz europejski. W razie wyrażenia zgody na czasowe przekazanie osoby, której nakaz europejski dotyczy, sąd w pisemnym porozumieniu z organem, który wydał ten nakaz, ustala warunki czasowego przekazania, w tym termin powrotnego przekazania umożliwiający wzięcie tej osobie udziału w czynnościach jej dotyczących w postępowaniu w przedmiocie przekazania. Jeżeli w stosunku do osoby wydanej przez państwo obce wpłynie nakaz europejski, sąd bezzwłocznie występuje do organu państwa obcego o wyrażenie zgody na przekazanie osoby ściganej na podstawie nakazu europejskiego.

Wchodzi w życie 17 lipca 2026 r.

Legitymacja ankietera statystycznego – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 29 czerwca 2026 r. w sprawie legitymacji ankietera statystycznego (Dz.U. z 2 lipca 2026 r. poz. 888)

Omówienie: Nowe regulacje rozporządzenia przewidują m.in., że legitymację ankietera statystycznego wymienia się w przypadku:

- zmiany umieszczonych w niej danych;
- jej uszkodzenia lub zniszczenia;
- upływu terminu jej ważności.

O utracie legitymacji ankietera statystycznego niezwłocznie zawiadamia dyrektora urzędu statystycznego, podając w tym zawiadomieniu w szczególności datę i okoliczności jej utraty. Dyrektor urzędu statystycznego unieważnia legitymację, której utratę zgłosił ankieter statystyczny. W przypadku odzyskania utraconej legitymacji ankieter statystyczny niezwłocznie zwraca ją dyrektorowi urzędu statystycznego oraz pisemnie informuje go o dacie i okolicznościach jej odzyskania. Wzór legitymacji jest określony w załączniku do rozporządzenia.

Wchodzą w życie 18 lipca 2026 r.

Sądy powszechne – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 26 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie – Regulamin urzędowania sądów powszechnych (Dz.U. z 3 lipca 2026 r. poz. 897)

Omówienie: Zgodnie z przepisami rozporządzenia na budynku, w którym mieści się sąd, tymczasowa jego siedziba albo ośrodek lub wydział zamieszkuje albo przed tym budynkiem umieszcza się flagę państwową Rzeczypospolitej Polskiej oraz flagę Unii Europejskiej. Ponadto nowe przepisy przewidują m.in., że w przypadku zarządzenia doręczenia przesyłki sądowej w miejscu pracy adresata na stronie adresowej przesyłki umieszcza się adnotację „Otwarcie tylko przez adresata”. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem w zawiadomieniach i wezwaniach kierowanych do strony, świadka lub pokrzywdzonego na końcu ostatniej strony wydruku zamieszcza się ich skróconą treść. Zawiera ona oznaczenie sądu, imię i nazwisko osoby zawiadamianej lub wzywanej, informację o miejscu i czasie, w jakim ma się stawić, a także imię i nazwisko oraz stanowisko lub funkcję osoby sporządzającej. W skróconej treści zawiadomienia lub wezwania nie wskazuje się, w jakim charakterze ma się stawić zawiadamiana lub wzywana osoba. Dodano unormowanie przewidujące, że osoba przesłuchiwana przez sąd, w szczególności w charakterze świadka, biegłego albo strony postępowania, może w toku przesłuchania pozostawać w pozycji siedzącej, o ile przepisy szczególne nie stanowią inaczej, o czym sąd informuje ją przed rozpoczęciem czynności z jej udziałem. Nowe regulacje przewidują również, że adnotacji w aktach sprawy o dacie prawomocności orzeczenia dokonuje przewodniczący posiedzenia lub rozprawy albo sędzia sprawozdawca, referendarz sądowy lub upoważniony przez przewodniczącego posiedzenia lub rozprawy albo sędziego sprawozdawcę asystent sędziego. (Rozporządzenie zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 18 lipca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzi w życie po upływie trzech miesięcy od ogłoszenia, tj. 4 października 2026 r.).

Lista rzeczników patentowych – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 1 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wzoru i sposobu prowadzenia listy rzeczników patentowych, wzoru legitymacji rzecznika patentowego oraz wysokości opłat od wniosku o wpis lub zmianę wpisu na liście rzeczników patentowych (Dz.U. z 3 lipca 2026 r. poz. 896)

Omówienie: Zmienił się załącznik do rozporządzenia, w którym określono wzór listy rzeczników patentowych.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Jak zastąpić nieobecnego pracownika

PRAKTYKA Nie każda absencja uzasadnia zatrudnienie nowej osoby, a wybór sposobu zapewnienia ciągłości pracy zależy przede wszystkim od czasu trwania i charakteru nieobecności. Pracodawca może skorzystać z różnych rozwiązań, jednak każde z nich wiąże się z odmiennymi konsekwencjami organizacyjnymi i prawnymi.



Marek Rotkiewicz
ekspert ds. prawa pracy

Przy dłuższych nieobecnościach pracownika jednym z rozwiązań może być zatrudnienie osoby z zewnątrz na zastępstwo. Przy krótszych nieobecnościach pracodawcy zwykle nie decydują się na to ze względu na dodatkowe koszty, formalności oraz konieczność wdrożenia nowej osoby do pracy. W praktyce obowiązki nieobecnej osoby są wówczas rozdzielane pomiędzy te obecne, przynajmniej w zakresie zadań, które muszą być wykonywane na bieżąco. Ryzykowne może być natomiast powierzenie pracy osobie zatrudnionej na podstawie umowy cywilnoprawnej, jeżeli w rzeczywistości miałaby ona wykonywać te same obowiązki na takich samych warunkach jak nieobecny pracownik.

UMOWA NA ZASTĘPSTWO

Umowa na zastępstwo jest zawierana na czas usprawiedliwionej nieobecności pracownika. Przepisy nie określają ani minimalnego, ani maksymalnego okresu takiej absencji, nie ograniczają także jej przyczyn. W praktyce umowy te najczęściej zawiera się w związku z długotrwałą niezdolnością do pracy, urlopami związanymi z rodzicielstwem czy urlopami wychowawczymi.

Kiedy jest podstawa do zatrudnienia

Choć przepisy nie wymagają minimalnego okresu nieobecności, w praktyce rzadko zawiera się umowy na zastępstwo przy krótkich, kilkutygodniowych absencjach. Zawarcie takiego angażu powoduje bowiem powstanie stosunku pracy, a więc wiąże się z obowiązkami pracodawcy, takimi jak skierowanie na badania lekarskie, szkolenie bhp, prowadzenie dokumentacji pracowniczej czy rozliczanie czasu pracy. Dlatego np. w przypadku dwutygodniowego urlopu ojcowskiego pracodawca nie decyduje się na takie rozwiązanie. Inaczej może być jednak wtedy, gdy taka nieobecność stanowi początek dłuższego okresu absencji albo gdy pracodawca od dłuższego czasu współpracuje z zastępcą i zawiera z nim kolejne umowy.

Uwaga! Umowa na zastępstwo może zostać zawarta wyłącznie na czas usprawiedliwionej nieobecności konkretnego pracownika.

Kontrakty te nie podlegają limitom dotyczącym umów terminowych, dlatego nie obowiązuje ani maksymalny

czas trwania jednej, ani ograniczenie liczby takich umów zawieranych z tym samym pracownikiem. [przykłady 1 i 2]

ZASTĘPSTWA WEWNĘTRZNE

Powszechnie stosowanym rozwiązaniem jest system zastępstw wewnętrznych. Polega on na przypisaniu pracownikom obowiązku przejmowania zadań wykonywanych przez osoby zatrudnione na innych stanowiskach. Obejmuje to zwykle jedynie najważniejsze obowiązki, których realizacji nie można odłożyć. Trudno bowiem oczekiwać, że w ramach dotychczasowego czasu pracy jedna osoba będzie wykonywać wszystkie swoje zadania oraz pełny zakres obowiązków nieobecnego pracownika.

Przy założeniu, że ilość i zakres obowiązków na obu stanowiskach zostały ustalone w sposób adekwatny do wymiaru czasu pracy, realizacja obu grup zadań musiałaby znacznie wykroczyć poza wymiar dotychczasowego czasu pracy.

Możliwe jest także czasowe zwiększenie wymiaru czasu pracy pracownika w ramach dotychczasowej umowy. [przykład 3]

Czasowe rozszerzenie lub zmiana rodzaju pracy

Jak wskazał SN w wyroku z 14 lutego 2002 r. (sygn. akt I PKN 876/00), strony w ramach jednego stosunku pracy mogą określić więcej niż jeden rodzaj pracy. Dotyczy to także innych form organizacji pracy, np. powierzenia pracownikowi dodatkowych obowiązków, jeżeli dotychczasowa praca nie wypełnia całego czasu pracy.

Zmiany dotyczące wymiaru czasu pracy lub rodzaju pracy powinny zostać wprowadzane na czas określony. W porozumieniu warto wyraźnie wskazać datę ich zakończenia albo zastrzec, że obowiązują przez okres nieobecności zastępowanego pracownika. Po jego powrocie osoba zastępująca powinna wykonywać pracę na dotychczasowych warunkach.

Uwaga! Zmiany warunków umowy związane z czasowym przejęciem obowiązków innego pracownika (dotyczące np. wymiaru czasu pracy lub rodzaju pracy) powinny być wprowadzane na czas określony. W porozumieniu zmieniającym warto wyraźnie wskazać, że obowiązują one do oznaczonego dnia, po którym nastąpi powrót do dotychczasowych warunków zatrudnienia.

Zamiast wskazania konkretnej daty można również zastrzec, że zmienione warunki będą obowiązywały przez okres usprawiedliwionej nieobecności pracownika zatrudnionego na danym stanowisku.

PRZYKŁAD 1

Kilka umów w sezonie urlopowym

W sezonie urlopowym pracodawca od kilku lat zatrudnia studenta na podstawie umów na zastępstwo. Osoba ta kolejno zastępuje pracowników działu przebywających na urlopach wypoczynkowych. Takie rozwiązanie jest dopuszczalne, ponieważ każda umowa jest związana z usprawiedliwioną nieobecnością konkretnego podwładnego. Umowa na zastępstwo jest zawierana na czas nieobecności wskazanego pracownika. Strony mogą jednak zawrzeć porozumienie zmieniające, na podstawie którego zostanie ona przedłużona na okres zastępowania innej osoby. W takim przypadku konieczne jest wskazanie nowego pracownika zastępowanego, a w razie potrzeby także zmiana warunków zatrudnienia zastępcy.

PRZYKŁAD 2

Skutki zawarcia dwóch angażów jednocześnie

Pracownik zatrudniony na stanowisku magazyniera na pełny etat przebywa przez sześć miesięcy na urlopie rodzicielskim. Pracodawca chce zapewnić zastępstwo i rozważyć zawarcie z innym magazynierem, również zatrudnionym w pełnym wymiarze, dodatkowej umowy o pracę na zastępstwo. Po analizie obowiązków uznaje jednak, że drugi pracownik mógłby przejąć jedynie część zadań administracyjnych związanych z prowadzeniem dokumentacji magazynowej i ewidencją dostaw, natomiast pozostałe obowiązki magazynowe nadal wykonywałby w ramach swojej dotychczasowej umowy. Pracodawca nie powinien zawierać z pracownikiem drugiej umowy obejmującej wykonywanie pracy tego samego rodzaju, czyli pracy magazyniera. Zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego z 13 marca 1997 r. (sygn. akt I PKN 43/97) pracownik może pozostawać z tym samym pracodawcą w więcej niż jednym stosunku pracy tylko wtedy, gdy każda z umów dotyczy rodzajowo odmiennej pracy. W opisanej sytuacji dopuszczalne byłoby więc zawarcie dodatkowej umowy wyłącznie na wykonywanie innych obowiązków, np. administracyjnych, co skutkowałoby powstaniem drugiego, odrębnego stosunku pracy. Pracodawca powinien jednak uwzględnić także konsekwencje wynikające z wyroku TSUE z 17 marca 2021 r. w sprawie C-585/19. Choć orzeczenie dotyczyło minimalnych okresów odpoczynku, przyjmuje się, że czas pracy z obu umów należy analizować łącznie. Dlatego zawarcie dwóch umów, których łączny wymiar przekracza pełny etat, może rodzić ryzyko uznania pracy ponad pełny wymiar za pracę w godzinach nadliczbowych. Bezpieczniejszym rozwiązaniem będzie zatem ograniczenie łącznego wymiaru obu umów do jednego etatu albo odpowiednia zmiana zakresu obowiązków w ramach jednego stosunku pracy.

PRZYKŁAD 3

Zmiana etatu i obowiązków

Pracownik zatrudniony na 1/4 etatu będzie nieobecny przez cały sierpień. Pracodawca zawarł porozumienie zmieniające z inną osobą zatrudnioną na 1/2 etatu i zwiększył jej wymiar czasu pracy do 3/4 etatu na okres tej nieobecności. Takie rozwiązanie jest dopuszczalne, ale wymaga:

- przeliczenia urlopu wypoczynkowego,
- dostosowania wysokości wynagrodzenia,
- ustalenia nowego rozkładu czasu pracy,
- aktualizacji informacji o warunkach zatrudnienia,
- przeanalizowania zapisów dotyczących limitu pracy ponad ustalony niepełny wymiar czasu pracy, którego przekroczenie uprawnia do dodatku jak za godziny nadliczbowe.

© ©

UMOWA CYWILNOPRAWNA

Przy krótkotrwałych nieobecnościach pracownika pracodawca może rozważyć powierzenie wykonywania określonych zadań na podstawie umowy cywilnoprawnej. Rozwiązanie to jest atrakcyjne przede wszystkim ze względu na mniejszą liczbę formalności oraz niższe koszty niż w przypadku zatrudnienia na podstawie umowy o pracę.

Uwaga! Należy jednak pamiętać, że proste zastąpienie nieobecnego podwładnego zleceniobiorcą wykonującym pracę na tych samych warunkach wiąże się z istotnym ryzykiem. Skoro dotychczas dane

zadania były wykonywane w ramach stosunku pracy, to osoba realizująca te same obowiązki w tym samym miejscu, czasie i pod kierownictwem pracodawcy może zostać uznana za pracownika, niezależnie od nazwy zawartej umowy.

Nie wyklucza to jednak możliwości powierzenia na podstawie umowy cywilnoprawnej jedynie określonych usług lub czynności, które nie stanowią prostego przejęcia obowiązków nieobecnego pracownika.

© ©

Podstawa prawna

● ustawa z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Jak ustalić wynagrodzenie za urlop i zwolnienie na poszukiwanie pracy

PYTANIE: Pracownik zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony pod koniec maja otrzymał wypowiedzenie umowy. Z uwagi na okres zatrudnienia obowiązuje go jednomiesięczny okres wypowiedzenia, dlatego stosunek pracy rozwiązał się 30 czerwca. W okresie wypowiedzenia pracownik wykorzystał 10 dni (80 godzin) urlopu wypoczynkowego oraz dwa dni (16 godzin) zwolnienia od pracy na poszukiwanie nowego zatrudnienia. Otrzymał wynagrodzenie zasadnicze w stałej wysokości 6 800 zł, dodatek stanowiskowy w kwocie 500 zł oraz zmienną premię miesięczną wynoszącą od 10 do 25 proc. wynagrodzenia zasadniczego. W marcu, kwietniu i maju premie wyniosły odpowiednio 816 zł, 680 zł i 1 224 zł, natomiast za czerwiec pracownik nabył prawo do premii w wysokości 544 zł. Wszystkie składniki wynagrodzenia były wypłacane 10. dnia następnego miesiąca. Jak prawidłowo obliczyć wynagrodzenie należne pracownikowi za czerwiec, uwzględniając wykorzystany urlop wypoczynkowy, zwolnienie od pracy na poszukiwanie pracy oraz stałe i zmienne składniki wynagrodzenia?



Izabela Nowacka
ekspertka ds. wynagrodzeń

ODPOWIEDŹ: Przy obliczaniu wynagrodzenia należnego za czerwiec należy odrębnie ustalić zasady uwzględniania składników stałych i zmiennych. Stałe miesięczne składniki wynagrodzenia, takie jak wynagrodzenie zasadnicze i dodatek stanowiskowy, przysługują w pełnej wysokości należnej za miesiąc, w którym pracownik korzystał z urlopu wypoczynkowego oraz zwolnienia od pracy na poszukiwanie nowego zatrudnienia. Odmienne zasady dotyczą składników zmiennych przysługujących za okresy nie dłuższe niż miesiąc. Do obliczenia wynagrodzenia urlopowego przyjmuje się je w wysokości wypłaconej w okresie trzech miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu. Natomiast przy ustalaniu pensji za czas zwolnienia od pracy na poszukiwanie pracy uwzględnia się zmienne składniki wynagrodzenia wypłacone za miesiąc, w którym przypadło to zwolnienie.

Aby ustalić wysokość wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy oraz za czas zwolnienia od pracy na poszukiwanie pracy, podstawę wymiaru należy podzielić przez liczbę godzin faktycznie przepracowanych w okresie, z którego została ona ustalona. Otrzymała stawkę godzinową mnoży się następnie przez liczbę godzin urlopu wypoczynkowego lub zwolnienia od pracy przypadających do rozliczenia.

Płatny urlop

Pracownik ma prawo do corocznego, nieprzerwanego i płatnego urlopu wypoczynkowego, którego nie może się rzec. Prawo do kolejnych wypoczynków nabywa z każdym następnym rokiem kalendarzowym. Jego wymiar wynosi:

- 20 dni – w przypadku zatrudnienia krótszego niż 10 lat;
- 26 dni – gdy pracownik ma co najmniej 10-letni staż pracy.

W przypadku pracownika zatrudnionego na niepełnym etacie wymiar urlopu ustala się proporcjonalnie do jego czasu pracy, przyjmując jako podstawę odpowiedni wymiar wynikający z okresu zatrudnienia.

W wymiarze proporcjonalnym

W roku kalendarzowym, w którym dochodzi do rozwiązania stosunku pracy z pracownikiem uprawnionym do kolejnego urlopu, przysługuje mu u dotychczasowego pracodawcy urlop w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego w roku ustania zatrudnienia. Zasada ta nie ma zastosowania, jeżeli przed rozwiązaniem umowy pracownik

wykorzystał już urlop w przysługującym mu lub wyższym wymiarze.

Jeżeli pracownikowi przysługuje 26 dni urlopu rocznie, a stosunek pracy rozwiązał się 30 czerwca, to nabył on prawo do 13 dni urlopu ($6/12 \times 26$ dni).

Za czas urlopu wypoczynkowego zachowuje on prawo do wynagrodzenia, jakie otrzymałby, gdyby w tym okresie świadczył pracę. Szczegółowe zasady ustalania i wypłaty wynagrodzenia urlopowego określa rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego oraz ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu i ekwiwalentu pieniężnego za urlop (dalej: rozporządzenie urlopowe).

Ustalanie pensji

Do podstawy wynagrodzenia urlopowego wlicza się wynagrodzenie i inne świadczenia ze stosunku pracy, z wyłączeniem składników wskazanych w rozporządzeniu urlopowym. Sposób ustalania pensji za miesiąc, w którym pracownik korzystał z urlopu wypoczynkowego, zależy od rodzaju składników wynagrodzenia, jakie mu przysługują. Można je podzielić na dwie podstawowe grupy:

- składniki określone w stałej miesięcznej stawce, np. wynagrodzenie zasadnicze, dodatek stażowy, funkcyjny oraz dodatek za dodatkowe umiejętności lub kwalifikacje pracownika;
- składniki zmienne, przysługujące za okresy nie dłuższe niż jeden miesiąc, np. miesięczna premia regulaminowa, dodatki za pracę w porze nocnej, wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

Stale składniki

Składniki stałe określone w miesięcznej stawce wypłaca się w normalnej wysokości, tj. w kwotach należnych za miesiąc korzystania z urlopu, bez konieczności dokonywania dodatkowych obliczeń. Natomiast w przypadku składników zmiennych najpierw ustala się podstawę wymiaru wynagrodzenia urlopowego.

Uwzględnia się w niej składniki zmienne w łącznej wysokości wypłaconej pracownikowi w okresie trzech miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu (lub 12 miesięcy, jeżeli ich wysokość ulega znacznym wahaniom).

Zwrot „w wysokości wypłaconej” oznacza, że bierze się pod uwagę składniki faktycznie wypłacone w tym okresie, niezależnie od tego, za jaki miesiąc przysługiwały. W przedstawionym przypadku, ponieważ wynagrodzenie jest wypłacane 10. dnia następnego miesiąca, do ustalenia podstawy wymiaru wynagrodzenia urlopowego za czerwiec należy przyjąć premie regulaminowe wypłacone w okresie od marca do maja, a więc należne odpowiednio za luty, marzec i kwiecień.

Sposób obliczenia

1. Wynagrodzenie urlopowe za 80 godzin urlopu (10 dni x 8 godzin)

Premia wypłacona w okresie od marca do maja, stanowiąca podstawę wymiaru wynagrodzenia urlopowego:

$816 \text{ zł} + 680 \text{ zł} + 1\,224 \text{ zł} = 2\,720 \text{ zł}$

Wynagrodzenie za jedną godzinę pracy:

$2\,720 \text{ zł} : 504 \text{ godz. (160 godz. w lutym, 176 godz. w marcu, 168 godz. w kwietniu)} = 5,40 \text{ zł}$

Wynagrodzenie urlopowe:

$5,40 \text{ zł} \times 80 \text{ godz.} = 432 \text{ zł}$

2. Wynagrodzenie za 2 dni (16 godzin) zwolnienia na szukanie nowej posady

Za czerwiec pracownik nabył prawo do premii w wysokości 544 zł, a nominalny czas pracy w tym miesiącu wynosił 168 godzin. Obliczając wynagrodzenie za okres zwolnienia na poszukiwanie pracy, należy uwzględnić zmienny składnik wynagrodzenia należny za miesiąc, w którym przypadło zwolnienie, czyli za czerwiec. Podstawę obliczeń stanowi stawka godzinowa ustalona z kwoty premii, przy uwzględnieniu wyłącznie godzin faktycznie przepracowanych.

$544 \text{ zł} : 72 \text{ godz. (168 godz. nominalnie - 16 godz. zwolnienia - 80 godz. urlopu wypoczynkowego)} = 7,56 \text{ zł}$

$7,56 \text{ zł} \times 16 \text{ godz. (2} \times 8 \text{ godz.)} = 120,96 \text{ zł}$

3. Łączne wynagrodzenie za czerwiec

Pensja za czerwiec wynosi 8 396,96 zł. Obejmuje ona składniki określone w stałej miesięcznej wysokości, tj. 7 300 zł (6 800 zł wynagrodzenia zasadniczego + 500 zł dodatku stanowiskowego), a ponadto wynagrodzenie urlopowe w kwocie 432 zł, wynagrodzenie za zwolnienie na poszukiwanie pracy w wysokości 120,96 zł oraz premię za czerwiec w kwocie 544 zł.



Krok po kroku

Wynagrodzenie urlopowe oblicza się:

- dzieląc podstawę wymiaru przez liczbę godzin, w czasie których pracownik wykonywał pracę w okresie, z którego została ustalona ta podstawa, a następnie

- mnożąc tak ustalone wynagrodzenie za jedną godzinę pracy przez liczbę godzin, jakie pracownik przepracowałby w czasie urlopu zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy, gdyby z tego urlopu nie korzystał. Po zsumowaniu trzech zmiennych premii otrzymaną kwotę dzieli się przez liczbę godzin faktycznie przepracowanych w okresie, z którego została ustalona podstawa, czyli – zgodnie z literalnym brzmieniem par. 9 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia urlopowego – przez liczbę godzin przepracowanych w okresie od marca do maja.

Należy jednak zauważyć, że podzielenie podstawy wymiaru przez liczbę godzin przepracowanych w okresie, za który zmienne składniki wynagrodzenia przysługiwały, czyli od lutego do kwietnia, pozwala ustalić rzeczywistą stawkę godzinową wypracowaną przez pracownika. Dlatego właśnie taki sposób obliczeń został przyjęty w rozstrzygnięciu analizowanej sytuacji.

Za dni na poszukiwanie pracy

W okresie co najmniej dwutygodniowego wypowiedzenia umowy o pracę dokonanej przez pracodawcę pracownikowi, zgodnie z art. 37 par. 1 k.p., przysługuje zwolnienie na poszukiwanie pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia.

Przepis ten ma zastosowanie zarówno do umów zawartych na czas określony, jak i na nieokreślony. Oznacza to, że również w przypadku dwutygodniowego wypowiedzenia umowy na czas określony pracownik nabywa prawo do takiego zwolnienia.

Wymiar zwolnienia wynosi:

- dwa dni robocze – przy dwutygodniowym i jednomiesięcznym okresie wypowiedzenia,
- trzy dni robocze – przy trzymiesięcznym okresie wypowiedzenia, także wtedy, gdy został on skrócony do jed-

nego miesiąca, np. z powodu likwidacji pracodawcy (art. 36¹ par. 1 k.p.).

Bez obniżenia

Skorzystanie ze zwolnienia na poszukiwanie pracy nie powoduje obniżenia wynagrodzenia.

Oblicza się je zgodnie z par. 5 ust. 1 rozporządzenia w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w kodeksie pracy.

Zasady wyliczenia

Przy ustalaniu pensji za czas zwolnienia od pracy oraz za inne okresy niewykonywania pracy, za które pracownik zachowuje do niej prawo, stosuje się zasady obowiązujące przy obliczaniu wynagrodzenia urlopowego. Różnica polega na tym, że składniki wynagrodzenia ustalone w przeciętnej wysokości oblicza się z miesiąca, w którym przypadło zwolnienie od pracy lub okres niewykonywania pracy. Oznacza to, że składniki określone w stałej miesięcznej stawce – podobnie jak przy urlopie wypoczynkowym – wypłaca się w wysokości należnej za miesiąc korzystania ze zwolnienia.

Natomiast zmienne składniki wynagrodzenia przysługujące za okresy nie dłuższe niż miesiąc, w tym premie regulaminową, przyjmuje się z miesiąca, w którym pracownik korzystał ze zwolnienia, bez konieczności uwzględniania składników wypłaconych w trzech poprzednich miesiącach.



Podstawa prawna

- art. 37, art. 152–154, art. 155¹ par. 1 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

- rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 8 stycznia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop (Dz.U. nr 2, poz. 14; ost.zm. Dz.U. z 2009 r. nr 174, poz. 1353)

- par. 5 ust. 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w kodeksie pracy (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 927)

Uzgodnienia HR mogą się skończyć zarzutami UOKiK

Daniel Reck: Porozumienia między pracodawcami dotyczące wynagrodzeń, rekrutacji albo benefitów nie są zwykłą sprawą kadrową. Mogą zostać ocenione jak naruszenie prawa konkurencji, także wtedy gdy nigdy nie przybrały formy pisemnej umowy

Rynek pracy przez lata kojarzył się głównie z takimi instytucjami jak PIP i ZUS oraz ewentualnie sądami rozpatrującymi spory z pracownikami. Dziś coraz częściej w te kwestie jest zaangażowany Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Co się zmieniło?

Daniel Reck: UOKiK patrzy na pracodawców także jak na uczestników rynku, którzy konkurują o ten sam zasób, czyli o ludzi. Firma zabiega o pracownika pensją, premią, benefitami, modelem pracy, możliwością awansu, szkoleniami czy stabilnością zatrudnienia. Jeżeli kilka firm ustala, że nie będzie podnosić stawek albo nie będzie składać ofert pracownikom konkurenta, ogranicza tę konkurencję.

Dla prawa antymonopolowego nie ma decydującego znaczenia, że przedmiotem ustaleń nie jest cena produktu, lecz warunki zatrudnienia. Jeżeli pracodawcy uzgadniają zachowanie wobec kandydatów albo własnych pracowników, mogą naruszyć zakaz porozumień ograniczających konkurencję.

Czyli pracodawcy konkurują o pracowników podobnie jak o klientów?

Paweł Garbas: Tak, choć robią to innymi narzędziami. Klienta przyciąga się ceną, jakością, dostępnością produktu albo warunkami obsługi, a pracownika – wynagrodzeniem, premią, czasem pracy, możliwością pracy zdalnej, ścieżką awansu i atmosferą w firmie.

Jeżeli pracodawcy ustalają, że nie będą konkurować w wymienionym zakresie, pracownik ma dostęp do słabszego rynku ofert. Może nie otrzymać propozycji, którą dostałby przy swobodnej rywalizacji firm. Może też nie dostać podwyżki, bo pracodawcy wcześniej uzgodnili między sobą, że nie będą podbijać stawek.

Dla wielu działów HR to może być zaskoczenie. Spotkania branżowe, wymiana informacji o płacach, rozmowy o problemach z rotacją pracowników są przecież codziennością. Gdzie przebiega granica?

DR: Sama rozmowa o zjawiskach rynkowych nie jest jeszcze zakazana. Jednak problem pojawia się, gdy wymiana poglądów przechodzi w uzgodnienie zachowania. Jeżeli przedstawiciele firm rozmawiają o tym, że na rynku brakuje specjalistów, że rosną oczekiwania płacowe albo że praca zdalna zmienia politykę zatrudnienia, to nadal może być normalna dyskusja branżowa. Przestaje nią być wtedy, gdy pojawia się ustalenie: nie podnosimy stawek powyżej określonej kwoty, nie odpowiadamy na CV osób zatrudnionych u konkurenta, nie składamy ofert pracownikom konkretnej firmy, utrzymujemy podobny poziom premii albo ograniczamy liczbę dni pracy zdalnej, żeby nikt nie musiał konkurować atrakcyjniejszym modelem zatrudnienia. Wtedy przestajemy mówić o obserwacji rynku, a zaczynamy mówić o koordynacji zachowań.

Czy takie porozumienie musi być podpisane przez zarząd?

DR: Nie. Może wynikać z e-maili, ustaleń po spotkaniu, wiadomości wysyłanych przez komunikator, notatki ze spotkania, wspólnego arkusza albo powtarzalnego zachowania kilku firm, które trudno wyjaśnić inaczej niż wcześniejszym uzgodnieniem.



DANIEL RECK

partner w kancelarii Duraj Reck



PAWEŁ GARBAS

radca prawny w kancelarii Duraj Reck

UOKiK nie musi znaleźć umowy nazywanej „porozumieniem”. Będzie badał, czy przedsiębiorcy przestali podejmować decyzje samodzielnie. Jeżeli z korespondencji wynika, że uzgadniali stawki, zasady rekrutacji albo podejście do podwyżek, brak podpisu nie chroni przed odpowiedzialnością.

W firmach często się mówi: nie jesteśmy konkurentami, bo działamy w innych branżach. Czy to wyłącza ryzyko?

PG: Nie zawsze. Dwie firmy mogą nie konkurować o tych samych klientów, ale już o tych samych pracowników tak. Przykładowo zakład produkcyjny, centrum logistyczne, firma motoryzacyjna i przedsiębiorstwo z branży farmaceutycznej mogą korzystać z tej samej lokalnej puli pracowników technicznych, operatorów maszyn, inżynierów utrzymania ruchu czy specjalistów ds. jakości. By prawidłowo ocenić ryzyko, trzeba spojrzeć na to, czy zabiegają o osoby o podobnych kompetencjach, na tym samym obszarze i przy podobnych warunkach zatrudnienia. Rynek pracy bywa lokalny i bardzo konkretny. Czasem kilka zakładów w jednym powiecie konkuruje o tę samą grupę pracowników mocniej niż firmy z tej samej branży działające w różnych częściach kraju.

Nie ma znaczenia, czy firmy nazwą to lojalnością, dobrym sąsiedztwem czy kulturą współpracy. Jeżeli sens ustalenia polega na tym, że pracownik ma nie przechodzić do innego pracodawcy, pojawia się ryzyko no-poach (tj. ryzyko zmowy dotyczącej niezatrudniania pracowników).

A co z sytuacją, w której firma chce po prostu chronić inwestycje w ludzi? Szkoli pracowników, finansuje certyfikaty, daje dostęp do know-how. Czy nie ma prawa oczekiwać, że konkurencja natychmiast ich nie przejmie?

PG: Ma prawo chronić swoje interesy, ale musi używać do tego legalnych narzędzi. Można stosować umowy o za-

kazie konkurencji, klauzule poufności, regulacje dotyczące zwrotu kosztów szkoleń, zabezpieczenia tajemnicy przedsiębiorstwa czy dobrze przygotowane umowy lojalnościowe, oczywiście w granicach prawa pracy i prawa cywilnego. Jednak gdy ochrona interesu firmy nie jest uzgadniana z pracownikami, lecz z innymi pracodawcami, wtedy jest to już problemem. Pracownik nie wie, że za jego plecami zapadło ustalenie ograniczające możliwość zmiany pracy. Nie może negocjować rekompensaty, nie zna zakresu ograniczenia i nie ma wpływu na to, jak długo będzie ono działało. Z punktu widzenia prawa konkurencji taka niejawna koordynacja między przedsiębiorcami jest szczególnie ryzykowna.

Czy indywidualny zakaz konkurencji wpisany do umowy z pracownikiem też może zainteresować UOKiK i być oceniany przez pryzmat prawa konkurencji?

DR: Sam zakaz konkurencji między pracodawcą a pracownikiem to zasadniczo temat prawa pracy i prawa cywilnego. Oceniamy wtedy jego zakres, czas trwania, odszkodowanie, interes pracodawcy i zgodność z przepisami. Inaczej będzie jednak wtedy, gdy kilku pracodawców uzgadnia między sobą, że wprowadzi podobne zakazy albo wykorzysta je jako element wspólnego ograniczenia mobilności pracowników.

Innymi słowy: czym innym jest indywidualna klauzula w relacji firma – pracownik, a czym innym wspólna polityka kilku firm, które umawiają się, że zablokują przepływ ludzi między sobą. Ta druga sytuacja może wyjść poza klasyczne prawo pracy i stać się ryzykiem antymonopolowym.

Kto w firmie powinien szczególnie uważać? Zarząd, HR, osoby odpowiedzialne za rekrutację?

PG: Wszyscy, którzy mają kontakt z konkurentami albo z firmami konkurującymi o tę samą kadrę. Oczywiście

zarząd odpowiada za strategię i kulturę zgodności, ale ryzyko bardzo często rodzi się niżej: podczas spotkań HR, rozmów rekruterów, wymiany informacji w organizacjach branżowych, kontaktów między kierownikami zakładów, ustaleń z podwykonawcami czy agencjami pracy.

Z punktu widzenia firmy niebezpieczne jest przekonanie, że skoro rozmowę prowadzi dział HR, a nie członek zarządu, to sprawa nie ma znaczenia antymonopolowego. Ma. Ustalenia kadrowe mogą obciążyć przedsiębiorcę, nawet jeżeli nie zostały formalnie zatwierdzone na poziomie zarządu. Osoby zarządzające również mogą ponosić odpowiedzialność, jeżeli ich zachowanie spełnia przesłanki przewidziane w przepisach.

Czy małe i średnie firmy też powinny się tym przejmować?

PG: Tak, zwłaszcza na lokalnych rynkach. W jednym powiecie kilku średnich pracodawców może mieć duży wpływ na sytuację określonej grupy pracowników, zwłaszcza gdy w okolicy jest ograniczona liczba miejsc zatrudnienia dla osób o określonych kwalifikacjach.

W takich środowiskach relacje między przedsiębiorcami bywają bliskie. Właściciele się znają, menedżerowie spotykają się przy okazji wydarzeń branżowych, lokalnych izb gospodarczych albo wspólnych projektów. To samo w sobie nie jest zakazane. Jednak ryzyko pojawia się, gdy z takich kontaktów wynika ustalenie, że firmy nie będą podnosić stawek, składać ofert albo zatrudniać osób z określonych zakładów.

Co więc powinno być pierwszym sygnałem alarmowym dla pracodawcy?

DR: Każda rozmowa, w której pada propozycja, żeby „nie przebijać” wynagrodzeń, „nie ruszać” pracowników innej firmy, „trzymać wspólny poziom” stawek albo „nie psuć rynku” benefitami. Takie sformułowania są bardzo niebezpieczne, nawet jeżeli ktoś używa ich żartobliwie albo w luźnej rozmowie.

Sygnałem alarmowym jest również wymiana aktualnych, szczegółowych danych o płacach, planowanych podwyżkach, premiach, problemach rekrutacyjnych czy polityce pracy zdalnej, jeżeli dane trafiają bezpośrednio do konkurentów i mogą pozwolić im dostosować własne zachowanie. Dział HR powinien wiedzieć, że nie każda informacja o rynku pracy może być swobodnie przekazywana innym pracodawcom.

Czyli pierwsza lekcja dla firm brzmi: HR musi zacząć myśleć językiem prawa konkurencji?

DR: Tak, ale nie chodzi o to, żeby sparaliżować normalną wymianę doświadczeń, tylko o świadomość granic. HR może rozmawiać o trendach, korzystać z legalnych raportów płacowych, uczestniczyć w wydarzeniach branżowych i analizować rynek. Nie może natomiast uzgadniać z innymi pracodawcami, jak będą się zachowywać wobec pracowników.



Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń

Kiedy o terminie urlopu pracownika decyduje pracodawca?



Iwona Wołkiewicz
ekspertka
ds. prawa pracy

Przepisy prawa pracy pozostawiają zatrudniającemu określony zakres uprawnień, ale co do zasady nie pozwalają mu swobodnie narzucać okresu wypoczynku wyłącznie z przyczyn organizacyjnych lub ekonomicznych. Wyjątki zostały wyraźnie wskazane w kodeksie pracy i dotyczą jedynie ściśle określonych sytuacji. Dlatego każda decyzja w tym zakresie powinna uwzględniać zarówno obowiązujące regulacje, jak i cel, jakiemu służy coroczny wypoczynek.

O co pytają na szkoleniach

Jednostronne skierowanie na wakacje

PYTANIE Trwa okres wakacyjny, a wraz z nim sezonowe spowolnienie działalności firmy. Chcielibyśmy wykorzystać ten czas i skierować pracowników na urlopy wypoczynkowe. Czy w okresie przestoju możemy jednostronnie udzielić im urlopu?

ODPOWIEDŹ Czasowe ograniczenie liczby zamówień lub sezonowy spadek produkcji nie stanowią podstawy do jednostronnego skierowania pracownika na urlop wypoczynkowy. Ten służy regeneracji sił zatrudnionego i jej powinien być podporządkowany. W takich okolicznościach zastosowanie mają przepisy regulujące instytucję przestoju. Zgodnie z art. 81 par. 1 k.p. pracownikowi, który był gotów do wykonywania pracy, lecz doznał przeszkód z przyczyn dotyczących pracodawcy, przysługuje wynagrodzenie za czas niewykonywania pracy, zwane wynagrodzeniem przestojowym.

Termin wykorzystania urlopu wypoczynkowego powinien być ustalany zgodnie z zasadami określonymi w k.p. Oznacza to, że urlop wypoczynkowy nie może zastępować instytucji przestoju. Od tej zasady ustawodawca przewidział jednak wyjątki.

Jeżeli u pracodawcy obowiązuje plan urlopów, a termin wypoczynku został w nim wcześniej ustalony zgodnie z przepisami k.p., to pracownik korzysta z niego w wyznaczonym terminie niezależnie od późniejszego pogorszenia sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa. Jeżeli natomiast pracodawca nie tworzy planu urlopów, a pracownik sam złoży wniosek o wypoczynek w tym okresie, pracodawca może wyrazić na to zgodę.

Kolejny wyjątek przewiduje art. 167¹ k.p. W okresie wypowiedzenia umowy o pracę pracodawca może jednostronnie zobowiązać pracownika do wykorzystania przysługującego mu urlopu wypoczynkowego, zarówno bieżącego, jak i zaległego. W takim przypadku zgoda pracownika nie jest wymagana.

Jeżeli pracownik ma zaległy urlop, pracodawca może wyznaczyć termin jego wykorzystania. Zgodnie z art. 168 k.p. niewykorzystanego urlopu należy udzielić najpóźniej do 30 września następnego roku kalendarzowego. Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z 2 września 2003 r. (sygn. akt I PK 403/02), udzielenie zaległego urlopu na podstawie art. 168 k.p. nie wymaga zgody pracownika. Pogląd ten został następnie potwierdzony przez SN w wyroku z 24 stycznia 2006 r. (sygn. akt I PK 124/05), w którym sąd uznał, że obowiązek udzielenia zaległego urlopu wynikający z art. 168 k.p. uzasadnia możliwość jednostronnego wyznaczenia terminu jego wykorzystania.

Uwaga! Sam przestój, ograniczenie produkcji, zmniejszenie liczby zamówień czy pogorszenie sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa nie stanowią podstawy do jednostronnego skierowania pracownika na urlop wypoczynkowy.

Nieprzerwany 14-dniowy wypoczynek

PYTANIE Mamy problem z udzielaniem urlopów w firmie. Pracownicy nie chcą bowiem składać wniosków o wypoczynek obejmujący nieprzerwany okres 14 dni kalendarzowych. Dodatkowo nie obowiązuje u nas plan urlopów. Czy w takiej sytuacji możemy odmówić udzielenia krótkiego urlopu i zobowiązać pracownika do wykorzystania co najmniej jednej 14-dniowej części wypoczynku?

ODPOWIEDŹ Przepisy k.p. wyraźnie wskazują, że jeżeli pracownik występuje z wnioskiem o podział urlopu wypoczynkowego na części, to co najmniej jedna z nich powinna obejmować nieprzerwany okres 14 kolejnych dni kalendarzowych. Wynika to wprost z art. 162 k.p. W praktyce jednak wielu pracowników nie chce wykorzystywać wypoczynku w tak długim, nieprzerwanym wymiarze. Znacznie częściej składają wnioski o urlopy trwające najwyżej tydzień, preferując krótsze, ale częstsze okresy wolnego.

Problem pojawia się przede wszystkim u pracodawców, którzy zrezygnowali z tworzenia planów urlopów. W takiej sytuacji, skoro termin wypoczynku ustalany jest na podstawie indywidualnych wniosków pracowników, to pracodawca ma ograniczone możliwości jednostronnego wyznaczenia 14-dniowego okresu urlopu. Powstaje zatem swoisty konflikt pomiędzy obowiązkami pracodawcy. Z jednej strony musi on udzielić wolnego zgodnie z zasadami określonymi w k.p., z drugiej natomiast powinien doprowadzić do tego, aby przynajmniej jedna część urlopu trwała nieprzerwanie 14 kolejnych dni kalendarzowych.

Rodzi się więc pytanie, czy w takiej sytuacji pracodawca powinien odmawiać udzielania krótkich urlopów, oczekując, aż pracownik złoży wniosek obejmujący 14 kolejnych dni kalendarzowych. Na pierwszy rzut oka mogłoby się

wydawać, że uwzględnienie każdego wniosku pracownika jest rozwiązaniem najbezpieczniejszym. Jednak w praktyce sprawa nie jest tak oczywista. W razie wypadku przy pracy inspektor pracy bada bowiem wszystkie okoliczności, które mogły mieć wpływ na jego zaistnienie. Analizie podlega między innymi to, czy pracownik miał zapewnione okresy odpoczynku dobowego i tygodniowego oraz czy korzystał z urlopu wypoczynkowego w sposób umożliwiający rzeczywistą regenerację sił. Nie można zatem wykluczyć, że ocenie będzie podlegało również to, czy pracownik wykorzystał przynajmniej jedną część urlopu trwającą nieprzerwanie 14 kolejnych dni kalendarzowych, zgodnie z wymaganiami wynikającym z art. 162 k.p.

Może się zatem okazać, że jedynym sposobem pogodzenia obowiązku udzielania urlopów zgodnie z wnioskami pracowników z obowiązkiem zapewnienia co najmniej jednego nieprzerwanego 14-dniowego okresu wypoczynku będzie odpowiednie planowanie terminów urlopów.

Uwaga! Dlatego warto rozważyć powrót do tworzenia planów urlopów. Pozwola one już na początku roku ustalić terminy dłuższych urlopów wypoczynkowych, dzięki czemu pracownicy będą mogli odpowiednio wcześniej zaplanować swój wypoczynek, a pracodawca zrealizuje obowiązek wynikający z art. 162 k.p.

Takie rozwiązanie znajduje również oparcie w orzecznictwie. Jak wskazał Sąd Najwyższy w uchwale składu siedmiu sędziów z 6 marca 1980 r. (sygn. akt V PZP 7/79), jeżeli plan urlopów został podany pracownikom do wiadomości w sposób przyjęty u danego pracodawcy co najmniej miesiąc przed rozpoczęciem urlopu, nie jest konieczne odrębne zawiadomianie pracownika o terminie jego urlopu wypoczynkowego.

W praktyce wielu pracodawców przyjęło rozwiązanie polegające na ujmowaniu w planie urlopów wyłącznie tych obejmujących nieprzerwany 14-dniowy okres wypoczynku. Krótsze urlopy są natomiast udzielane na podstawie uzgodnień pomiędzy pracownikiem a pracodawcą, najczęściej za pośrednictwem bezpośredniego przełożonego. Warto opisać takie zasady w regulaminie pracy, aby ograniczyć ewentualne wątpliwości w praktyce.

Konieczna zgoda przełożonego

PYTANIE Pracownicy, zwłaszcza w okresie letnim, często wysyłają do swoich przełożonych wiadomość SMS z informacją, że danego dnia będą korzystać z urlopu na żądanie. Jak poinformować ich, że samo zgłoszenie nie wystarcza, a do skorzystania z tego uprawnienia konieczna jest zgoda pracodawcy?

ODPOWIEDŹ W czasie wakacji wielu pracodawców spotyka się z sytuacją, w której pracownik przesyła kierownikowi wiadomość SMS z informacją, że danego dnia korzysta z urlopu na żądanie. Zgodnie z art. 167¹ k.p. pracodawca jest obowiązany udzielić pracownikowi – na jego żądanie zgłoszone najpóźniej w dniu rozpoczęcia urlopu – nie więcej niż czterech dni urlopu na żądanie w każdym roku kalendarzowym. Takie postępowanie pracowników często jednak powoduje zakłócenia organizacji pracy i konieczność zapewnienia zastępstwa, niekiedy nawet poprzez zlecenie pracy w godzinach nadliczbowych.

Pojawia się więc pytanie, czy samo zgłoszenie oznacza, że pracownik może skorzystać z tego uprawnienia, czy też powinien oczekiwać na decyzję pracodawcy. W wyroku z 16 września 2008 r. (sygn. akt II PK 26/08) Sąd Najwyższy stwierdził, że rozpoczęcie urlopu na żądanie przed jego udzieleniem przez pracodawcę może zostać uznane za nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy, a nawet ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych.

Stanowisko to zostało następnie potwierdzone w wyroku SN z 28 października 2009 r. (sygn. akt II PK 123/09). Sąd ponownie wskazał, że obowiązek udzielenia urlopu na żądanie nie ma charakteru bezwzględnie. W wyjątkowych sytuacjach, gdy wymaga tego szczególnie uzasadniony interes pracodawcy, możliwa jest odmowa jego udzielenia. Powinna ona jednak mieć charakter wyjątkowy i wynikać ze szczególnych okoliczności organizacyjnych.

Uwaga! Pracodawcy powinni uregulować zasady udzielania urlopów wypoczynkowych, w tym urlopu na żądanie, w wewnętrznych źródłach prawa pracy, określając sposób zgłaszania oraz udzielania takiego urlopu. Warto również poinformować pracowników, że wiadomość SMS, e-mail czy zgłoszenie telefoniczne stanowią jedynie wniosek o udzielenie urlopu na żądanie, a skorzystanie z tego uprawnienia wymaga zgody pracodawcy.



Podstawa prawna

• art. 81 par. 1, art. 162, art. 167¹, art. 168 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Wicedyrektor przechodzi na stanowisko pedagoga – jak rozliczyć jego wypoczynek?

PYTANIE: Wicedyrektor szkoły ma trzy dni niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego za 2025 r. Powierzenie stanowiska kierowniczego obowiązuje do 31 sierpnia 2026 r. Od 1 września 2026 r. nauczyciel przestanie pełnić funkcję wicedyrektora i będzie wykonywał obowiązki wyłącznie jako nauczyciel matematyki. Czy za 2026 r. należy ustalić urlop proporcjonalnie do okresu pełnienia funkcji kierowniczej, czy też do końca sierpnia można udzielić całego 35-dniowego urlopu? Jeżeli urlop nie zostanie wykorzystany przed odwołaniem z funkcji, czy nauczyciel będzie mógł wykorzystać go już po 1 września 2026 r., a jeśli tak – do kiedy?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Za okres pełnienia funkcji wicedyrektora urlop wypoczynkowy należy ustalić proporcjonalnie do czasu zajmowania stanowiska kierowniczego. Niewykorzystana część tego urlopu nie przepada. Po odwołaniu z funkcji może zostać udzielona już w okresie wykonywania pracy wyłącznie na stanowisku nauczyciela. Dotyczy to również zaległego urlopu z poprzedniego roku, który powinien zostać wykorzystany w ustawowym terminie.

35 dni

Zgodnie z art. 64 ust. 2a Karty nauczyciela (dalej: KN) dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły oraz nauczycielowi

zajmującemu inne stanowisko kierownicze przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze 35 dni roboczych, udzielany w terminach określonych w planie urlopów. Takie same zasady stosuje się również do nauczyciela, który przez co najmniej 10 miesięcy pełni obowiązki kierownicze w zastępstwie osoby, której powierzono stanowisko kierownicze.

Odrębne regulacje

Przepisy KN przewidują jednak odrębne zasady w sytuacji, gdy powierzenie lub odwołanie ze stanowiska kierowniczego następuje w trakcie roku kalendarzowego. Wynika to z art. 64 ust. 5a i 5b KN, zgodnie z którymi wymiar urlopu ustala się proporcjonalnie do okresu pełnienia funkcji. Oznacza to,

że osoba wykonująca obowiązki wicedyrektora jedynie przez część roku nie nabywa prawa do pełnego 35-dniowego urlopu przewidzianego dla stanowisk kierowniczych.

W wymiarze proporcjonalnym

W opisanym przypadku funkcja wicedyrektora jest pełniona do 31 sierpnia 2026 r., a więc przez osiem miesięcy roku kalendarzowego. W konsekwencji nauczyciel nabywa prawo do urlopu w wymiarze proporcjonalnym, tj. 24 dni roboczych ($35 \times 8/12 = 23,33$ dnia, po zaokrągleniu do pełnego dnia – 24 dni).

Uwaga! Nie ma natomiast podstaw do udzielenia przed 31 sierpnia całego 35-dniowego urlopu przewidzianego dla osób zajmujących stanowiska kierownicze. Taki wymiar przysługuje wyłącznie wtedy, gdy funkcja jest pełniona przez cały rok kalendarzowy.

Bez utraty uprawnień

Jeżeli do dnia odwołania z funkcji kierowniczej urlop nie zostanie wykorzystany w całości, jego pozostała część zachowuje swój charakter jako urlop należny pracownikowi. Zmiana stanowiska z wicedyrektora na nauczy-

ciela nie powoduje utraty prawa do już nabytego urlopu ani konieczności wypłaty ekwiwalentu. Urlop ten może zostać udzielony po 1 września 2026 r., już w okresie wykonywania obowiązków nauczyciela.

Takie same zasady dotyczą trzech dni zaległego urlopu za 2025 r. Są one nadal należne pracownikowi niezależnie od zmiany stanowiska. Pracodawca powinien zaplanować ich wykorzystanie zgodnie z przepisami regulującymi udzielanie zaległych urlopów. Co do zasady zaległy urlop wypoczynkowy powinien zostać udzielony najpóźniej do 30 września następnego roku kalendarzowego. W praktyce oznacza to, że zarówno niewykorzystane trzy dni urlopu za 2025 r., jak i niewykorzystana część urlopu należnego za okres pełnienia funkcji wicedyrektora mogą zostać udzielone po 1 września 2026 r., o ile nastąpi to z zachowaniem obowiązujących terminów wynikających z przepisów prawa pracy.



Podstawa prawna

• art. 64 ust. 2a ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)

Urlop osoby, która łączy etat nauczyciela i sekretarki w jednej szkole. Jak ustalić wymiar?

PYTANIE: Pracownica jest zatrudniona w szkole publicznej na dwóch stanowiskach w tego samego pracodawcy – na 1/2 etatu jako sekretarka oraz na 1/2 etatu jako nauczyciel. W jakim wymiarze przysługuje jej urlop wypoczynkowy w tym miejscu pracy w ramach obu stosunków pracy?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Urlop wypoczynkowy powinien być udzielany pracownicy jednocześnie z obu stosunków pracy, czyli w okresie ferii szkolnych. Nie jest dopuszczalne korzystanie z urlopu jako sekretarka poza feriami przy jednoczesnym wykonywaniu pracy nauczyciela. W odniesieniu do zatrudnienia nauczycielskiego urlop przysługuje w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii szkolnych, niezależnie od wymiaru etatu. Przyjmuje się, że odpowiada to 56 dniom.

Równoczesne zatrudnienie

Zgodnie z art. 64 ust. 1 Karty nauczyciela nauczyciel zatrudniony w szkole, w której przewidziano ferie szkolne, korzysta z urlopu wypoczynkowego w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Z kolei art. 154² par. 1 kodeksu pracy (dalej: k.p.) stanowi, że urlopu udziela się w dni pracy pracownika zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy, a z art. 161 k.p. wynika obowiązek udzielenia pracownikowi należnego urlopu.

Przy równoczesnym zatrudnieniu danej osoby na stanowiskach nauczyciela i pracownika niepedagogicznego przepisy należy stosować w sposób zapewniający realizację celu urlopu wypoczynkowego, którym jest rzeczywista regeneracja sił pracownika. Oznacza to, że urlop z obu sto-

sunków pracy powinien przypadać w tym samym czasie – podczas ferii szkolnych. Nie można przyjąć rozwiązania, w którym pracownica formalnie korzysta z urlopu jako sekretarka i w tym samym czasie wykonuje obowiązki nauczyciela.

Czas odpowiadający okresowi ferii

Przepisy Karty nauczyciela nie różnicują wymiaru urlopu ze względu na wielkość etatu. Zarówno nauczyciel zatrudniony w pełnym, jak i w niepełnym wymiarze czasu pracy korzysta z urlopu odpowiadającego okresowi ferii. Dodatkowo, zgodnie z art. 64 ust. 4 Karty nauczyciela, w ramach tego urlopu nauczyciel ma prawo do co najmniej czterech tygodni nieprzerwanego wypoczynku. W praktyce przyjmuje się, że wymiar urlopu nauczyciela zatrudnionego w szkole feryjnej wynosi 56 dni (8 tygodni $\times$ 7 dni).



Podstawa prawna

• art. 64 ust. 1 i 4 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
• art. 154² par. 1, art. 161 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)



Korzystanie z wakacji wyklucza udział w radzie pedagogicznej

PYTANIE: Nauczyciel zatrudniony w publicznym przedszkolu korzysta z zaplanowanego urlopu wypoczynkowego. W tym czasie dyrektor wyznaczył termin posiedzenia rady pedagogicznej związanej z zakończeniem roku szkolnego oraz organizacją pracy przed nowym rokiem. Czy dyrektor przedszkola (placówki nieferyjnej) może zobowiązać nauczyciela do uczestniczenia w posiedzeniu rady pedagogicznej podczas jego urlopu wypoczynkowego?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Co do zasady nie. Sam fakt zwołania rady pedagogicznej nie daje podstaw do zobowiązania nauczyciela do udziału w jej posiedzeniu w czasie urlopu wypoczynkowego. Uczestnictwo jest dopuszczalne wyłącznie wtedy, gdy nauczyciel dobrowolnie wyrazi na to zgodę.

Niezakłócony czas wolny

Prawo do urlopu wypoczynkowego służy zapewnieniu pracownikowi rzeczywistego i niezakłóconego wypoczynku, co wynika z art. 14 kodeksu pracy. W okresie urlopu pracownik jest zwolniony z obowiązku świadczenia pracy, a pracodawca nie może zobowiązywać go do wykonywania zwykłych obowiązków służbowych.

Wyjątek przewiduje art. 167 par. 1 kodeksu pracy, który pozwala odwołać pracownika z urlopu jedynie wtedy, gdy jego obecności wymagają okoliczności nieprzewidziane w chwili rozpoczęcia urlopu. Przepis ten powinien być interpretowany ściśle i dotyczy zdarzeń wyjątkowych, których nie można było wcześniej zaplanować.

Normalna organizacja pracy

Posiedzenia rady pedagogicznej, które odbywają się w związku z zakończeniem lub rozpoczęciem roku szkolnego, są planowane w ramach

normalnej organizacji pracy przedszkola. Ich terminy są z reguły znane z wyprzedzeniem, dlatego trudno uznać je za okoliczności nagłe i nieprzewidziane. Co więcej, odwołanie z urlopu powinno być uzasadnione rzeczywistą koniecznością obecności konkretnego pracownika. Samo przekonanie dyrektora, że udział wszystkich nauczycieli byłby pożądany, nie jest wystarczającą podstawą do przerwania urlopu.

Z orzecznictwa

Stanowisko to potwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z 17 marca 2016 r. (sygn. akt I PK 130/15), w którym wskazał, że wykonywanie przez pracownika obowiązków podczas urlopu z własnej, nieprzymuszonej woli, bez polecenia pracodawcy i bez obiektywnej konieczności, nie oznacza wykonywania pracy w czasie urlopu. Oznacza to, że nauczyciel może uczestniczyć w radzie pedagogicznej podczas urlopu, ale wyłącznie dobrowolnie.

Uwaga! Jeżeli wyjątkowo doszłoby do skutecznego odwołania nauczyciela z urlopu, pracodawca musi zwrócić koszty poniesione przez niego w bezpośrednim związku z przerwaniem wypoczynku, zgodnie z art. 167 par. 2 kodeksu pracy.



Podstawa prawna

• art. 14, art. 167 par. 1 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Czy członkowie komisji socjalnej muszą składać oświadczenia o zachowaniu poufności

PYTANIE: W zakładzie działa komisja socjalna, która opiniuje wnioski o świadczenia z ZFŚS. Jej członkowie mają dostęp do informacji o sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej pracowników, a niekiedy także do danych dotyczących zdrowia. Czy osoby wchodzące w skład komisji powinny podpisywać oświadczenia o zachowaniu poufności?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Przepisy nie wprowadzają ogólnego obowiązku podpisywania przez członków komisji socjalnej odrębnych oświadczeń o zachowaniu poufności. Nie oznacza to jednak, że osoby te mogą uzyskać nieformalny lub nieograniczony dostęp do dokumentacji ZFŚS.

Pracodawca powinien określić, kto jest uprawniony do przetwarzania danych, w jakim zakresie i w jakim celu. W praktyce najbezpieczniej nadać członkom komisji imienne upoważnienia do przetwarzania danych oraz zamieścić w nich zobowiązanie do zachowania poufności. Nie trzeba wówczas przygotowywać dodatkowego oświadczenia.

Jeżeli członkowie komisji mają dostęp do danych dotyczących zdrowia, pisemne upoważnienie wydane przez pracodawcę jest obowiązkowe. Osoby dopuszczone do takich danych są z mocy ustawy zobowiązane do zachowania ich w tajemnicy.

UZASADNIENIE: Komisja socjalna, opiniując wnioski o świadczenia z ZFŚS, może przetwarzać m.in. informacje o dochodach, liczbie osób w gospodarstwie domowym, sytuacji rodzinnej, zdarzeniach losowych, niepełnosprawności lub stanie zdrowia.

Przyznawanie ulgowych usług i świadczeń oraz ustalanie wysokości dopłat z funduszu zależą od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej. Dane udostępnia się pracodawcy w formie oświadczenia. Może on żądać ich udokumentowania, ale tylko w zakresie niezbędnym do potwierdzenia informacji potrzebnych do rozpatrzenia wniosku.

Powołanie komisji socjalnej nie przenosi na nią statusu administratora danych ani odpowiedzialności za ich ochronę. Administratorem pozostaje pracodawca, który decyduje o zakresie dostępu członków komisji i odpowiada za odpowiednie zabezpieczenie dokumentacji.

Dostęp tylko w niezbędnym zakresie

Członkowie komisji nie powinni otrzymywać dostępu do większej liczby danych, niż jest to konieczne do wykonania powierzonych im zadań. Nie należy zbierać informacji „na zapas” ani udostępniać całej dokumentacji funduszu, jeżeli do zaopiniowania konkretnego wniosku wystarczy węższy zakres danych.

Sam fakt powołania do komisji nie daje prawa do swobodnego przeglądania wszystkich wniosków i załączników. Pracodawca jako administrator danych powinien ustalić zakres dostępu poszczególnych osób oraz zadbać, aby przetwarzały one dane wyłącznie na jego polecenie i przy zachowaniu odpowiednich zabezpieczeń. Wynika to z zasady minimalizacji oraz poufności danych, a także z art. 29 i art. 32 ust. 4 RODO.

Informacje poznane podczas rozpatrywania wniosków mogą być wykorzystywane jedynie w celu przyznania świadczenia, ustalenia jego wysokości oraz dochodzenia praw lub roszczeń związanych z ZFŚS. Nie wolno ich przekazywać osobom nieuprawnionym ani wykorzystywać w innych sprawach pracowniczych.

Uwaga! Zasada ograniczenia danych do niezbędnego zakresu dotyczy również dokumentowania prac komisji. Jeżeli z regulaminu ZFŚS lub przyjętej procedury wynika obowiązek sporządzania protokołu, powinien on potwierdzać rozpatrzenie wniosku i stanowisko komisji, ale nie musi zawierać wszystkich szczegółów dotyczących sytuacji rodzinnej, materialnej lub zdrowotnej osoby uprawnionej. W szczególności nie należy przepisywać do protokołu pełnych informacji z zaświadczeń lekarskich ani szczegółowego opisu choroby.

Dane o zdrowiu podlegają szczególnej ochronie

Jeżeli wnioski i załączniki zawierają dane dotyczące zdrowia, zastosowanie ma art. 8 ust. 1b ustawy o ZFŚS. Do ich przetwarzania mogą zostać do-

Co określić w upoważnieniu

W upoważnieniu członka komisji socjalnej należy podać:

- oznaczenie pracodawcy, który je wydaje;
 - imię i nazwisko osoby upoważnionej oraz jej funkcję w komisji socjalnej;
 - cel przetwarzania danych, np. opiniowanie wniosków o świadczenia z ZFŚS;
 - zakres danych i dokumentów, do których członek komisji może mieć dostęp;
 - wyraźne wskazanie, czy upoważnienie obejmuje dane dotyczące zdrowia;
 - zakres dozwolonych czynności, np. zapoznanie się z dokumentami, sprawdzanie kompletności wniosków oraz udział w ich opiniowaniu;
 - zobowiązanie do przetwarzania danych wyłącznie na polecenie pracodawcy i tylko w zakresie niezbędnym do realizacji zadań komisji;
 - zakaz ujawniania danych osobom nieuprawnionym oraz wykorzystywania ich do innych celów;
 - obowiązek zachowania poufności także po zakończeniu pracy w komisji;
 - okres obowiązywania upoważnienia albo zdarzenie powodujące jego wygaśnięcie;
 - datę udzielenia upoważnienia i podpis osoby reprezentującej pracodawcę.
- Członek komisji powinien potwierdzić przyjęcie upoważnienia oraz zobowiązanie do zachowania poufności.

puszczone wyłącznie osoby mające pisemne upoważnienie wydane przez pracodawcę. Osoby te mają ustawowy obowiązek zachowania danych w tajemnicy.

Dotyczy to również przedstawiciela związku zawodowego zasiadającego w komisji socjalnej. Sam status przedstawiciela związku nie daje automatycznie prawa dostępu do pełnej treści wszystkich wniosków. Dostęp powinien wynikać z powierzonych mu zadań i być ograniczony do informacji niezbędnych do ich wykonania. Udział w opiniowaniu wniosków nie zwalnia go z obowiązku zachowania tajemnicy ani nie pozwala wykorzystywać uzyskanych informacji poza pracami komisji.

Klauzula poufności

Nie ma potrzeby sporządzania dwóch odrębnych dokumentów. Upoważnienie do przetwarzania danych może jednocześnie określać:

- zakres danych i dokumentów dostępnych dla członka komisji;
- cel ich przetwarzania;
- czynności, które może wykonywać osoba upoważniona;
- obowiązek przetwarzania danych wyłącznie na polecenie pracodawcy;
- zobowiązanie do zachowania poufności, również po zakończeniu pracy w komisji.

Upoważnienie wydaje pracodawca jako administrator danych, a nie komisja socjalna. Powinno ono obowiązywać wyłącznie przez okres, w którym dana osoba wykonuje zadania wymagające dostępu do dokumentacji ZFŚS.

Po zakończeniu udziału w komisji należy odnotować wygaśnięcie lub cofnięcie upoważnienia, odebrać dostęp do dokumentacji i systemów oraz zapewnić zwrot dokumentów lub bezpieczne usunięcie ich kopii. Upoważnienie powinno przewidywać, że obowiązek zachowania poufności trwa także po jego ustaniu. W przypadku danych dotyczących zdrowia obowiązek zachowania tajemnicy wynika bezpośrednio z ustawy.

Uwaga! Samo powołanie do komisji socjalnej nie oznacza automatycznego dostępu do całej dokumentacji funduszu. Zakres dostępu i zasady zachowania poufności należy określić w procedurze pracy komisji, regulaminie ZFŚS albo w imiennych upoważnieniach.

Podstawa prawna

- ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz.Urz. UE z 2016 r. L 119, s. 1)

Krótki staż pracy nie może wykluczać prawa do świadczeń z funduszu socjalnego

PYTANIE: W regulaminie ZFŚS jest zapis, że o pomoc socjalną mogą się ubiegać wyłącznie osoby zatrudnione w jednostce przez co najmniej sześć miesięcy. Czy taki warunek jest zgodny z przepisami?

ODPOWIEDŹ: Pracodawca nie może uzależnić możliwości ubiegania się o świadczenia z ZFŚS od osiągnięcia określonego stażu pracy. Pracownik jest osobą uprawnioną do tych świadczeń od dnia nawiązania stosunku pracy, niezależnie od podstawy jego nawiązania, wymiaru czasu pracy i długości zatrudnienia. Zapis wymagający sześciomiesięcznego stażu należy usunąć z regulaminu.

UZASADNIENIE: Ustawa o ZFŚS zalicza pracowników do osób uprawnionych

do korzystania z ZFŚS. Nie przewiduje okresu oczekiwania, po którego upływie pracownik może dopiero ubiegać się o pomoc socjalną.

Regulamin określa zasady i warunki korzystania ze świadczeń, ale nie może ograniczać ustawowego kręgu osób uprawnionych ani wprowadzać stażu zakładowego jako dodatkowego warunku rozpatrzenia wniosku. Przyznanie ulgowej usługi lub świadczenia oraz wysokość dopłaty powinny zależeć od sytuacji ży-

ciowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej.

Prawo do ubiegania się o pomoc nie oznacza jednak automatycznego otrzymania świadczenia. Pracodawca powinien rozpatrzyć wniosek osoby zatrudnionej krócej niż sześć miesięcy i ocenić go według kryteriów socjalnych oraz zasad dotyczących danego rodzaju pomocy. Nie może odmówić jego rozpatrzenia wyłącznie z powodu krótkiego stażu pracy.

Uwaga! Wadliwy zapis należy niezwłocznie zmienić w trybie właściwym dla ustalania regulaminu ZFŚS. Nie może stanowić podstawy odmowy rozpatrzenia wniosku.

PRZYKŁAD

Wniosek po dwóch miesiącach

Pracownik po dwóch miesiącach zatrudnienia wystąpił o zapomogę po pożarze mieszkania. Pracodawca nie może odmówić rozpatrzenia wniosku z powodu tak krótkiego stażu pracy. Powinien ocenić jego sytuację życiową, rodzinną i materialną.

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Podstawa prawna

- ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)

Najważniejsze orzeczenia SN z I półrocza 2026 r. dla płatników i ubezpieczonych

AKTUALNOŚCI Wybraliśmy sześć – naszym zdaniem – najistotniejszych orzeczeń z ubezpieczeń społecznych. Sąd Najwyższy rozstrzygnął w nich m.in. o zasadach kwalifikowania umów o dzieło, ustalaniu właściwego ustawodawstwa przy delegowaniu pracowników za granicę, możliwości ponownego ubiegania się o świadczenia z ZUS czy o dopuszczalności podziału umowy zlecenia między powiązane podmioty.



Sławomir Paruch
radca prawny, partner w PCS
Paruch Stępień Kanclerz



Patryk Kozieł
radca prawny, starszy
prawnik w PCS Paruch
Stępień Kanclerz

1. Sposób oznaczenia rezultatu ma kluczowe znaczenie dla zaklasyfikowania umowy jako umowy o dzieło (wyrok SN z 18 lutego 2026 r., sygn. akt II USKP 14/26).

Umowę o dzieło odróżnia od umowy o świadczenie usług przede wszystkim sposób określenia przez strony rezultatu. Sąd Najwyższy podkreśla, że powinien on zostać opisany w taki sposób, aby możliwe było sprawdzenie dzieła pod kątem ewentualnych wad. Dopiero konkretnie i indywidualnie oznaczony rezultat pozwala zakwalifikować umowę jako umowę o dzieło. Kwalifikacja ta ma istotne znaczenie z punktu widzenia przepisów o ubezpieczeniach społecznych. Współpraca na podstawie umowy o dzieło nie stanowi tytułu objęcia ubezpieczeniami społecznymi. Natomiast uznanie jej chociażby za umowę zlecenia lub umowę o świadczenie usług wiąże się z obowiązkiem opłacania składek.

Kierując się stanowiskiem SN, obie strony umowy powinny zwrócić szczególną uwagę na sposób oznaczenia dzieła. Szczególny nacisk należy położyć właśnie na jej efekt, a nie na katalog czynności, które wykonawca ma zrealizować.

Warto również pamiętać, że umowa o dzieło nie musi prowadzić do powstania utworu w rozumieniu prawa autorskiego. Jednocześnie powstanie utworu nie zawsze będzie stanowić wynik realizacji umowy o dzieło. Z tego względu przepisy prawa autorskiego same w sobie nie przesądzają o charakterze zawartej umowy.

2. Realizacja kontraktów zagranicznych może prowadzić do wyłączenia stosowania polskiego systemu ubezpieczeń społecznych (postanowienie SN z 20 stycznia 2026 r., sygn. akt I USK 20/26).

Działalność międzynarodowa polskiego podmiotu może mieć istotne znaczenie dla prawidłowego wykonywania obowiązków z zakresu ubezpieczeń społecznych. Wynika to z przepisów o koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego. W konsekwencji pracownicy zatrudnieni przez polski podmiot mogą podlegać systemowi ubezpieczeń społecznych innego kraju Unii Europejskiej. Dlatego, delegując pracowników za granicę, należy ocenić, w którym kraju prowadzona jest znaczna działalność. Zwraca uwagę na to Sąd Najwyższy, odnosząc się do sytuacji polskiego podmiotu, który realizował pracę głównie na terytorium Niemiec, natomiast działalność prowadzona na terytorium Polski została uznana za uboczną. W efekcie nie było podstaw do uznania, że pracownicy podlegają polskiemu ustawodawstwu z zakresu ubezpieczeń społecznych.

Prowadzenie działalności międzynarodowej wymaga szczególnej uwagi z punktu widzenia przepisów prawa pracy. Wiąże się to nie tylko z zasadami legalnego pobytu i wykonywania pracy. Rozpatrywana sprawa zwraca uwagę również na inne aspekty, które mogą bezpośrednio wpływać na koszty związane ze zmianą kraju podlegania ubezpieczeniom społecznym.

3. Prawomocna odmowa przyznania świadczenia nie wyłącza możliwości złożenia ponownego wniosku w przypadku wystąpienia nowych okoliczności (postanowienie SN z 27 lutego 2026 r., sygn. akt I USK 217/26).

Postępowanie z zakresu ubezpieczeń społecznych ma specyficzny charakter, który wpływa na funkcjonowanie instytucji powagi rzeczy osądzonej. W konsekwencji nawet prawomocne zakończenie sprawy nie wyklucza możliwości ponownego wydania decyzji w sprawie tożsamego świadczenia. Odwołanie wniesione od takiej decyzji również podlega merytorycznemu rozpoznaniu. Sąd Najwyższy zwraca szczególną uwagę na dopuszczalność takiego rozwiązania w sytuacji, gdy w sprawie wystąpiły nowe okoliczności. Ubezpieczeni mogą ponownie się ubiegać o świadczenie, nawet jeśli wcześniej zapadł prawomocny wyrok utrzymujący w mocy decyzję odmawiającą jego przyznania. Zmiana stanu faktycznego może bowiem wpływać na prawa ubezpieczonego,

a tym samym rodzić nowe obowiązki po stronie ZUS.

4. Podział zlecenia na dwie umowy z różnymi podmiotami musi mieć racjonalne uzasadnienie, aby uniknąć zarzutu obchodzenia prawa (postanowienie SN z 27 stycznia 2026 r., sygn. akt I USK 450/26).

Równoległa współpraca z podmiotami powiązanymi nie jest niczym nadzwyczajnym. Wynika przede wszystkim z równoczesnego zapotrzebowania różnych podmiotów na tożsame prace lub usługi. Wiąże się to jednak z praktycznymi wyzwaniami, które warto uwzględnić, aby ograniczyć ryzyko roszczeń związanych np. z nieprawidłowym rozliczaniem czasu pracy lub zakwestionowaniem przyjętej struktury przez ZUS.

Sąd Najwyższy zwraca uwagę na konieczność racjonalnego i ekonomicznego uzasadnienia dla podziału umowy zlecenia pomiędzy dwa niezależne podmioty, zwłaszcza gdy końcowym odbiorcą usług jest jeden podmiot. Nie oznacza to jednak, że takie rozwiązanie jest niedopuszczalne lub każdorazowo powinno być uznane za próbę obejścia prawa. W wielu przypadkach może być wręcz niezbędne.

Warto jednak na bieżąco weryfikować, czy przyjęty model nadal odpowiada rzeczywistym założeniom współpracy. Pozwoli to w razie kontroli jasno przedstawić jej zasady oraz sposób jej realizacji, a tym samym uzasadnić podział prac na umowy zawarte z różnymi podmiotami. Samo powstanie zbiegu tytułów do ubezpieczenia nie oznacza nadużycia i nie może automatycznie prowadzić do zakwestionowania przyjętej struktury.

5. Wspólnik dwuosobowej spółki może być zatrudniony, także na stanowisku zarządzającym, jeżeli współpraca odpowiada cechom stosunku pracy (postanowienie SN z 21 stycznia 2026 r., sygn. akt I USK 80/26).

Przepisy nie wykluczają możliwości zatrudnienia wspólnika w spółce na podstawie umowy o pracę. Kluczowe znaczenie przy ocenie takiego zatrudnienia ma jednak sposób faktycznej realizacji stosunku pracy. Ze względu na specyfikę tego rodzaju relacji warto odpowiednio się przygotować do ewentualnej kontroli, aby uniknąć zakwestionowania tytułu do ubezpiecze-

nia. Konsekwencją mogłoby być również podważenie prawa do świadczeń z ubezpieczeń społecznych przyznanych na tej podstawie.

Sąd Najwyższy zwraca uwagę na proporcje udziałów, wskazując na brak statusu dominującego wspólnika i możliwości samodzielnego decydowania o istotnych sprawach spółki. Okoliczność ta może mieć istotne znaczenie, nie jest jednak decydująca, ponieważ kluczowe znaczenie mają rzeczywiste warunki współpracy.

Warto zwracać uwagę przede wszystkim na istnienie podporządkowania pracowniczego oraz sposób sprawowania nadzoru nad wykonywaną pracą. Nadzór taki mogą wykonywać również inni wspólnicy. Nie należy też wykluczać odmiennych modeli organizacyjnych, zwłaszcza gdy wspólnik odpowiada za działania operacyjne i mimo swojego statusu podlega przełożonemu. Zarządzanie spółką nie jest bowiem kompetencją zastrzeżoną wyłącznie dla wspólników – mogą oni powierzyć te zadania osobie posiadającej odpowiednie kwalifikacje, szczególnie gdy sami wykorzystują swoje kompetencje w innych obszarach działalności spółki.

6. Charakter aktywności zarobkowej cudzoziemca ma kluczowe znaczenie dla powstania obowiązku objęcia ubezpieczeniami społecznymi (postanowienie SN z 15 stycznia 2026 r., sygn. akt I USK 106/26).

Sąd Najwyższy w rozpatrywanej sprawie odniósł się do szczególnego wyjątku od podlegania ubezpieczeniom społecznym. Na wstępie przypomniał, że art. 5 ust. 2 ustawy systemowej odnosi się do dwóch odrębnych kategorii podmiotów. Jedną z nich są obywatele państw obcych, których pobyt na terytorium Polski nie ma charakteru stałego. To właśnie tej kategorii dotyczyła analizowana sprawa.

Sąd Najwyższy podkreślił, że decydujące znaczenie ma charakter aktywności zarobkowej cudzoziemca oraz sposób jej wykonywania. W sytuacji, gdy nawet czasowo centrum interesów życiowych cudzoziemca pozostaje związane z Polską, będzie on podlegał ubezpieczeniom społecznym w związku ze swoją aktywnością zawodową. W efekcie wspomniany wyjątek w praktyce będzie miał wąskie zastosowanie. Charakter pobytu nie zależy bowiem od zamiaru cudzoziemca czy rodzaju posiadanych dokumentów pobytowych.



Kiedy można uzyskać świadczenia chorobowe z ubezpieczenia od kontraktu menedżerskiego?

Osoba wykonująca kontrakt o charakterze umowy zlecenia może dobrowolnie przystąpić do ubezpieczenia chorobowego, jeśli ubezpieczenia emerytalne i rentowe z niego są obowiązkowe. Jeżeli podleganie ubezpieczeniu chorobowemu nie jest możliwe, oznacza to brak prawa do zasiłku w razie choroby lub konieczności sprawowania opieki nad członkiem rodziny.



Izabela Nowacka
ekspertka ds. ubezpieczeń społecznych

Ubezpieczenie w razie choroby i macierzyństwa może mieć charakter obowiązkowy, jak w przypadku pracowników, albo dobrowolny, gdy ubezpieczony przystępuje do niego na swój wniosek. W tym ostatnim przypadku mogą być nim objęte m.in. osoby prowadzące działalność gospodarczą oraz te, które wykonują umowy zlecenia lub umowy o świadczenie usług, do których stosuje się przepisy o zleceniu. Warunkiem przystąpienia do dobrowolnego ubezpieczenia chorobowego jest jednak to, aby z danego tytułu ubezpieczenia emerytalne i rentowe były obowiązkowe. Osoba, która zgłasza się do tych ubezpieczeń jedynie dobrowolnie, nie może skorzystać z ubezpieczenia chorobowego. Składka chorobowa wynosi 2,45 proc. podstawy wymiaru niezależnie od tytułu i jest finansowana w całości przez ubezpieczonego.

Zgłoszenie do ZUS

Do ubezpieczenia chorobowego można się przyłączyć w każdym czasie, a nie wyłącznie od początku wykonywania kontraktu. Objęcie tym ubezpieczeniem następuje od dnia wskazanego we wniosku, pod warunkiem że płatnik zgłosi osobę do obowiązkowych ubezpieczeń emerytalnych i rentowych w ustawowym terminie, tj. w ciągu siedmiu dni od dnia rozpoczęcia wykonywania umowy. W pozostałych sytuacjach zleceniobiorca będzie objęty dobrowolnym ubezpieczeniem chorobowym od dnia wskazanego w zgłoszeniu, nie wcześniej jednak niż od dnia, w którym zostało ono złożone w ZUS. [przykład 1]

PRZYKŁAD 1

Początek ochrony

Osoba rozpoczęła wykonywanie kontraktu menedżerskiego 1 maja 2026 r. Płatnik zgłosił ją do obowiązkowych ubezpieczeń emerytalnego i rentowych 5 maja, czyli w ustawowym terminie siedmiu dni. Zainteresowany zgłosił jednocześnie wniosek o objęcie dobrowolnym ubezpieczeniem chorobowym od 1 maja 2026 r. W takiej sytuacji jest objęty ubezpieczeniem chorobowym od dnia wskazanego we wniosku, czyli od początku wykonywania kontraktu. Inaczej będzie, gdy zgłoszenie do ZUS nastąpi po terminie, np. dopiero 15 maja 2026 r. Wówczas objęcie dobrowolnym ubezpieczeniem chorobowym nastąpi najwcześniej od dnia złożenia zgłoszenia w ZUS, nawet jeśli we wniosku wskazano wcześniejszą datę.

Decydują cechy kontraktu

Obowiązkowo ubezpieczeniem emerytalnemu i rentowym podlegają m.in. osoby fizyczne, które w Polsce wykonują pracę jako zleceniobiorcy. Chodzi o osoby świadczące pracę na podstawie umo-

wy agencyjnej, umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy o zleceniu.

Kontrakt menedżerski nie został wprost wymieniony w art. 6 ustawy systemowej jako tytuł do obowiązkowych ubezpieczeń emerytalno-rentowych. Nie oznacza to jednak, że jest poza systemem. Istotne znaczenie ma art. 750 k.c., zgodnie z którym do umów o świadczenie usług nieuregulowanych innymi przepisami stosuje się odpowiednio przepisy o zleceniu. Taki rodzaj umowy już jest wskazany w ustawie systemowej jako tytuł do ubezpieczenia.

Uwaga! Kontrakt menedżerski jest umową nienazwaną, czyli taką, której treść nie odpowiada w pełni żadnej z umów uregulowanych w k.c. ani w innych aktach prawnych. W zależności od postanowień kontraktu i sposobu ułożenia relacji między stronami może on przybrać cechy umowy o pracę lub umowy zlecenia. W praktyce częściej występują kontrakty zbliżone do zlecenia, ponieważ zarządzający działem w imieniu i na rzecz spółki, zobowiązując się do starannego wykonywania powierzonych czynności.

Osoba wykonująca kontrakt menedżerski będący umową o świadczenie usług, do której odpowiednio stosuje się przepisy o zleceniu, podlega ubezpieczeniom społecznym jak zleceniobiorca, czyli:

- obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym, wypadkowemu i zdrowotnemu,
- dobrowolnie ubezpieczeniu chorobowemu.

Zbieg z innymi tytułami

► Z działalnością gospodarczą

Menedżerowie często prowadzą działalność gospodarczą i w jej ramach świadczą usługi zarządzania.

Tytuł do ubezpieczeń społecznych zależy w takim przypadku od podatkowego źródła przychodu. Dlatego sytuację ubezpieczeniową osób prowadzących działalność gospodarczą i wykonujących usługi zarządcze należy powiązać z przepisami ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Wyróżnia ona dwa odrębne źródła przychodów:

- działalność wykonywaną osobiście i
- pozarolniczą działalność gospodarczą.

Do pierwszego z nich zalicza się m.in. przychody z umów zlecenia i o dzieło, a także z umów o zarządzanie przedsiębiorstwem, kontraktów menedżerskich lub umów o podobnym charakterze, również wtedy, gdy są zawierane w ramach prowadzonej pozarolniczej działalności gospodarczej (z wyjątkiem przychodów otrzymywanych przez osoby należące, niezależnie od sposobu ich powoływania, do składu zarządów, rad nadzorczych, komisji lub innych organów stanowiących osób prawnych).

Oznacza to, że kontrakt menedżerski może stanowić odrębny tytuł do ubezpieczeń społecznych, nawet jeśli jest wykonywany w ramach działalności gospodarczej. Jeżeli osoba prowadząca firmę podpisała taki kontrakt, ale poza nim nie świadczy innych usług, nie podlega ubezpieczeniom jako przedsiębiorca. W takiej

sytuacji jedynym tytułem do ubezpieczeń jest wykonywanie usług zarządczych w ramach kontraktu, a w zakresie ubezpieczeń społecznych stosuje się zasady właściwe dla zleceniobiorców.

Możliwa jest jednak taka sytuacja, w której występują dwa tytuły do ubezpieczeń: kontrakt jako umowa o świadczenie usług oraz działalność gospodarcza. Dotyczy to przypadku, gdy kontrakt jest realizowany w ramach działalności gospodarczej, której przedmiot wykracza poza same usługi zarządzania, a podatnik uzyskuje przychody zarówno z kontraktu, jak i z działalności. Wówczas obowiązkowe ubezpieczenia społeczne dotyczą tylko jednego tytułu, co do zasady, w pierwszej kolejności działalności gospodarczej.

Kontrakt można wybrać jako tytuł do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych dopiero wtedy, gdy osiągnął z niego przychód podlegający składkom wynoszący nie mniej niż najniższa podstawa wymiaru składek z tytułu działalności (art. 9 ust. 2a ustawy systemowej). W takim przypadku dobrowolne ubezpieczenie chorobowe przysługuje z tego tytułu, który jest obowiązkowy dla ubezpieczeń emerytalno-rentowych: z działalności jako przedsiębiorcy albo z kontraktu jako zleceniobiorcy. [przykład 2]

PRZYKŁAD 2

Możliwy wybór

Osoba prowadzi działalność gospodarczą, której zakres obejmuje usługi zarządzania oraz usługi doradcze. W ramach tej działalności zawarła kontrakt menedżerski, z którego uzyskuje przychód w wysokości 25 tys. zł miesięcznie. Ponieważ podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne z kontraktu jest wyższa niż najniższa podstawa składek z działalności gospodarczej, może wybrać tytuł, z którego będzie podlegać obowiązkowo ubezpieczeniom społecznym, a więc w konsekwencji także dobrowolnemu ubezpieczeniu chorobowemu.

► Z umową o pracę

Osoba, która jednocześnie spełnia warunki do objęcia obowiązkowymi ubezpieczeniami emerytalnym i rentowymi z tytułu stosunku pracy oraz z umowy zlecenia, zawartej z innym podmiotem niż własny pracodawca i niewykonywanej na jego rzecz, podlega tym ubezpieczeniom wyłącznie ze stosunku pracy, jeżeli w umowie o pracę ma zagwarantowane co najmniej minimalne wynagrodzenie. Tak będzie również wtedy, gdy obok etatu wykonuje kontrakt menedżerski o cechach zlecenia.

Jeśli z umowy o pracę osoba uzyskuje co najmniej minimalne wynagrodzenie, z kontraktu podlega ubezpieczeniom emerytalno-rentowym tylko dobrowolnie. W konsekwencji nie może zostać objęta ubezpieczeniem chorobowym z tego kontraktu. Podlega jemu obowiązkowo jedynie z tytułu stosunku pracy.

Inaczej jest, gdy przychód jest niższy niż minimalne wynagrodzenie za pracę, co może wystąpić np. przy zatrudnieniu w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Wówczas z kontraktu menedżerskiego ubezpieczenia emerytalno-rentowe mają charakter obowiązkowy, a osoba wykonująca taki kontrakt może zgłosić się z niego do dobrowolnego ubezpieczenia chorobowego. W rezultacie będzie objęta ubezpieczeniem chorobowym z dwóch tytułów i w razie choroby czy konieczności sprawowania opieki nad chorym członkiem rodziny nabydzie prawo do zasiłków z obu źródeł.

Podstawa wymiaru

Podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne, rentowe, chorobowe i wypadkowe menedżerów zleceniobiorców stanowi przychód w rozumieniu przepisów o PIT, osiągnął z tytułu wykonywania umowy zlecenia, jeżeli odpłatność została określona kwotowo, w kwotowej stawce godzinowej lub akordowej albo prowizyjnie. Jeżeli wynagrodzenie ustalono w innej formie, podstawą wymiaru składek jest zadeklarowana kwota, nie niższa jednak niż minimalne wynagrodzenie za pracę. Tak ustalona podstawa składek społecznych stanowi jednocześnie podstawę wymiaru składki zdrowotnej. Przychód pomniejsza się jednak o składki na ubezpieczenia społeczne potrącone przez płatnika w danym miesiącu w części finansowanej przez ubezpieczonego.

W przypadku menedżerów przedsiębiorców, którzy nie korzystają z ulg, podstawę wymiaru składek emerytalnych i rentowych, a tym samym również dobrowolnej składki chorobowej, stanowi zadeklarowana kwota nie niższa jednak niż 60 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce. W 2026 r. jest to 5652 zł.

WAŻNE! Miesięczna podstawa wymiaru dobrowolnej składki chorobowej nie może przekraczać 250 proc. prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego, przyjętego do ustalenia rocznej podstawy wymiaru składek. Od 1 stycznia do 31 grudnia 2026 r. maksymalna miesięczna podstawa wymiaru to 23 550 zł.

Do podstawy wymiaru składki chorobowej nie stosuje się tzw. limitu 30-krotności, czyli rocznego ograniczenia podstawy wymiaru składek emerytalnych i rentowych. Oznacza to, że w razie przekroczenia tego limitu dla składek emerytalnych i rentowych składkę chorobową nadal należy opłacać miesięcznie, z zachowaniem wyłącznie górnej granicy właściwej dla tej składki. Limit miesięczny stosuje się w pełnej wysokości niezależnie od tego, czy ubezpieczony przystąpił do tego ubezpieczenia od początku miesiąca czy w jego trakcie oraz za jaki okres przysługuje mu wynagrodzenie z kontraktu.

© P

Podstawa prawna

- art. 6 ust. 1 pkt 4, art. 9 ust. 2a, art. 20 ust. 3 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 426)
- art. 66 ust. 1 pkt 1 lit. c i e, art. 82 ust. 1 ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1461; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 203)